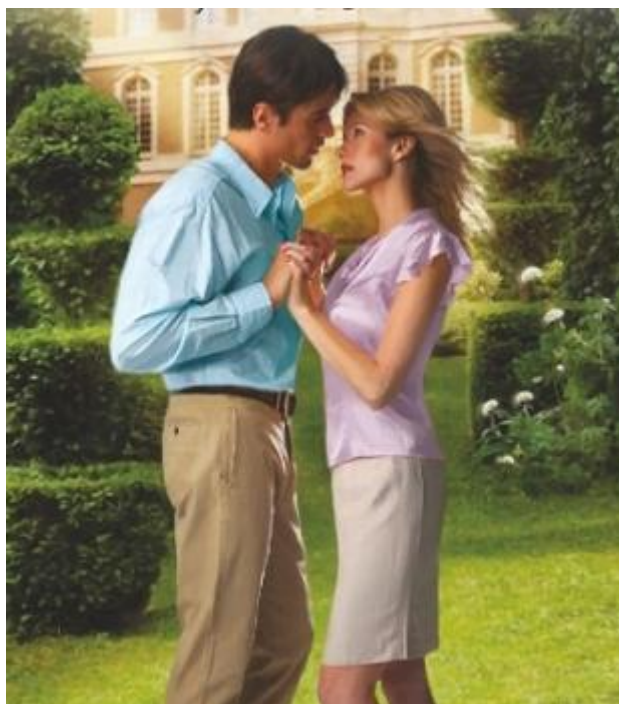




***Rebecca Winters***



***Niezwykłe  
zaproszenie***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zapadał zmierzch, kiedy Laura Aldridge, w koktajlowej sukience z morelowego szyfonu, wyszła na taras ze swej sypialni w rezydencji Laroche. Tylko kilka schodków dzieliło ją od basenu w kształcie półksiężyca. Połyskujący w oddali lazur Morza Śródziemnego tworzył magiczną scenerię.

Strzeżona rezydencja na Cap Ferrat, niewielkim półwyspie na Riwierze Francuskiej, należała do nieruchomości bardzo cenionych przez europejską arystokrację.

Był początek lipca, balsamiczne powietrze niesło ze sobą powiew tropików i delikatny zapach róż. Bryza rozwiewała złociste włosy Laury, lekki materiał zaś podkreślał jej zgrabną, choć krągłą sylwetkę.

Po raz pierwszy od sześciu miesięcy mogła odetchnąć, bo Ted nie miał pojęcia, gdzie jej szukać. Wynajął ludzi, którzy ją śledzili, by we właściwy sobie sposób dać jej do zrozumienia, że jest jego własnością i że postanowił ją odzyskać. Na szczęście helikopter, który ją tu dziś podrzucił, musiał unikać ich uwadze. Poczła taką swobodę, że zapragnęła zniknąć z radaru męża na zawsze.

Od czasu oficjalnej separacji używała panieńskiego nazwiska i starała się o rozwód, na który jej mąż poprzysiągł nigdy nie dać zgody. Rozwód pomieszałby mu szyki w przyszłorocznych wyborach do Kongresu. Zagroził, że użyje milionowej fortuny należącej do jego wysoko postawionej rodziny, by sprawa utknęła w sądzie. Miał nadzieję w taki sposób przemówić Laurze do rozsądku.

Ona jednak nie zamierzała do niego wrócić i nie pragnęła ponownie wychodzić za mąż. Zdjęła obrączkę. Zależało jej tylko na tym, by już nigdy Teda nie zobaczyć. Była daleko od politycznej maszyny Stillmana i czuła się od razu lepiej. W Saint-Jean-Cap-Ferrat bawili się książęta, a rodzina Teda, mimo swoich wpływów i znajomości, nie miała tu - dzięki Bogu - wstępu.

Zrzędzeniem losu Laura była gościem Guya Laroche'a i jego żony, Chantelle, którą poznała jedenaście lat temu w Kalifornii. Podczas wakacji poprzedzających studia Laura pracowała jako ratowniczką na plaży i opiekunką do dzieci w pięciogwiazdkowym hotelu Manhattan Beach Resort, w którym rezydowały VIP-y z całego świata. Pewnego dnia

szef zlecił jej opiekę nad dzieckiem państwa Laroche'ów, napomykając przy tym, że to jedno z najważniejszych nazwisk w świecie finansów Lazurowego Wybrzeża.

Laura uwielbiała ich rocznego synka, Paula. W ciągu tych dziesięciu dni mały zaczął chodzić. Był przy tym tak uroczy, że ją kompletnie zawojował. Często później marzyła o tym, by pewnego dnia mieć własnego ciemnowłosego synka, równie cudownego.

Laure bolało serce, kiedy rodzice wyjechali z nim na Hawaje. W tym krótkim czasie Chantelle stała się jej bliska jak siostra, a Guy był najbardziej czarującym mężczyzną, jakiego знаła.

Państwo Laroche kochali się bardzo i uwielbiali Paula, toteż radością było na nich patrzeć.

Zaprzyjaźniła się z nimi, a oni wymogli na niej obietnicę, że jeżeli kiedykolwiek znajdzie się we Francji, zatrzyma się u nich. Początkowo przysyłali jej widokówki ze swoich licznych podróży i zdjęcia Paula z Cap Ferrat, gdzie mieszkali, ale z czasem te kontakty się urwały.

Dopiero dwa dni temu, kiedy Laura znalazła się służbowo w Sienie, by obejrzyć wyścig Palio, przypomniała sobie parę Francuzów i ich synka. Choć za kilka dni miała wracać do Kalifornii, postanowiła zadzwonić do firmy Laroche i zapytać, czy mogłaby przypomnieć się jej właścicielom.

Zdumiewający przypadek sprawił, że Guy przebywał wraz z Paulem w Sienie, by jak co roku z przyjaciółmi obejrzyć Palio. Zaprosił ją na kolację. Laura zastanawiała się, dlaczego nie wspomniał o Chantelle, ale sama też o nią nie pytała.

Wczoraj późnym popołudniem zobaczyła się z nim i z Paulem, który miał już dwanaście lat i wyrósł na ładnego chłopca. Było bardzo miło, ale natychmiast wyczuła, że coś jest nie w porządku. Guy się zmienił: ten cieszący się życiem mężczyzna, jakim go zapamiętała, zmienił się w człowieka wyglądającego na więcej niż czterdzieści cztery lata. Ciemne włosy poprzetykane były siwizną, a jego szlachetne rysy się wyostriły. Paul był nadspodziewanie grzeczny i zbyt smutny jak na chłopca w jego wieku.

Guy posadził Laureę po swojej prawej stronie i przedstawił ją pozostałym gościom, zaczynając od swojego bliskiego przyjaciela, Maurice'a Charrière'a i jego żony Yvette.

Towarzyszył im syn, Remy, kolega Paula. Kiedy Laura poznała wszystkich, zaczęli jeść. W pewnym momencie Guy się zakrztusił.

Siedząca obok niego Laura nie od razu zauważyła, co się dzieje, tak samo jak pozostali uczestnicy kolacji. Kiedy Guy z trudem wstał, było jasne, że walczy o życie. Goście zerwali się na równe nogi i patrzyli na siebie przerażeni, lecz nikt nie wiedział, jak mu pomóc.

Mając za sobą dziesięć lat pracy instruktorki reanimacji oddechowo-kръżeniowej, Laura automatycznie rzuciła się na pomoc. Chociaż uratowała od utonięcia wiele osób, między innymi swego późniejszego męża, po raz pierwszy robiła to nie w wodzie.

Kiedy po zastosowaniu chwytu Heimlicha Guy doszedł do siebie, okazał jej tyle wdzięczności, że poczuła się skrępowana. Podziękował jej wylewnie w swojej nieskazitelnej angielszczyźnie i narobił wiele zamętu oświadczeniem, że uratowała mu właśnie życie. Laura zapewniła go, że każdy, komu nie jest obca procedura udrażniania dróg oddechowych, zrobiłby to samo, a ona tylko znalazła się na właściwym miejscu we właściwym czasie. Wszyscy głośno zaprotestowali, a Maurice nazwał ją wręcz bohaterką.

Później tego samego wieczoru, kiedy jeźdźcy w swoich fantastycznych kostiumach zakończyli już wyścig, Guy odprowadził ją do hotelu, pozostawiając Paula z Remym. Zanim Laura udała się do swojego pokoju, Guy ją poprosił, by zmieniła rezerwację i pojechała z nim nazajutrz do rezydencji w Cap Ferrat, by zobaczyć się z Chantelle.

Podczas kolacji powiedział jej, że trzy miesiące wcześniej jego żona została ranna w wypadku samochodowym. Chociaż nie było żadnych złamań, mocno posiniaczyła nogi. Teraz obrażenia się zagoiły i mogłaby już chodzić, mimo to stanowczo odmawiała opuszczenia wózka inwalidzkiego i powrotu do normalnego życia.

Usłyszawszy tę wiadomość, Laura się wzdrygnęła. Wyjaśniało to dramatyczną zmianę, jaka zaszła w Guyu.

Według jego słów uraz psychiczny wywołał w Chantelle stany lękowe i niechęć do ludzi. Teraz jednak uparła się, by Guy przywiózł ze sobą Laurę. Laura zakończyła już swoją pracę i miała wracać do Los Angeles, więc przyjęła zaproszenie. Oznajmiła, że opóźni swój lot do Stanów o jeden dzień i wyleci z pobliskiej Nicei.

Następnego ranka Guy zabrał ją do Cap Ferrat swoim prywatnym helikopterem. Wylądowali na terenie jego posiadłości, po czym limuzyna zawiozła ich do znajdującego się w pobliżu pałacyku w stylu śródziemnomorskim. Laura znalazła się w świecie dzieł sztuki, ściennych malowideł, luster, perskich dywanów i urządzonych z przepychem pokoi, spowitych jedwabiem i ałsamem. Antyczne meble sąsiadowały z nowoczesnymi i tworzyły atmosferę zarazem salonu wystawowego i zacisznego schronienia.

Pokojówka wskazała jej bajeczny apartament dla gości w kolorze blad różowym i kremowym, a potem Guy zaprowadził ją do Chantelle, która w wieku lat czterdziestu trzech ciągle wyglądała jak modelka z okładki „Vogue'a”.

Kiedy Laura poznała ją w Kalifornii, czarnowłosa żona Guya, drobna i pełna wdzięku, przypominała Audrey Hepburn. Teraz pozbawiona była tej wewnętrznej energii, która przed jedenastu laty stanowiła integralną część jej osobowości. Zdawało się, że teraz w smutnych brązowych oczach Chantelle odbija się całe nieszczęście świata.

Widok Laury szczerze ją ucieszył, a kiedy Guy opowiedział jej o incydencie podczas kolacji, Chantelle podziękowała jej za uratowanie mężowi życia. Oznajmiła Laurze, że pragnęłaby, by ta została u nich jak najdłużej, ale temu oświadczeniu nie towarzyszyły żadne wylewne gesty. Przestała być osobą towarzyską.

Tak dalece różniła się od dawnej Chantelle, że Laura miała ochotę się rozpłakać. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak trudna do zaakceptowania dla Guya musi być zmiana, jaka zaszła w niegdyś otwartej z natury, kochającej żonie. Zrozumiała, dlaczego zarówno on, jak i Paul, są tacy przybici. Ich zdaniem Chantelle paraliżował strach.

Laurze strach nie był obcy i zdawała sobie sprawę z tego, że ma on różne oblicza. Na początku swego małżeństwa dowiedziała się o Tedzie tylu rzeczy, że jej uczucie do niego umarło, lecz nie miała odwagi przeciwstawić się potężnej dynastii Stillmanów. Gdyby nie bała się odwetu, porzuciłaby Teda już kilka miesięcy po ślubie.

Chantelle cierpiała na inny rodzaju lęku. Przeżycie, jakim musiało być uwięzienie w samochodzie przez cztery godziny, zmieniło jej osobowość w szczególny sposób. Laura też doznała licznych obrażeń psychicznych i nie winiła za nic Chantelle, lecz rozumiała także cierpienie Guya. Podejrzewała, że Chantelle odmawia opuszczenia wózka,



ponieważ obawia się powrotu do normalnego życia. A jak Laura sama odkryła, nie można zrobić pierwszego kroku, zanim własny umysł ci na to nie zezwoli.

Pełna współczucia dla rodziny Laroche'ów wróciła do pokoju, by poprawić makijaż. W tej samej chwili usłyszała stukanie do drzwi swego luksusowego apartamentu.

Otworzyła i ujrzała Guya. Miał na sobie sportową koszulę i spodnie koloru naturalnego lnu. Jego twarz była ściągnięta zmartwieniem, ale poza tym wyglądał na mężczyznę w sile wieku, wysportowanego i opalonego.

- Możemy porozmawiać? Nie chciałbym, żeby nas usłyszano.

- Jeżeli sobie tego życzysz. Wejdz, proszę. - Mały korytarzyk wiódł do saloniku, a wysokie drzwi ukrywały sypialnię i łazienkę.

Guy usiadł na jednym z wyściełanych fotelików w stylu Ludwika XV, Laura zaś usadowiła się na obitej zakardowym jedwabiem kanapce.

- Zanim wszystkich poznasz, porozmawiajmy. Czy twój mąż byłby bardzo zawiedziony gdybyś nie wróciła teraz do Kalifornii? Mam powód, żeby cię o to zapytać.

Do tej pory Laura unikała opowiadania o swej przeszłości, ale na twarzy Guya malowała się taka powaga, że postanowiła niczego nie ukrywać.

- Od sześciu miesięcy jesteśmy w oficjalnej separacji. Nie mogę się doczekać rozwodu.

- Przykro mi, że cierpisz. Nic nie wiedziałem.

Ponieważ jej współczuł, postanowiła powiedzieć mu prawdę.

- Cierpiałam tylko podczas dwuletniego małżeństwa, które okazało się pomyłką. Rozstanie dobrze mi zrobiło. Mój mąż sprzeciwia się rozwodowi i śledzi mnie, mając nadzieję, że do niego wrócę, ale tak się nie stanie. Mam nadzieję uzyskać rozwód podczas następnej rozprawy.

Zdawało się jej, że słyszy myśli Guya.

- Wybacz mi szczerść, ale czy jest ktoś, kto czeka na twój powrót?

- Nie - odparła ze spokojem.

Adwokat kazał jej trzymać się z daleka od mężczyzn, aby Ted nie wykorzystał przeciwko niej takiej znajomości.

- Co się dzieje z facetami w twoim kraju?

- To nie faceci. To ja. Od czasu separacji byłam zbyt zajęta pracą, żeby myśleć o kimś innym.

Guy westchnął.

- Poznałaś już Françoise, prawda?

Laura skinęła głową. Kobieta w wieku średnim pomagała zajmować się Paulem i towarzyszyła Chantelle w ciągu dnia, kiedy Guy był w pracy.

- Jutro wyjeżdża na dwutygodniowe wakacje. Miał ją zastąpić ktoś inny, ale pomyślałem, że postaram się namówić ciebie, żebyś została, jeżeli pozwolą ci na to twoje plany. Od momentu wypadku Chantelle przy nikim się tak nie ożywiła jak przy tobie. Pokochała cię za to, jak zajmowałaś się Paulem. A ponieważ znacie się od dawna, widocznie uważa, że nie będziesz od niej wymagać więcej, niż jest ci w stanie dać.

Widać było, że mu na tym bardzo zależy.

- Chciałabym wam pomóc, ale nie jestem lekarzem.

- Ona ma najlepszych lekarzy. Chodzi mi o to, że ona dobrze na ciebie reaguje. Gdybyś mogła spędzać z nią trochę czasu w ciągu dnia, to może któregoś dnia zwierzyłaby ci się, tak jak dawniej. Mam wrażenie, że znajdziesz sposób, żeby pozwolić jej się otworzyć. Oddałbym wszystko, żeby stał się cud.

Laura się zaniepokoiła.

- Dzisiaj nawiązała ze mną kontakt, ale wiesz równie dobrze jak ja, że to była krótka wizyta. Obawiam się, że gdybym została dłużej, nabrałaby do mnie niechęci za to, że przy niej jestem, i zamknęła się kompletnie. Nie byłoby dobrze, gdybyś naraził się na takie ryzyko.

- Niczego nie ryzykuję. Jesteś osobą niezwykle spokojną, a takiej właśnie Chantelle potrzebuje. Dlatego uważam, że mogłabyś nam pomóc. Gdybyś przedłużyła trochę swój pobyt, kto wie, co mogłoby się zdarzyć.

- Sama nie wiem.

- Obiecaj mi, że się nad tym zastanowisz. Nie muszę chyba wspominać, że dostaniesz wysokie wynagrodzenie.

Laura ze świstem wciągnęła powietrze.

- Pochlebia mi to, co mówisz, ale nie przyjąłabym pieniędzy.

Wystarczało jej to, co zarabiała, i nie wzięłaby zapłaty za coś, czego nie zarobiła ciężką pracą. Nawet nie tknęła pieniędzy, które Ted musiał jej wypłacić na polecenie sądu. Zamierzała przekazać je na cel dobroczynny.

To, co przeszła z Tedem, sprawiło, że stała się ostrożna w kontaktach z mężczyznami mającymi pieniądze i władzę. Zbyt późno się zorientowała, że wybrał ją, by mieć żonę na pokaz, a nie dlatego, że ją kochał. Tak jak wszyscy mężczyźni z dynastii Stillmanów, nie wahał się otaczać innymi kobietami, chowając się jednocześnie za małżeństwem z Laurą. Czyżby Guy, który z łatwością mógł ich wszystkich kupić, był do nich podobny?

- Czy to oznacza, że zostałabyś tu z czystej przyjaźni? - W jego oczach pojawił się podejrzany błysk. - Wczoraj przy kolacji byłbym się udusił z braku tlenu, gdybyś nie interweniowała. Teraz czuję, że jesteś mi wyjątkowo bliska. Chcę ci wyznać coś bardzo osobistego. Kiedyś Chantelle umiała się cieszyć życiem, ale od czasu wypadku wszystko się zmieniło. Oddaliliśmy się od siebie, czuję, że jest między nami przepaść. Wziąłem Paula na Palio tylko dlatego, że się zdenerwowała, kiedy oznajmiłem, że jej samej nie zostawię. Coś ją powstrzymuje przed powrotem do normalnego życia. Psychiatra, który z nią pracuje, jest zniechęcony, bo nie nastąpił żaden przełom. Od czasu tego zdarzenia nie kochaliśmy się. Jestem gotów uczynić wszystko, żeby wreszcie pokonała tę barierę, którą sama wokół siebie wzniosła, ale obawiam się, że kiedy czekała na ratunek, stało się coś, co ją przeraziło.

- Co masz na myśli?

- Może jakiś potwór ją molestował, kiedy była uwięziona, a ona nie może się zdobyć na to, żeby mi to wyznać.

Laura zadrżała. To było możliwe, choć niewyobrażalne.

- Chybaby ci o tym powiedziała?

- Nie wiem. Już nic nie wiem. - Na twarzy Guya malowało się cierpienie.

Jego głos drżał z bólu.

Chantelle jest najszczęśliwszą z kobiet, skoro ma męża kochającego ją z całego serca.



Laura sądziła, że jej szef w Los Angeles pozwoli jej przedłużyć pobyt w Europie na następne na dwa tygodnie i potraktuje go jako urlop. Mógłby to nawet być urlop połączony z pracą, co by go bardzo ucieszyło. Nie sądziła, by jej obecność mogła coś zmienić, ale jeżeli Guyowi tak zależy na odzyskaniu żony, ona chętnie spróbuje odnowić z Chantelle dawną zażyłość.

- Mój szef powinien teraz być w biurze, więc zadzwonię. Jeżeli się zgodzi, z przyjemnością u was zostanę. Chantelle była kiedyś dla mnie taka dobra, a poza tym tu jest tak pięknie! Życie jak w raju, a tylko nieliczni mają szczęście go oglądać.

Ludzie, których wynajął Ted, by śledzili jej każdy krok, musieliby mieć nadprzyrodzone zdolności, by ją teraz odnaleźć. Dwa tygodnie z dala od sieci zarzuconej przez Teda Stillmana stanowiłyby dodatkową korzyść, na jaką nie liczyła podczas podróży do Europy. Prawdę powiedziawszy, propozycja Guya spadła jak z nieba.

Podszedł bliżej, by uścisnąć jej dłonie.

- Lauro, jesteś aniołem. Musiałem zrobić w życiu coś dobrego, skoro pojawiłaś się znowu, i to w takiej chwili. Na zawsze zostanę twoim dłużnikiem. Jeśli czegoś potrzebujesz, jest twoje.

- Dziękuję. - Odprowadziła go do drzwi. - Zaraz przyjdę, ale najpierw zadzwonię.

- Nie mógłbym prosić o więcej.

Raoul Laroche wśliznął się do rezydencji brata bocznym wejściem, od strony swojego domu mieszczącego się przy południowym skraju rodzinnej posiadłości. Dołączył do Maurice'a stojącego w drzwiach wiodących z salonu na taras.

- *Eh bien*, Maurice. Jak leci?

- *Bonsoir*, Raoul! Nie wiedziałem, że już wróciłeś ze Szwajcarii.

- Załatwiłem wszystko szybciej, niż myślałem - odrzekł Raoul. - Guy napomknął coś o przyjęciu, ale nie wspomniał, jaka to okazja. Od chwili tego wypadku unika towarzystwa jak ognia.

- Dzisiaj chciał, żeby wszyscy poznali panią Aldridge, Amerykankę, w którą się tak wpatrujesz.

Raoul rzeczywiście nie mógł oderwać od niej wzroku. Zirykowało go, że Maurice to zauważył.

- Kim ona jest? - zapytał.

- Ocaliła go przed zadławieniem się na śmierć.

Raoul zmarszczył swe czarne brwi.

- Naprawdę?

Najpierw wypadek Chantelle, a teraz wiadomość o niebezpieczeństwie, w jakim znalazł się starszy brat.

Co za piekielne popołudnie. Zaczęło się od telefonu z wyzwiskami od byłej żony, Danielle, która przysięgła, że targnie się na życie, jeżeli Raoul nie da jej jeszcze jednej szansy. Miał już dość tego rodzaju szantażu, więc się rozłączył, lecz niesmak pozostał.

- Naprawdę. - Maurice był wyraźnie wstrząśnięty.

- Kiedy to się stało?

- Wczoraj wieczorem, podczas Palio, w Sienie. Przed wyścigiem jedliśmy kolację. Zorientowałem się, że Guy się zadławił, kiedy ona ruszyła mu na pomoc. Utkwił mu w gardle kawałek bagietki. Dopiero kiedy Laura zastosowała chwyt Heimlicha, Guy odzyskał oddech.

Dzięki Bogu, że bratu nic się nie stało. Guy nie wspomniał o tym incydencie, kiedy wcześniej spotkali się w biurze, choć było dziwne, że nie podzielił się z nim tak ważną wiadomością.

- Co ona robi w Cap Ferrat?

- Guy chce jej podziękować i uważa, że przyjęcie to najlepszy sposób.

- Chantelle się zgodziła?

- Chyba tak. Pani Aldridge jest niezwykłą kobietą - dodał Maurice.

Podziw w jego oczach, wyraz twarzy i jego wzrok, który wędrował za Laurą, nie pozostawiał wiele wyobraźni. Była od niego o przynajmniej piętnaście lat młodsza, ale cóż znaczy wiek, jeżeli kobieta wygląda jak syrena na dziobie osiemnastowiecznego statku.

Tyle zmysłowości! Tego się powinno zabronić. Męska część towarzystwa na widok jej zielonych oczu i pięknych ust urywała rozmowę w pół słowa. Panie dla odmiany udawały, że nie zauważyły, że w domu Chantelle i Guya pojawiła się bogini.

Można by uznać sytuację za śmieszna, gdyby na Raoula też nie podziałała jej kobiecość, tym bardziej prowokująca, że Laura miała na sobie skromną letnią sukienkę i wydawała się nieświadoma wrażenia, jakie wywierała na otoczeniu. Ale on nie dał się zwieść pozorom. Kobieta, która wygląda tak jak ona, musi zdawać sobie sprawę z tego, że posiada władzę.

Kiedy Raoul miał dwadzieścia parę lat, zagięła na niego parol podobna dziewczyna. Omal nie zrujnowała mu życia. W tym czasie zbyt był zajęty fizyczną stroną związku, aby zauważyć i właściwie odczytać znaki, lecz na szczęście w stosownym momencie odkrył prawdę. Okłamywała go we wszystkim. Miała nadzieję, że uczyni go swym trzecim mężem i tym sposobem spędzi resztę życia w luksusie.

Duma Raoula została głęboko zraniona, lecz jakoś się pozbierał. Kiedy poznał Danielle, natychmiast poczuł do niej pociąg, ale ponieważ pochodziła z zamożnej rodziny i nie potrzebowała jego pieniędzy, przestał się mieć na baczności i wkrótce później się jej oświadczył.

To małżeństwo okazało się fatalną pomyłką. Z pozoru kochająca żona okłamywała go jeszcze bardziej. Dziś żadne jej prośby nie mogły wskrzesić uczuć, jakie kiedyś do niej żywił.

Pokojówka zaproponowała mu kieliszek wina. Raoul odmówił, czując potrzebę czegoś mocniejszego.

- Jak długo tu zostanie?

- Przyjechała do Europy w interesach. Nie mam pojęcia, kiedy wraca do pracy.

Nie do męża? - pomyślał Raoul ironicznie.

- Czym się zajmuje? - Oprócz ratowania życia...

Maurice upił łyk wina.

- Nie wiem. Ten incydent z zadławieniem przyćmił wszystko inne. W Sienie Guy poprosił nas, żebyśmy zaopiekowali się Paulem, a sam odprowadził ją do hotelu.

- A skąd pochodzi?

- Z południowej Kalifornii.

Nie może być supermodelką, ma na to zbyt pełne kształty. Jest pewnie aktoreczką, która wcale nie musi umieć grać, by dostać rolę.

Raoul przeniósł wzrok na szwagierkę siedzącą spokojnie w wózku inwalidzkim i sączącą wino. Wyglądała młodo i elegancko.

Pomyślał o dramatycznej zmianie, jaka w niej zaszła od momentu wypadku, i poczuł ucisk w żołądku. Nie zasługuje na kolejny szok. Na Boga, po co Guy sprowadza do domu tę kobietę? Im prędzej pani Aldridge wsiądzie do samolotu i odleci, tym lepiej.

Chciał jeszcze o coś, zapytać, ale Guy przyprowadził do nich Laureę, podtrzymując ją za łokieć z poufałością, która wydała się Raoulowi niepokojąca.

- Poznaj mojego młodszego brata, mózg naszej rodziny. Raoulu, to pani Aldridge. Wczoraj uratowała mi życie.

- Słyszałem - mruknął Raoul, starając się, by zabrzmiało to obojętnie, mimo że pragnął odciągnąć brata na bok i zażądać wyjaśnień. Gdy ścisnął jej rękę, zauważył brak obrączki. - *Enchanté, Madame* - rzekł z naciskiem.

Odwzajemniła jego mocny uścisk.

- Miło mi pana poznać, panie Laroche - odparła uprzejmie, lecz trochę chłodno, jak gdyby zauważyła, że szacował ją wzrokiem.

Jej głos, w połączeniu z nieoczekiwane inteligentnym spojrzeniem, podziałał mu na nerwy.

- Cóż to za szczęście dla naszej rodziny, że w wolnych chwilach zajmuje się pani ratowaniem życia.

Uśmiechnęła się pogodnie.

- To jedno z zajęć, dzięki którym zarabiam na życie.

- Jest pani ratowniczką? - spytał, zaintrygowany mimo narastającej irytacji spowodowanej własną reakcją.

- Laura pracuje dodatkowo jako ratowniczka wodna na Manhattan Beach w Kalifornii - wyjaśnił Guy.

Jak w „Słonecznym Patrolu”, pomyślał Raoul. Przypomniał sobie powtórki słynnego amerykańskiego serialu telewizyjnego z lat dziewięćdziesiątych. Większość Fran-

cuzów oglądała z przyjemnością zgrabne dziewczyny wylaniające się z fal oceanu i biegnące po plażach południowej Kalifornii.

- Nie wiedziałem, że stosuje się tam chwyt Heimlicha.

Język jej ciała nie uległ zmianie, lecz oczy, okolone ciemnymi długimi rzęsami, stały się jeszcze zieleńsze.

- Bo się nie stosuje.

- Tym większe miałem szczęście - mruknął Guy i popatrzył na nią wzrokiem, w którym odmalował się taki podziw, że Raoul mógł tylko mieć nadzieję, że Chantelle tego nie dostrzega.

Wygląda na to, że w świecie Guya wiele się wydarzyło podczas kilkudniowej nieobecności brata.

- To był cud - wtrącił Maurice.

Guy skinął głową.

- Tobie chcę pierwszemu to powiedzieć. Laura weźmie wolne i przez dwa tygodnie, podczas urlopu Françoise, będzie naszym gościem. Sądzę, że jej obecność dobrze zrobi Chantelle.

Raoul potrzebował chwili, by otrząsnąć się z szoku. Coś się tu nie zgadza. Guy poznał tę kobietę dopiero wczoraj. Czy zupełnie obca osoba, mająca dla siebie choć odrobinę szacunku, przyjęłaby takie zaproszenie kilka godzin po pierwszym spotkaniu?

A może ich znajomość nawiązała się przed wypadkiem? Czyżby jego brat wplątał się w niebezpieczną grę? To nie było do niego podobne.

Myśli kłębiły się Raoulowi w głowie. Intryga, którą najwyraźniej brat uknuł z ochoczym przyzwoleniem pani Aldridge, wygląda podejrzanie. Kobieta uśmiechnęła się nieznacznie, kiedy Guy przekazywał mu tę wiadomość. Raoul poczuł ucisk w piersi, lecz starał się zachować pokerową twarz. Czyżby Guy ukrywał romans, który trwa od jakiegoś czasu? A ona celowo usiadła obok niego i pozwoliła mu upozorować zadławienie się, by dać się zaprosić do domu, który stworzył wraz z Chantelle? Wygląda na to, że łączy ich długi związek i właśnie teraz zdecydowali się go upublicznić.

Przez lata Raoul uważał małżeństwo Chantelle i brata za idealne. A może tak mu się tylko zdawało. Może wcale nie miał racji, a brat starał się jedynie stwarzać pozory?



- Jak to miło mieć pracę, która pozwala na taką swobodę.

Piękne rysy twarzy Laury stężały, jak gdyby ta uwaga dopiekła jej do żywego.

- Na szczęście mam bardzo wyrozumiałego szefa.

Tu nie chodzi o szczęście. Nie ma na świecie mężczyzny, który nie uległby urokowi tej kobiety na tyle, by nie spełnić każdej jej zachcianki. Nawet Guy, którego Raoul bardzo szanował, szczególnie za jego zasady.

Potrzebował mocnego drinka.

- Przepraszam, pójde przywitać się z Chantelle - powiedział, patrząc na brata.

Może wzmianka o żonie zawstydzi go i przypomni mu o kobiecie, którą poślubił? Niestety, Guy miał w głowie tylko panią Aldridge i puścił ten komentarz mimo uszu.

Raoul zerknął na nią jeszcze raz. Zaszła mu za skórę jak żadna dotąd. Ruszył w stronę baru w gabinecie przylegającym do salonu. Może parę łyków szkockiej przytępi mu zmysły, rozbudzone w chwili, kiedy ją ujrzał. Gdy się trochę wzmocni, będzie mógł stanąć oko w oko ze szwagierką i nie zdradzi się, że zna prawdę. Postanowił dowiedzieć się czegoś bliższego o Laurze Aldridge.

- Raoul?

Przełknął whisky i odwrócił się do Maurice'a, który najwidoczniej podążył za nim.

- Tak?

- Możemy porozmawiać?

- Jasne. Chodźmy nad basen. - Raoul otworzył drzwi prowadzące na patio. - O co chodzi?

- O twojego brata.

Maurice doszedł widocznie do wniosku, że Guy przechodzi kryzys wieku średniego. Może rzuci trochę światła na to nagłe i zaskakujące zachowanie Guya.

- Ja też się o niego martwię.

- Jest już w stanie desperacji. To dla niego ostatnia deska ratunku.

Deska ratunku?

Nie to spodziewał się usłyszeć od Maurice'a. Raoul starał się zebrać myśli. Czy tylko on widzi, co tu się dzieje? Nie miał wątpliwości, że sytuacja jest poważna. Niczyja żona nie może czuć się bezpieczna przy kobiecie o powierzchowności pani Aldridge.

- Yvette sądzi, że zbyt duża różnica wieku podziela niekorzystnie - wyjaśnił Maurice. - Chyba się z nią zgadzam.

Aha. Wszystko jasne. Maurice zorientował się, co się święci. Sprytnie wykorzystał swoją żonę, Yvette, a przyjaciółkę Chantelle, jako pretekst do ostrzeżenia go przed kobietą, którą Guy zaprosił do domu. O tyle młodszą, że nie będzie w stanie nawiązać bliższego kontaktu z Chantelle? Ale przecież nie to miał na myśli. Maurice był na to zbyt dyskretny.

Nagle Raoul poczuł niesmak z powodu rozmowy, która zakrawała już na zwykłe plotki.

- W końcu wszystko zależy od Guya - mruknął pod nosem, chcąc zachować lojalność w stosunku do brata, którego kochał. - Przepraszam. Muszę się położyć, jestem zmęczony po podróży.

Szybkim krokiem udał się w stronę swojej willi.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Laura odetchnęła z ulgą, kiedy Raoul opuścił salon, i zaczęła krążyć między gośćmi. Jego przenikliwy wzrok sprawiał, że czuła się nieswojo. Widać było, że Raoul jej nie lubi, ale nie wiedziała, co mogło być powodem tej niechęci.

Nie miało to znaczenia, lecz czuła się zakłopotana wrogością, jaka emanowała od tego melancholijnego mężczyzny o oliwkowej skórze, wyższego od Guya o prawie dziesięć centymetrów. Niektóre cechy charakterystyczne świadczyły o tym, że są braćmi, ale z pewnością nie należała do nich barwa włosów. Guy był szatynem, a czarne i trochę rozwichrzone włosy Raoula tworzyły tło dla równie ciemnych brwi.

Ubrany był niezwykle starannie, tak jak jego brat, ale na tym podobieństwo się kończyło. Laura odnosiła wrażenie, że ten mężczyzna ma osobowość pełną nieposkromionej siły.

Nie uznałaby go za przystojnego, był atrakcyjny w inny sposób. Przy typowo francuskich wyrazistych rysach twarzy odznaczał się zmysłowością, na którą żywo reagowała. Na szczęście przestał ją oceniać, więc pożegnała się z jednym z gości i podeszła do Chantelle, którą otaczało kilka przyjaciółek. Wśród nich była Yvette, obecna również na kolacji po wyścigu Palio. Usiłowały wciągnąć do rozmowy Chantelle, ale ta pozostawała obojętna.

Laura usiadła obok i pomasowała sobie skronie, czując zbliżającą się migrenę. Ku swojemu zdziwieniu usłyszała nagle głos Chantelle.

- Dam ci środek przeciwbólowy. Chodź ze mną.

Cokolwiek nią powodowało, stwarzało Laurze szansę na odnowienie stosunków, które niegdyś między nimi panowały.

- Dziękuję. Z chęcią go wezmę.

Zdziwione przyjaciółki rozstały się, robiąc miejsce dla wózka. Guy pochwycił spojrzenie Laury i skinął głową, jak gdyby ucieszył go ten drobny postęp.

Chantelle opanowała do perfekcji manewrowanie wózkiem na tureckim dywanie przykrywającym marmurową posadzkę. Ruszyła w stronę prawego skrzydła rezydencji, do apartamentów, które zajmowała z mężem.

Zanim Laura zdążyła otworzyć drzwi, Chantelle zrobiła to już sama. Znalazły się w urzędzonej z przepychem bawialni, tuż przy stoliku, na którym stała buteleczka tabletek.

- Zatrzymaj ją. - Chantelle podała lekarstwo Laurze.

- Dziękuję.

- Drobiazg. Widziałam, jak rozmawiałaś z Raoulem. Od czasu wypadku stał się wobec mnie bardzo opiekuńczy i czasami przesadza, ale nie obawiaj się go, Lauro. Ma swoje własne demony, z którymi się zмага. Guy ściągnął cię tutaj na moją prośbę. Raoul ma własny dom i twój pobyt u nas nie powinien go obchodzić. A teraz dobranoc. Śpij spokojnie.

Laura poczuła, że Chantelle pragnie ją ostrzec, a następnie się jej pozbyć.

- Ty też śpij spokojnie. Dobranoc.

W drodze do swoich pokoi zastanawiała się nad tym, co Chantelle powiedziała jej o bracie męża. Nie potrafiła ocenić, czy Chantelle lubi szwagra, czy też nie, ale stało się jasne, że umysł żony Guya nie śpi. Ten dom jest pełen tajemnic. Laura miała przeczucie, że przyjmując zaproszenie, znalazła się w samym środku strefy działań wojennych i w każdej chwili może nastąpić na minę. Sztuką będzie przeżyć następne dwa tygodnie i nie wylecieć w powietrze.

Wzięła dwie tabletki i choć zamierzała położyć się do łóżka, wiedziała, że jest zbyt pobudzona, by zasnąć. Uznała, że najlepszym antidotum na bezsenność jest kąpiel w basenie. Rozebrała się i wśliznęła w biały jednoczęściowy kostium, który nosiła jako ratowniczką. Przerzuciła ręcznik przez ramię i zeszła z tarasu na patio.

Położyła rzeczy na leżaku i skoczyła do basenu. W przyjemnie chłodnej wodzie przekręciła się na plecy. Poruszając lekko stopami, leżała, wpatrując się w granatowe sklepienie, księżyc w pełni i migocące gwiazdy. Istny raj.

Kiedy znalazła się przy krawędzi basenu, postanowiła popływać, czując, że potrzebuje wysiłku fizycznego. To pozwoli jej pozbyć się napięcia. Nagle uderzyła w muskularne ciało, a czyjeś mocne ramiona objęły ją i przyciągnęły.

Wydała stłumiony okrzyk. Gdy uniosła głowę, ujrzała tuż przed sobą opaloną twarz Raoula.

- Nie... nie wiedziałam, że jesteś tutaj - jąkała się bezradnie.

- Mój dom jest tuż za żywopłotem. Skoczyłem do basenu, zanim cię zauważyłem - powiedział swym głębokim, lekko ochrypłym głosem.

Bracia mieszkali obok siebie jak papużki nierozłączki. Teraz dopiero Laura zrozumiała, przed czym ostrzegała ją Chantelle. Czarne włosy Raoula, odgarnięte do tyłu, podkreślały męską urodę jego twarzy.

Nie mogli dosięgnąć dna, więc ich ciała spotykały się co chwilę. Kiedy nogi Raoula splątały się z jej nogami, poczuła nieoczekiwane pożądanie, i to tak intensywne, że trudno jej było oddychać. W czarnych oczach Raoula pojawił się przelotny błysk świadczący o tym, że zauważył jej reakcję.

Pociągał ją tak mocno, że poczuła się tym wręcz upokorzona. Wyrwała się z jego objęć i popłynęła na drugi koniec basenu. Uniosła głowę i spostrzegła, że Raoul na nią czeka i że wcale nie jest zaskoczony.

- Ścigamy się? Dziesięć basenów. Zwycięzca wybiera nagrodę.

Laura nie była taka głupia, by dać się sprowokować. Raoul z pewnością wygrałby zakład, a ona nie była gotowa, żeby dać mu satysfakcję, której z pewnością by zażądał.

- Miałam trudny dzień. Jestem zbyt zmęczona, żeby wygrać ten wyścig. Poproś Paula. On wychwala cię pod niebiosa.

Nie chcąc przedłużać rozmowy, popłynęła na drugi koniec basenu i wyszła z wody. Wzięła ręcznik i chociaż nie obejrzała się za siebie, czuła na plecach przenikliwe spojrzenie czarnych oczu, śledzące ją, dopóki nie zniknęła za drzwiami swojego pokoju.

Szybki prysznic wcale nie uspokoił jej pobudzonych zmysłów. Jej reakcja ją zaskoczyła, bo myślała, że te uczucia już dawno w niej umarły. Raoul Laroche niczym jej nie ośmielił. Nie musiał. Należał do mężczyzn, którym kobiety nie potrafią się oprzeć.

Laura położyła się, ale długo nie mogła zasnąć. Jej ciała nie opuszczało podniecenie. To tylko zwykła chemia, powtarzała sobie. Nie ma nic wspólnego z tym, czy lubi Raoula, czy też nie.

Nie mogła odpędzić od siebie myśli o krzyżowym ogniu pytań, jakim ją wieczorem poddał. Potraktował ją z chłodną uprzejmością. Nie potrafiła odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dla każdej nowo poznanej osoby jest tak niemiły, czy też dla niej robi wyjątek.



Bracia stanowili filar imperium finansowego Laroche. Moze byli ze soba zbyt blisko zwiazani i granica pomiedzy ich zyciem zawodowym a osobistym zatarla sie bardziej, nizby sobie zyczyli.

Ze slow Chantelle mozna bylo wywnioskowac, ze Raoul juz od dawna ma problemy. W jakis sposob tlumaczyloby to jego cierpkie usposobienie. Laura nie mogla jednak zrozumiec jego zjadliwosci.

Ani tego, ze rozbudzil w niej pozadanie. Meczczynom latwiej jest oddzielic zdrowy rozsadek od popedu fizycznego, lecz ona wolalaby traktowac ta chwile w basenie z takim samym chlodem jak on.

Nie zauwazyła na jego palcu obrączki, co oznacza, ze albo jest singlem, albo rozwodnikiem. A moze zyje w separacji i czeka na odzyskanie wolności, tak jak ona? W zalezności od tego, kto wystapil o rozwod, moze czekac z niecierpliwoscia na opuszczenie wiazienia lub przezywac tortury, bo w dalszym ciagu kocha kobiete, ktora poslubil.

Jeżeli jest podobny do Guya, to ta druga mozliwosc jest bardziej prawdopodobna, I wyjasnialaby te dwuznaczne uwagi, ktore mialy ja zranic dlatego, ze on sam czul sie zraniony.

Udreczona mysleniem o tym wynioslym i ponurym czlowieku, ktory jak na zlosc mieszkal w granicach posiadlosci i korzystal z basenu jej gospodarzy, Laura odwrócila sie na bok i spröbowala zasnac. Od dzis bedzie plywac tylko w dzien, by uniknac takich spotkan.

Przez krötkä chwile - musiala chyba postradac rozum - myslala, ze Raoul chce ja pocałowac. A co gorsza, wcale by mu w tym nie przeszkodzila.

Takie uczucia pomiedzy osobami prawie zupełnie sobie obcymi nie sa niczym rzadkim. To sie nazywa zadzä. Nigdy dotad jej nie doswiadczyla. Raoul w swym zachowaniu posuwal sie do granic okrucienstwa, ale w glöbi serca Laura czula, ze kochankiem bylby wspanialym.

Zawstydzona własnymi myślami odwrócila sie na brzuch i nakryła glöwe poduszkä.

Kiedy Laura zniknęła, Raoul przepłynął dwadzieścia długości basenu, by zmęczyć się przed pójściem spać. Z rozmysłem na nią wpadł, chcąc w niej wywołać jakąś reakcję, lecz okazało się, że reakcję wywołał w sobie.

Wybieg, by zatrzymać Laurę dłużej na basenie, spalił na panewce. Jeżeli mimo wysiłku fizycznego nie zaśnie, będzie musiał uciec się do pomocy medycyny.

Wychodził właśnie z wody, kiedy usłyszał głos brata.

- Raoul? Co tu robisz?

Co tu robię, skoro mam własny basen?

- Paul prosił mnie, żebym z nim popływał. - Tak było rzeczywiście. - Ale kiedy przyszedłem, już go tu nie było. Jak Chantelle przetrwała to przyjęcie?

- Nie wiem. Spała już, kiedy do niej zjrzałem. Laura pływała z tobą?

Czyżby był zazdrosny? - przemknęło Raoulowi przez myśl.

Guy przeżyłby szok, gdyby wiedział, czego Raoul nie zrobił, a na co miał ochotę.

- Przepłynęła kilka długości i wróciła do siebie.

- Nie mówiła nic o Chantelle? - Słysząc było, że Guy się martwi. I dobrze! Powinien być przerażony!

- A dlaczego miałyby coś mówić?

- W czasie przyjęcia razem opuściły salon. Zastanawiam się, o czym mogły rozmawiać.

Raoul wzruszył ramionami.

- Będziesz ją musiał o to zapytać rano - rzekł z przekąsem. - To dlatego ją tu zaprosiłeś, prawda? Żeby dotrzymywała Chantelle towarzystwa?

Guy skinął głową.

Nadszedł czas na wyznania. Na twarzy wiarołomnego małżonka nie było śladu wyrzutów sumienia! Zamiast nich odmalowało się na niej rozczarowanie zdradzające prawdziwe zamiary brata.

Guy nie ma wstydu, lecz teraz, w obecności Raoula, nie może udać się przez taras do pokoju Laury. Świadomość, że tej nocy Guy nie spędzi z Laurą, przyniosła Raoulowi ulgę. I niezmiernie go ucieszyła. Nie miał najmniejszego zamiaru opuścić patia, dopóki

Guy nie odejdzie stąd. Dzisiejsza schadzka zostanie udaremniona. Raoulowi wcale nie było żal brata.

- Jutro mogę spóźnić się do biura - mruknął pod nosem Guy, najwidoczniej zniechęcony niepowodzeniem.

- Mnie też nie będzie. Jean-Luc chce, żebym obejrzał nieruchomości w Antibes. Może pojedziesz ze mną? Zobaczmy, czy jest sens ją kupować. Laura dotrzyma towarzysztwa Chantelle.

Może podczas jazdy Guy w chwili słabości wyjaśni mu, co się dzieje. Nigdy nie mieli przed sobą tajemnic. Guy potrząsnął głową.

- Nie tym razem. Jedź sam - rzucił i wrócił do domu.

Widać było, że jego myśli błądzą gdzie indziej.

Raoul popływał jeszcze chwilę. Czuł się rozdarty z powodu zmiany, jaka zaszła w Guyu. Romantyczny związek brata z kobietą, o której bez przerwy myślał, napawał go odrazą. Laura Aldridge jest o piętnaście lat młodsza od Guya. Grasuje po Europie. Ciekawe, ilu mężczyzn zdołała już usidlić, zanim zaczęła polować na Guya.

Wiedział, że kobieta taka jak ona nie musi się martwić o środki do życia. Wątpił, czy ma w ogóle jakąś pracę. Zgoda szefa na urlop jest tylko kolejnym kłamstwem, już on coś wie na ten temat. Pewnie Laura żyje ze swoich ofiar. Kiedy już jedną się nasyci i nią znudzi, rzuca się na następnego nieszczęśnika z dwunastocyfrowym saldem w banku. Dlaczego Guy tego nie dostrzega?

Jutro zadzwoni do swojego prawnika. Nie zaszkodzi sprawdzić jej w Ameryce. Może wcale nie jest osobą, za którą się podaje. Może jest nawet notowana przez policję po obu stronach Atlantyku...

Po śmierci rodziców Guy opiekował się Raoulem. Teraz to on, Raoul, musi bronić brata przed kobietą, która jest bezwzględną tygrysią o twarzy i figurze, która zwiodłaby na pokuszenie i świętego, i grzesznika.

Następnego ranka pokojówka zaprowadziła Laurę do jadalni wychodzącej na patio, z którego rozciągał się wspaniały widok na barwny ogród różany. Już poprzedniego wieczoru dochodził stamtąd cudowny zapach, któremu trudno było się oprzeć.

- *Bonjour*, Lauro.

- *Bonjour*, Chantelle - odparła, starając się naśladować francuski akcent.

Co za rodzina: wszyscy świetnie mówią po angielsku. Nie mogła sobie wyobrazić, że mogłaby się nauczyć francuskiego równie dobrze.

Pani domu podjechała wózkiem do stołu wspartego na bogato zdobionym postumencie z kutego żelaza. Laura odłożyła szkicownik i usiadła naprzeciwko niej, podczas gdy inna pokojówka podała im śniadanie.

Patio leżało po zachodniej stronie rezydencji, co chroniło je przed ostrym słońcem.

- Dobrze spałaś?

- Kiedy tabletki wreszcie podziałały, zapadłam w niebyt. Dziękuję, że mi je dałaś. Muszę pojechać do apteki i kupić sobie jedno opakowanie.

- Jeżeli czegoś potrzebujesz, to powiedz.

- Miło mi to słyszeć.

Podobnie jak Laura, Chantelle ubrana była na biało, w bawełniany top i szorty. Wyglądała atrakcyjnie, wręcz pięknie. Laurze ścisnęło się serce na myśl o tym, że pod tą chłodną fasadą kryją się mocno zaburzone emocje.

- Te rogaliki rozpływają się w ustach.

Nieoczekiwanie Chantelle uśmiechnęła się szeroko.

- Powtórzę to kucharzowi.

- Nie masz pojęcia, jak ci kiedyś zazdrościłam cudownego męża i syna. Byliście małżeństwem, o jakim marzyłam.

Kiedy Chantelle nie odpowiedziała, Laura ciągnęła:

- Twój dom przypomina świat fantazji: jest wręcz nierealny. Te róże są doskonałe. Chyba zatrudniacie najlepszych ogrodników na całym Lazurowym Wybrzeżu.

- Przed wypadkiem pieliałam klomby sama. Teraz muszę pokazywać pracownikom, co mają zrobić. Nie do końca im się to udaje.

- Może ja ci pomogę? - zaproponowała Laura.

- Lubisz pracę w ogrodzie?

- Pamiętam, że rozmawialiśmy kiedyś o babci, która mnie wychowywała, ale chyba nie wspominałam, że mieszkaliśmy w parterowym domu. Kochała kwiaty i kiedy by-

łam jeszcze małą dziewczynką, razem pielęgnowaliśmy ogródek. Bardzo lubiłam to zajęcie, pewnie dlatego, że pozwalało mi spędzać wiele czasu na powietrzu.

- Żyje jeszcze?

- Nie, zmarła osiem lat temu. Dbałam o wszystko, dopóki nie wyszłam za mąż. Mój mąż namówił mnie do sprzedaży domku. Od tego czasu nie miałam do czynienia z ogrodnictwem.

Laura nie posłuchałaby Teda, gdyby nie to, że deweloper chciał zbudować w tym miejscu osiedle mieszkaniowe i centrum handlowe. Cena, jaką zaoferował, była wyższa, niż zapłaciłby prywatny nabywca. Z punktu widzenia Teda był to argument nie do zbitcia.

Kiedy z niechęcią pozbyła się swej własności, inwestycja nie doszła do skutku, a Laura miała jakieś niejasne przekonanie, że jej mąż o tym wiedział.

Uznała, że po prostu chciał ją pozbawić wspomnień. Cokolwiek tknęło, zamieniało się w katastrofę.

Zmęczona swoimi myślami, wzięła kawałek melona. Chantelle zerknęła na nią znad krawędzi filizanki.

- Jeżeli mówisz poważnie, to zapraszam.

- Świetnie. - Obydwie uśmiechnęły się jednocześnie. - Z chęcią zabiorę się do pracy. Poczuję się wtedy użyteczna. Już mnie swędzą ręce.

- Znam to uczucie.

Jakie to smutne, że Chantelle nie próbuje realizować swoich marzeń.

- Poproszę ogrodnika, żeby dał ci rękawiczki i wszystko, czego potrzebujesz.

- Dzięki.

- Myślę, że w każdym z nas drzemie artysta, który uwielbia pracę w ogrodzie. Jak skończysz jeść, pokażesz mi, co narysowałaś?

Guy miał nadzieję, że Laurze uda się przywrócić jego żonie chęć do życia, ale na razie to Chantelle wyciągała Laurę na zwierzenia.

- Mogę teraz ci pokazać. - Laura podała jej blok.



Chantelle otworzyła okładkę i z jej ust wydobył się stłumiony okrzyk. Wpatrywała się w pierwszą kartkę, a potem w kolejne. Na koniec podniosła głowę. Oczy jej błyszczały. Przez chwilę przypominała dawną Chantelle.

- Uchwyciłaś całe Palio, tłum... kostiumy... konie... miasto. Jesteś genialna!

- Ależ...

- Nie zaprzeczaj! Jaką technikę stosujesz, kiedy powiększasz rysunek? Olej? Akwarelę?

- Żadną. W college'u studiowałam grafikę. Po dyplomie podjęłam pracę w Kalifornii, w firmie projektującej gry wideo. Moja praca polega na wyszukiwaniu ciekawego tła dla gier, które projektują inne osoby.

- Gry wideo? Takie, za którymi, ku mojej dezaprobie, szaleje mój syn?

- Obawiam się, że tak - przyznała Laura. - Technologia jest bardzo zaawansowana, a przemysł kwitnie. Tworzę grafikę dla graczy w każdym wieku. Rysunek o tematyce Palio będzie użyty w wyścigu konnym. Każdy koń i jeździec pobiegnie w innej części miasta i napotka liczne przeszkody. Moim zadaniem jest wynajdywanie ciekawych miejsc, które mogą mnie natchnąć pomysłami na nowe gry.

- Dokąd jeszcze jeździłaś? - zainteresowała się Chantelle, a Laura przez jedną ulotną chwilę znowu ujrzała ją taką, jaka była kiedyś.

- Dwa miesiące temu spędziłam tydzień w Hamlin, w Niemczech, żeby stworzyć tło do gry dla dzieci. To przepiękne miasteczko, pełne rzeźb. Moja babcia często czytała mi bajki. Jedną z moich ulubionych była bajka o Szczurołapie i zaczarowanym flecie. Wpadłam na pomysł, żeby Szczurołap wyprowadził wszystkie dzieci z miasta, a gracz ścigałby go, żeby mu w tym na różne sposoby przeszkodzić. Potem pojechałam do Holandii i spędziłam tydzień, rysując wiatraki i stare kamieniczki do innej gry polegającej na zatykaniu dziur w groblach.

Chantelle wyraźnie się ożywiła.

- Ależ to jest niezwykle! Jesteś niesamowita!

- Wcale nie, ale muszę przyznać, że to świetna zabawa, a do tego jeszcze mi płacą za to, co lubię robić. W wolnym czasie nadal pracuję dorywczo jako ratowniczką na pla-

ży. Zrobiłam też rysunki do gry dla dzieci, której akcja rozgrywa się w podwodnym świecie. Jedną z postaci jest Lew Morski.

- Kiedy masz właściwie czas dla męża?

Na wzmiankę o Tedzie Laura stężała.

- Moje małżeństwo, trwające od dwóch lat, rozpadło się niemal na samym początku. On jest prawnikiem, pochodzi z rodziny związanej mocno z polityką, choć zapewniał mnie, że wcale się nią nie interesuje. Mówiłam mu, że nie pragnę męża polityka i długo odwlekałam decyzję o ślubie. Kilka miesięcy później dowiedziałam się, że startuje w wyborach do Kongresu. Wszystko, co przedtem mówił, było kłamstwem. Wcale mnie nie kochał, chciał tylko pokazywać się ze mną, a to jest coś, czego nienawidzę. Pół roku temu odkryłam jego romanse i znalazłam w sobie siłę, żeby od niego odejść. Wystąpiłam o rozwód, na który on się nie zgadza, ale za jakiś czas go uzyskam i Ted nie będzie już miał nic do powiedzenia.

- Brawo! - zawołała Chantelle. - Ktoś, kto raz skłamie, na zawsze pozostanie kłamcą! - W jej głosie było tyle gwałtowności, że Laura nabrała przekonania, że Chantelle coś na ten temat wie. Ale z pewnością nie ma to nic wspólnego z Guyem...

- W przypadku Teda to prawda. Ale twój mąż nie jest taki. On cię uwielbia.

W chwili, kiedy wypowiedziała te słowa, atmosfera nagle się zmieniła. Chantelle zwróciła jej szkicownik.

Laura nie mogła znieść myśli, że Guy mógłby skłamać i skrzywdzić żonę.

- Pojechał do biura czy spędzicie wspólnie przedpołudnie? - zapytała.

- Jest w gabinecie i prowadzi konferencję przez telefon.

- Jesteś szczęściarą, że masz go przy sobie. - Może zirytowało to Chantelle, ale Laura powiedziała tak celowo. - Jakie masz plany na dzisiaj?

- Za pół godziny przychodzi masażysta, a potem fryzjer. Później poczytam.

- Mogłabym cię narysować, jak będziesz czytała? Ogród różany, willa i labirynt żywopłotów za domem podsunęły mi myśl o grze dla dzieci. Oczywiście, tylko jeżeli się zgodzisz.

- Na czym będzie ta gra polegała? - Chantelle sprawiała wrażenie zadowolonej z pomysłu.

- Jeszcze dokładnie nie wiem. Może później zrobimy burzę mózgów.

- Nie będziesz miała nic przeciwko temu?

- Przeciwko czemu? - Laura zadrżała na dźwięk aksamitnego męskiego głosu.

Nie musiała się odwracać, by wiedzieć, kto do nich dołączył.

- *Bonjour*, Raoul. Co tu się dzieje? Już żaden z was nie chodzi do pracy? Myślałam, że po powrocie ze Szwajcarii pojedziesz do biura bladym świtem. A ty wciąż jesteś tutaj, a Guy w gabinecie konferuje przez telefon.

Raoul pochylił się, by pocałować bratową w policzek. Miał na sobie czarną jedwabną koszulę i szare spodnie. Wyglądał zachwycająco.

- Mam coś do załatwienia w Antibes. Może ze mną pojedziecie? Pochodźcie po sklepach. Weźmiemy twój wózek, Chantelle.

- Nie dzisiaj. Mam już inne plany, ale Laura z pewnością chętnie się z tobą wybierze.

Serce Laury zabiło mocniej.

- To miła propozycja, Chantelle, ale tu jest mi bardzo dobrze.

- Nonsens. Nie wyjeżdżasz na cały dzień, prawda, Raoul?

- To zależy.

Chyba chciał jej dopiec. Od wczorajszego wieczoru nic się nie zmieniło. Nadal czuła bijącą od niego niechęć.

- Lauro, ta przejażdżka może ci nasunąć nowe pomysły.

Z jakiegoś powodu Chantelle chciała zostać sama i nie zważając na nic, popychała Laurę w ramiona Raoula. Może poczuła się urażona tym, co usłyszała o Guyu.

Laura postanowiła nie mówić przy niej o swoim mężu i wykazać więcej cierpliwości.

- Sądząc po twoim milczeniu, chyba się boisz ze mną jechać - zakpił Raoul, pochłaniając rogalik. - Obiecuję, że nie uprowadzę pani w siną dal, pani Aldridge. Pan Aldridge nie będzie chyba protestował.

Z jakiegoś pokrętnego powodu dokuczanie jej sprawiało mu przyjemność. Niestety, Chantelle nie przyszła jej z pomocą. Laura miała niejasne przeczucie, że jej się to spodobało. Tę parę łączy jakaś wyjątkowa więź, której ona nie potrafiła jeszcze pojąć.

Postanowiła nie brać w tym udziału. Wstała i sięgnęła po szkicownik.

- Kiedy wyjeżdżasz?

Oczy mu zabłysły, kiedy usłyszał jej pytanie.

- Zaraz.

- Daj mi chwilę, chcę się przebrać.

Obrzucił ją leniwym spojrzeniem.

- Zupełnie dobrze wyglądasz.

- Dziękuję, ale jeżeli mam chodzić po sklepach, to lepiej się będę czuła w spódnicy. Gdzie się spotkamy?

- Przed domem.

- Pięć minut. - Spojrzała na Chantelle. - Może potrzebujesz czegoś z miasta? Jakiejś książki?

- Nie, dziękuję - odparła Chantelle z uśmiechem. - To miłe, że pomyślałaś o mnie.

Laura postanowiła i tak jej coś przywieźć. Przeniosła wzrok na Raoula, który dziwnie się jej przyglądał.

- To nie potrwa długo.

- Słyszałaś, Chantelle? - Raoul się skrzywił.

- Nie wszystkie kobiety są nieznośne. Laura jest tak piękna, że nie musi się fiokować.

Laura nie chciała już dłużej tego słuchać i poszła do swojego pokoju. Włożyła beżową portfelową spódnicę z białymi wykończeniami. Przed śniadaniem związała włosy białą chustką w koński ogon. Ponieważ zamierzała spędzić cały dzień w domu wraz z Chantelle, nie zadała sobie trudu, by się umalować. Teraz też nie zwracała sobie tym głowy. Raoul Laroche musi ją przyjąć taką, jaka jest.

Może swym zachowaniem nie zdradzi, jaka jest podniecona. Nie chciała, by się domyślił, jaki wpływ ma na nią jego bliskość.

Wzięła torbę i wyszła przed dom, zanim minęło pięć minut. Nie zdążyła zamknąć drzwi, kiedy ujrzała sunące podjazdem białe porsche z opuszczonym dachem.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Raoul zdziwił się, widząc Laurę przed domem. Coś takiego, kobieta może być punktualna? Zatrzymał samochód.

Widok jej włosów koloru szampana i zgrabnej figury sprawił, że dopiero po chwili zauważył, że jest blada. Podejrzewał, że po drodze spotkała Guya i się z nim pokłóciła. Dowiedział się pewnie, że Raoul zabiera ją na wycieczkę, i to go zdenerwowało.

Zadowolony, że znów pokrzyżował plany brata, Raoul otworzył drzwi. Laura wygląda dobrze. Większość kobiet, które przestały być nastolatkami, nie może sobie pozwolić na pokazywanie się bez makijażu, ale jej to uchodziło.

Zgrabna spódnica częściowo tylko skrywała jej nogi. Ku swojemu żalowi nie znalazł w niej niczego sztucznego. Im mniej się starała, tym bardziej przypominała świeżą brzoskwinie w słońcu, różową i złotawą.

Dotknęła go ramieniem, kiedy zapinała pas.

W milczeniu jechał aleją wysadzaną cyprysami. W końcu dotarli do budki ochroniarzy i skierowali się w stronę morza.

- Gdyby Chantelle z nami pojechała, wziąłbym limuzynę. Nie przeszkadza ci opuszczony dach? Może go podnieść?

- Jak chcesz. Chociaż lubię podziwiać widoki - odparła, nawet na niego nie patrząc.

Kobiety, które znał, nie chciały, by wiatr rozwiewał im fryzury, ale Laura najwidoczniej nie jest typową przedstawicielką swojej płci. Nie paplała nieustannie, co sprawiło mu ulgę, bo mieli spędzić ze sobą tyle czasu, ile on uzna za stosowne, by utrzymać ją z dala od Guya. Zachowywała się swobodnie i to go trochę irytowało.

- Ten krajobraz chyba nie różni się od wybrzeża południowej Kalifornii.

- Jest zupełnie inny - zaprotestowała Laura. - Nie można porównać oceanu z morzem.

Odwiedził Kalifornię kilka razy i w głębi duszy się z nią zgadzał.

- Te małe stare miasteczka wysoko w Alpach odznaczają się takim urokiem, jak żadne inne miejsca na ziemi - dodała po chwili.

No tak, Guy przywiózł ją tu helikopterem! To mu się dotąd nie zdarzało. Najwidoczniej brat wpadł po uszy.

Laura założyła nogę na nogę. Pewnie specjalnie. Zwrócił uwagę na jej białe sandały i nietknięte lakierem paznokcie. Jest taka naturalna! Dotąd nie spostrzegł niczego, co by mu się w niej nie podobało, a starał się wszystko interpretować na jej niekorzyść!

- Podróżowałaś wcześniej po Europie?

- Trochę, ale nie po Riwierze. Tu jest tak pięknie, że aż zapiera dech.

Raoul niechętnie przyznał sam przed sobą, że ona też jest piękna. Wstrząsnęło nim to równie mocno jak fakt, że nie zdradziła mu o sobie więcej, niż sama chciała.

W Cros de Cagnes skręcił gwałtownie na drogę wiodącą wzdłuż wybrzeża.

- Jak zarabiasz na życie... poza ratowaniem tonących?

Włożyła okulary przeciwsłoneczne.

- Rysuję krajobrazy i tworzę tła do gier wideo.

Gier wideo? Takiej odpowiedzi nigdy by się nie spodziewał.

- Jakich gier? - Oczekiwał, że ma coś wspólnego ze sztuką, ale mimo wszystko jej wyznanie było zaskakujące.

- Dla dzieci i młodzieży.

- Wojennych?

- Jeżeli masz na myśli te, w które grają dniami i nocami dwudziesto- i trzydziestolatki, to nie.

Podawała mu kilka przykładów, dzięki czemu mógł zapytać o nazwę firmy.

- Inny Świat: Gry Wideo. Pewnie nigdy o niej nie słyszałeś.

- Rzeczywiście nie. - Póki nie sprawdzi, nie może jej oskarżyć o kłamstwo. - Długo już się tym zajmujesz?

- Od ukończenia college'u.

- Masz dyplom?

- Tak. Z projektowania graficznego.

Podczas gdy mózg Raoula zajmował się arytmetyką, on sam sobie coś przypomniał.

- Przy śniadaniu widziałam cię ze szkicownikiem.



- Tak. Są w nim rysunki z Sieny i z Palio. Chantelle chciała je obejrzeć.

Ku jego zdziwieniu na każde pytanie odpowiadała bez wahania. Jeżeli miała coś do ukrycia, nie domyśliłby się tego, ponieważ była tak otwarcie szczerą. Dotąd o nic go nie poprosiła. A myśl, że Laura zaledwie go tolerowała, była nie do zniesienia.

Powtarzał sobie, że robi to wyłącznie dla Guya, ale w głębi duszy wiedział, że to tylko część prawdy. Laura Aldridge w takim stopniu go zafascynowała, że nie mógł sobie okłamywać.

Wcześniej tego ranka zadzwonił do swojego prawnika i poprosił, by ją sprawdził. Louis obiecał się z nim skontaktować, gdy coś znajdzie. A teraz on sam powinien się dowiedzieć od tej kobiety jak najwięcej. Jeżeli zada jej więcej pytań osobistych, może zapędzi ją w kozi róg. Może złapie ją na czymś, co zdradzi jej zamiary.

- Jak godzisz pracę z małżeństwem?

- Nie godzę - odparła po namyśle.

No pewnie. Starcza jej tylko czasu na niszczenie innych związków. Nie złapała przynęty, co tylko wzmogło jego ciekawość. Skreślił w prawo w drogę wiodącą do Juan-les-Pins, miejscowości graniczącej z Antibes.

- Muszę obejrzeć kompleks budynków obok mariny. Może nasza firma je kupi. To nie zajmie dużo czasu. Potem pojedziemy przez Vence do tych małych miasteczek, o których mówiłaś. Zjemy lunch i zobaczymy, co będziemy mieli ochotę dalej robić.

Skinęła głową, ale wyczuł w niej napięcie. Widział, że traci cierpliwość. Czekał na taki chwilowy brak czujności.

- Chcesz, żebym się zatrzymał? Napiłabyś się czegoś?

- Nie, dziękuję. Mam butelkę wody.

W dalszym ciągu zero kontaktu wzrokowego.

Nauczyła się widać niezależności, podróżując po Europie, by polować na bezbronnych mężczyzn. Przydawało jej to tylko tajemniczości, jeszcze jednej cechy, którą u niej podziwiał.

Kilka minut później zatrzymał się przy wejściu do opuszczonego magazynu i zaparkował pod rzędem palm. Osłonił Laurę przed słońcem, kiedy będzie na niego czekała. Jean-Luc, agent nieruchomości współpracujący z ich firmą, stał już przed drzwiami.

Kiedy tylko ich zobaczył, ruszył w stronę samochodu. Gdy zerknął na Laurę, na jego twarzy odmalował się zachwyt. Przypomniało to Raoulowi Guya, który pewnie podobnie zareagował, widząc ją po raz pierwszy. To samo przydarzyło się i jemu. Poczuł złość.

Wiedziony impulsem i czymś, czego jeszcze nie potrafił zidentyfikować, pochylił się i pocałował Laurę w usta. Stało się to tak szybko, że nie zdążyła zaprotestować.

I o to chodziło. Jean-Luc się zbliżał. Mówi się, że obraz jest wart tysiąca słów, a Jean-Luc to największy plotkarz na całym Lazurowym Wybrzeżu. W jego fachu to konieczne. Jutro do Guya dotrze wieść, że brat ma romans z blond seksbombą, i Guy będzie miał związane ręce.

Jeżeli doprowadzi do konfrontacji, będzie się musiał przyznać do winy. Wtedy wyda się, że Laura jest zwykłą zdobywczynią męskich serc. Kiedyś Guy mu za to podziękuje.

Przestał o tym rozmyślać, bo zachwycił go smak jej ust. Nie miał ochoty się od nich oderwać.

- Jak śmiesz! - zawołała Laura stłumionym głosem, odsuwając głowę.

Jej oburzenie zabrzmiało szczerze, mimo że przez sekundę Raoul miał wrażenie, że omal nie odwzajemniła pocałunku. Coś takiego jest trudno ukryć. Jeżeli jest związana z Guyem, to co oznacza jej reakcja?

Wcale nie pragnął poznać odpowiedzi na to pytanie, gdyż Laura sprawiła mu przyjemność. Nie chciał się pogodzić z myślą, że mogłaby uwodzić jednocześnie jego oraz Guya. Dlatego pokusił się o ten eksperyment: chciał ją sprawdzić.

- Daj spokój, Lauro. - Uśmiechnął się lekko. - Po tym, do czego o mało nie doszło wczoraj w basenie, oboje wiemy, że nie masz nic przeciwko temu.

Z satysfakcją popatrzył na rumieńce wypływające na jej policzki, po czym wysiadł i ruszył w stronę Jean-Luca.

Jeśli nie przedstawi go Laurze, Jean-Luc tym bardziej będzie ciekaw, kim jest owa tajemnicza nieznajoma.

- O, la, la! - Starszy pan poklepał go po plecach, kiedy szli w stronę wejścia do magazynu. - Kiedy twoja była dowie się o tej laleczce, wydrapie ci oczy.

- Niech spróbuje...

Odpowiedział mu głośny śmiech.

Jean-Luc nie wiedział, że Danielle nie dorasta do pięt kobiecie, której usta są równie słodkie i pociągające jak reszta jej ciała. Raoul pomyślał, że próbując chronić Chantelle, zagwarantował sobie bezsenne noce.

Laura nie mogła opanować lęku. A jeżeli jeden z tajnych agentów Teda odkrył, gdzie się zatrzymała, i śledził ich samochód przez całą drogę do Antibes?

Przy użyciu teleobiektywu można było zrobić zdjęcie, jak Raoul ją całuje. Tego rodzaju dowód miałby wpływ na decyzję sędziego, który przychyliłby się wtedy do wniosku adwokata Teda i wstrzymałby postępowanie rozwodowe. Kto wie, jak długo musiałaby czekać na rozwiązanie małżeństwa? Nie wolno jej zaryzykować romansu z Raoulem, bo mogłaby zaprzepaścić wszystko, o co od tak dawna walczyła.

Sięgnęła do torebki, wyjęła butelkę i wypila całą wodę, by zapomnieć o pocałunku, który pamiętały jej wargi, o ustach Raoula, czasem kpiących, które przed chwilą ją oczarowały. Świadomość, że Raoul darzy ją niechęcią, sprawiła, że jej reakcja jeszcze mniej jej się podobała. Choć ich pocałunek był prawdziwy, czuła, że Raoul chciał nim coś zademonstrować, coś udowodnić tamtemu mężczyźnie. Jaki był cel tej demonstracji, nie miała pojęcia. Jeżeli chciał ją odstraszyć, nie musiał czekać, aż znajdzie się widownia. Kryła się za tym jakaś tajemnica. A może Chantelle?

Laure zabolało, że to właśnie Chantelle mogła poprosić Raoula, by w tajemnicy przed Guyem znalazł sposób na pozbycie się jej z domu. Jeżeli nie zależy jej na troskliwości męża, to z pewnością odniosła się z niechęcią do jego pomysłu, by poprosić Laure o pomoc. Wróciwszy myślą do dzisiejszego poranka, Laura przypomniała sobie, jak Chantelle nalegała, by ona i Raoul pojechali do Antibes sami.

Oczywiście, Laura mogłaby wyjechać z Francji nawet tego samego wieczoru, ale winna była Guyowi jakieś wyjaśnienie. Gdyby jednak powiedziała Guyowi, co się dziś zdarzyło, zraniłaby go głęboko, jeżeli Guy istotnie nie wie, że brat w tajemnicy przed nim próbuje się jej pozbyć.

Trudno było to wszystko zrozumieć. Stosunki między braćmi były chyba dobre, bo inaczej Raoul nie przyszedłby na przyjęcie. Gdyby bracia czuli do siebie wrogość, nie prowadziliby razem interesów i nie mieszkali tak blisko siebie.

Pytania pozostawione bez odpowiedzi i pocałunek, którego wspomnienie wciąż ją prześladowało, doprowadziły ją do przekonania, że pozostaje jej tylko robić dobrą minę do złej gry i przez następne dwa tygodnie unikać Raoula jak ognia. On widocznie lubi intrygować, ale ona też potrafi odpłacić pięknym za nadobne.

Jeżeli miarka się przebierze, to powie Guyowi, że zmieniła zdanie i że musi opuścić ich gościnny dom. Wy tłumaczy mu, że nie chce mieszać jego rodziny we własne kłopoty, zwłaszcza gdyby Ted wytropił, gdzie się ukryła. Kto wie, jakie mogłyby być tego konsekwencje, ale z pewnością spokój Chantelle zostałby zakłócony.

Laura była tak głęboko pogrążona w myślach, że nie zauważyła, jak Raoul otwiera drzwi.

- Zaskakujesz mnie - odezwał się, kiedy już uruchomił silnik.

- Czym? Tym, że nie uciekłam? - Westchnęła. - Całowało mnie już kilku facetów, których nie znałam i którym nawet nie ratowałam życia - ciągnęła uradowana, że może mu się odwdzięczyć. - Jeżeli tak ci na tym zależało, trzeba było wykorzystać okazję wczoraj. Ale coś cię powstrzymało. Pewnie bałeś się, że ktoś nas zobaczy.

Samochód szarpnął gwałtownie i przyspieszył. Oczy Raoula zaświeciły jak dwa rozżarzone węgle.

- Byłaś rozczarowana?

- Chyba tak.

- Chyba? - spytał prowokującym tonem.

Nie zabrzmiało to poważnie. Przez chwilę miała wrażenie, że Raoul z nią flirtuje. Uspięło to jej czujność i nie potrafiła powstrzymać uśmiechu.

Jeżeli to tylko gra, jest w tym dobry. Najprzystojniejszy facet, jakiego poznała. Południowa Kalifornia jest ich pełna. Ted też wyróżniał się w tłumie innych mężczyzn, ale nikt nie dorównywał Raoulowi zmysłowością.

Nagle jego wzrok zatrzymał się na jej ustach. Rysy twarzy mu zastygły, zmarszczył czoło, po czym znów skoncentrował uwagę na drodze prowadzącej do wyjazdu z przystani. Ta chwila minęła, jak gdyby nigdy nie istniała.

Zamilkł, zamiast zadawać kolejne pytania w rodzaju tych, którymi ją w drodze do Antibes zasypywał. Samochód pędził szosą między wzgórzami, których stoki porośnięte były krzewami tuberozy i jaśminu. Narastające w samochodzie napięcie stało się niemal fizycznie wyczuwalne, Laura jednak uważała, że zanim Raoul nie wytłumaczy jej swego zachowania, ona nie ma mu nic do powiedzenia.

Korciło ją, by poprosić go, aby zawiózł ją do domu, ale duma jej na to nie pozwoliła. Nie chciała, by pomyślał, że zdołał jej odebrać pewność siebie.

Im wyżej wiodły ich serpentyny wokół poszarpanych szczytów górskich, tym bardziej odurzający stawał się zapach kwiatów. Porsche świetnie dostosowywało się do zakrętów śmierci. Raoul prowadził jak rajdowy kierowca, toteż Laura czuła się przy nim bezpiecznie. Obawiała się tylko własnej słabości. Już sam widok dłoni na kierownicy i płynne ruchy ciała Raoula sprawiały jej przyjemność.

Wkrótce dotarli do średniowiecznego miasteczka, które przycupnęło na skale nad potokiem wijącym się kamiennym wąwozem. Tablica przy wjeździe informowała, że znaleźli się w Tourettes Sur Loup. Laura bardzo lubiła śmieszne nazwy miejscowości.

Raoul zaparkował i zgasił silnik.

- Jestem pewien, że twoja artystyczna dusza zachwyci się tym miejscem. Mają tu sklepiki twórcy rękodzieła ludowego, ale najpierw zjedzmy lunch.

Spodziewała się kpiny w jego głosie, ale jej nie usłyszała. Poczwała ulgę, że przez chwilę Raoul nie będzie jej dokuczał i wysiadła z samochodu, zanim zdążył jej podać rękę. Da sobie radę, jeżeli tylko uniknie jego dotyku.

Przeszli przez wysoko sklepiony łuk bramy z wieżą zegarową i podążyli główną ulicą do najstarszej części miasta, w której roiło się od turystów.

- Ta forteca pochodzi z czasów średniowiecza - wyjaśnił Raoul - ale pozostało jej niewiele.

- To niesamowite! - zawołała Laura, nie odrywając wzroku od kamiennej drogi liczącej sobie kilkaset lat.

Raoul zaprowadził ją do małej oberży, gdzie zamówili stek z frytkami, a na deser *tarte à l'orange*, miejscową specjalność. Potem poszli spenetrować dziesiątki sklepików z lokalnym rękodziełem. Laura chciała kupić wszystko, ale w końcu zdecydowała się na owalny koszyk roboty miejscowego artysty, pełen słynnych w tej okolicy fiołków. Zachwyliła ją nasycona barwa drobnych kwiatów.

- Ja zapłacę - oświadczyła, podając sprzedawczyni garść euro, zanim Raoul zdążył wyjąć z portfela banknot.

- To wszystko, co kupujesz? - spytał, zerkając na nią podejrzliwie. - Nie zabierzesz ich ze sobą do Los Angeles.

Och, jaki on jest miły! Jakby rozmawiał z dzieckiem. Odniosła wrażenie, że Raoul nie może się doczekać, kiedy pozna jej plany wyjazdowe.

Ta uwaga zepsuła jej radość minionej godziny.

- Są dla Chantelle, w podziękę za gościnę. Ona tęskni za pracą w ogrodzie. Pomyślałam, że tym koszem sprawię jej przyjemność. - Laura ukryła twarz w drobniutkich płatkach i chłonęła ich słodki zapach.

Kiedy uniosła głowę, napotkała spojrzenie czarnych oczu Raoula. Nie potrafiła go rozszyfrować. Podała mu koszyczek i z niepewną miną ruszyła na parking znajdujący się poza murami miasteczka.

Wsiadła do samochodu, a Raoul umieścił kwiaty za jej fotelem. I znów jechali przez Prowansję wiejską drogą, pośród łąk i pól mieniących się jaskrawymi kolorami, jakich nie umiałaby odtworzyć. W końcu minęli kolejne urocze miasteczko, którego nazwy nie potrafiła wymówić.

- To rodzinna miejscowość Marcela Pagnola - poinformował ją szorstko. - Jeżeli nie wiesz, kim...

- Wiem - ucięła. - Hollywood rozślawił jego książki. Widziałam „Jeana de la Florette”. Każda fontanna czy wiejski dom przypomina mi ten film.

Odpowiedź Laury musiała go zirytować, bo gwałtownie zmienił bieg.

- Mogłabyś grać rolę Manon. Ona też była dzieckiem natury.

- Masz na myśli tę dziewczynę, za którą się uganiaли wszyscy faceci w miasteczku?

- Potrząsnęła głową z niedowierzaniem. - Tego już mogłeś mi oszczędzić.



- Źle mnie zrozumiałaś. Chciałem, na swój niewątpliwie zawołowany sposób, żeby zabrzmiało to jak komplement.

- Próbowałaś się zrehabilitować za zaloty na oczach agenta nieruchomości?

Raoul zacisnął usta.

- Wolałem, by myślał, że mamy romans.

- To miłe z twojej strony - odgryzła się. - Kobiętę najbardziej cieszy to, kiedy mężczyzna traktuje ją jak zabaweczkę. Dziwi mnie jednak, że Francuz, który wie, że jest atrakcyjny i może mieć każdą kobietę, na każdym kroku próbuje coś udowodnić.

Uśmiechnęła się z satysfakcją, widząc, że jego palce zacisnęły się na kierownicy, i postanowiła pójść na całość.

- Najwidoczniej twój agent należy do starej dobrej męskiej sitwy. Znajdziesz taką w każdym społeczeństwie, szczególnie w środowisku sławnych i bogatych. Masz nadzieję, że plotki o mnie dotrą do twojej ostatniej dziewczyny? Albo żony? A może byłej żony? Ciekawe, czy marzysz o tym, żeby cię wreszcie zostawiła w spokoju? A może to mężatka i liczysz, że z zazdrości stanie się uleglejsza?

Usłyszała w odpowiedzi francuskie przekleństwo, które nie wymagało tłumaczenia na angielski.

- Ostry masz języczek!

- Nabrał ostrości w kontaktach z bogatymi facetami, takimi jak ty, którzy kolekcjonują kobiety tak jak inni muszle.

Przodowali w tym mężczyźni z klanu Stillmanów.

- Ilu ich było? - warknął.

- Tysiące! Ale nie tylu, ilu ci podpowiada twoja bujna wyobraźnia. - Laura zaśmiała się ze smutkiem. - Chyba zaraz pójde do klasztoru, bo zostaniesz moją następną ofiarą. Boże broń, prawda?

- Boże broń - powtórzył za nią tak posępnie, że poczuła dreszcz.

Śmieszne, ale to odrzucenie ją zabolalo.

Dotarli do Nicei i skierowali się w stronę Cap Ferrat.

- Teraz, skoro już powiedzieliśmy sobie wszystko, cieszymy się przejażdżką. Kiedy następnym razem postanowisz gdzieś mnie zaprosić, nie zachowuj się tak jak dziś, bo zacznę myśleć, że na mnie lecisz. Uwierz mi, kobiety uważają coś takiego za obelgę.

Odwrócił się w jej stronę.

- A jak wytłumaczysz swoją reakcję na mój pocałunek? - W jego głosie brzmiała ironia.

Ten człowiek to potwór.

- Odruch, chemia. - Przewidziała już następne pytanie, toteż dodała: - Tak, zawsze tak jest. Mam to w naturze. Już tę cechę nazwałeś i masz rację, bo jesteś inteligentny, więc uważaj, bo cię ostrzegałam.

Była przekonana, że Raoul przekracza dozwoloną prędkość, by jak najszybciej znaleźć się w domu. Kiedy z piskiem opon zatrzymał się na podjeździe, wysiadła i sięgnęła po koszyk z kwiatami. Na schodach ujrzała Guya, który wyszedł, by ją przywitać. Pomachał do brata.

Widok gospodarza podziałał na jej duszę jak balsam. Gdy podbiegła do niego, otoczył ją ramieniem i uśmiechnął się szeroko.

- Jak spędziłaś dzień?

- Prowansja to ogród Boga. Kwiaty są dla Chantelle.

Wziął od niej koszyczek. Oczy mu zaszły mgłą.

- Zanieśmy jej. Ona uwielbia fiołki.

Laura weszła z nim do holu. Skrzyknięcie drzwi zbiegło się z chrzęstem kół na zwierze podjazdu. Guy popatrzył na nią krzywo.

- Raoul przez cały dzień ciągał cię po drogach?

To był doskonały moment, by wyznać mu prawdę o bracie, ale nie potrafiła tego zrobić. Niezależnie od tego, o jaki dreszcz przyprawiało go dokuczanie jej, kiedyś o tym zapomnę, pomyślała. Jakoś to przetrzymam.

- Ależ nie. Spieszył się, żeby wrócić na czas, bo czeka na ważny telefon od swojego agenta. - Nawet jeżeli było to kłamstwo, to niewinne. - Odświeżę się trochę, a potem dołączę do was.

- Co myśli o zakupie posiadłości?

Laura odwróciła wzrok.

- Nie wiem. Nic nie mówił. Wracam za dwie minuty.

Kiedy znalazła się u siebie, postanowiła zadzwonić do swej najlepszej przyjaciółki w Kalifornii, mieszkającej w sąsiednim apartamencie. Cindy, która rozwiodła się rok wcześniej, opiekowała się jej mieszkaniem i odbierała pocztę. Laura chciała się dowiedzieć, czy nie musi zapłacić jakiegoś rachunku. Kiedy Cindy wyjeżdżała do rodziny mieszkającej w Georgii, Laura odwdzięczała się jej tym samym. Jeżeli Ted pojawiał się w mieszkaniu żony pod jej nieobecność, sąsiadka skrzętnie odnotowywała czas wizyty, aby Laura mogła poinformować o tym swego prawnika. Ted miał sądowy zakaz zbliżania się do niej, ale lekceważył go, jeżeli było mu to na rękę.

Kiedy grały razem w tenisa czy oglądały film, narzekały razem na mężczyzn i rozmawiały o ideale, który kiedyś kompletnie zawróci im w głowach. Laura zamierzała opowiedzieć przyjaciółce o Raoulu, chociaż wiedziała, że nie byłby jej wymarzoną kochanką. Był arogancki, doprowadzał ją do szału, uważał, że bezkarnie może ją pomać o wszystkie grzechy świata i zadawać impertynenckie pytania, nie zdradzając przy tym niczego o sobie. Już na samą myśl o nim poczuła nagły przypływ adrenaliny.

Raoul przemierzał pokoje w swojej willi jak zwierzę uwięzione w klatce, choć w każdej chwili mógł wyjść i znaleźć się za kwitnącym żywopłotem.

Pragnął znów zobaczyć Laurę. Podczas wycieczki po mistrzowsku z nim konwersowała. Nie potrafił teraz powiedzieć, co było prawdą, a co kłamstwem. Kiedy ruszyła w stronę Guya, poczuł, że zabrakło mu powietrza. Jego brat okazał jej serdeczność, którą rezerwował wyłącznie dla kogoś, na kim mu zależało, kogo naprawdę kochał.

Czy zachowywał się tak tylko dlatego, że uratowała mu życie? Czy odpowiedź na to pytanie jest tak prosta, czy aż tak skomplikowana?

Zdesperowany zadzwonił do Louisa, lecz prawnika nie było już w kancelarii. Zresztą gdyby zdobył informacje, o które Raoul prosił, na pewno by się z nim skontaktował. Trzeba czekać.

Godzinę później, kiedy się ogolił i wziął prysznic, postanowił porozmawiać z bratem.

Laura mówiła, że podróżowała po Europie. Jeżeli ten romans trwa już długo, trzeba zmusić Guya, by z nią zerwał. Chantelle nigdy nie wyzdrowieje, jeżeli będzie przekonana, że utraciła męża. Miała dość odwagi, by na życzenie męża przyjąć Laurę w swoim domu, ale na pewno serce jej krwawi. Jak długo będzie w stanie robić dobrą minę do złej gry?

A co ważniejsze, jak długo Laura zostanie tutaj, wiedząc, że sprawia Chantelle ból? Raoul przeczesał palcami włosy, jakby miało mu to pomóc złożyć kawałki łamigłówek. Kiedy już się wydawało, że do siebie pasują, wszystko się rozsypywało.

Gdy Laura powiedziała, że kupuje fiołki dla Chantelle, przysięgłby, że robi to z porywu serca. W pewnych chwilach ich złośliwości zdawały się przemieniać w przekomarzanie. Nic już nie rozumiał.

Wyszedł z domu przygotowany na to, że Guy wszystkiemu zaprzeczy. Zastał rodzinę na patio, przy kolacji. Centralną ozdobę stołu stanowił koszyk fiołków. Laury nie było.

- Cześć, wujku!

- Cześć, Paul.

Chantelle podniosła wzrok.

- Jesteś - powiedziała. - Dołączysz do nas?

- Dziękuję, nie jestem głodny.

Guy zachowywał się tak, jak gdyby nic się nie stało, i gestem ręki wskazał mu krzesło.

- Co z tym kompleksem? Warto go kupić?

Ma żelazne nerwy, pomyślał Raoul.

- Daję sobie kilka dni do namysłu.

Guy kiwnął głową.

- Dzięki, że zabrałeś Laurę. Kiedy jej zdradziłem, jak bardzo nie lubisz siebie w roli przewodnika, odparła, że tym bardziej jest ci wdzięczna za tę propozycję.

Chantelle skończyła pić herbatę.

- Laura mi mówiła, że Tourettes na zawsze pozostanie w jej pamięci. Ona naprawdę jest dzieckiem natury, skoro przywiozła mi taki piękny kosz z fiołkami.

Na wspomnienie rozmowy o Manon dłoń Raoula zacisnęła się w pięść. To nieprawdopodobne, ale wydaje się, że Chantelle zaakceptowała Laurę. A może tylko tak udaje? Przyjrzał się uważnie całej trójce. Paul jadł kolację nieświadom napięcia, a Guy nie zdradzał swych prawdziwych zamiarów w obecności żony. Ona zapewne od dawna wie o jego romansie. I dlatego teraz przy stole nie ma Laury.

- Wykąpię się - oświadczył nagle, zrywając się z krzesła.

Może Guy pójdzie w jego ślady?

W którymś momencie Laura musi się pojawić. Nie pozostawało mu nic innego, jak tylko czekać. Poszedł nad basen, rozebrał się i wskoczył do wody. Potrzebował wysiłku fizycznego, by rozładować negatywną energię. Dziesięć minut później zza rogu domu wyłonił się Paul.

- Cześć, stary! - zawołał Raoul.

- Cześć - odparł chłopak ubrany w szorty i koszulkę. Usiadł na krawędzi i zanurzył stopy w wodzie.

- Jak się bawiliście dziś z Claude'em?

- Fajnie. Kiedy wyjechała?

Raoul nie wiedział, czy się nie przesłyszał.

- Kto? Twoja mama? Siedzi przy stole.

- Nie mama, Laura.

- Nie wiedziałem, że wyjechała. - Miał nadzieję, że Laura leczy migrenę wywołaną poczuciem winy.

- Miała mnie nauczyć zasad pierwszej pomocy, ale widocznie zapomniała. Pokójka mi powiedziała, że Laura poprosiła Pierre'a, żeby ją gdzieś zawiózł, żeby tata nie musiał zostawiać mamy samej.

Wiadomość ta wstrząsnęła Raoulem. Dokąd pojechała Laura? Może na jakąś schadzke? Nic tu się nie zgadza. Jest tylko jeden sposób na poznanie prawdy. Raoul zbierał swoje ubrania i ruszył w stronę domu.

- Nie zostaniesz, żeby ze mną popływać?

- Teraz nie mogę. Przełożmy to na jutro.

- W porządku.

- Cześć.
- Ciao. - W domu Raoul wyjął komórkę i zadzwonił do Pierre'a.
- *Oui, Monsieur* Raoul?
- Gdzie jesteś?
- W Villefranche.
- *Et Madame Aldridge?*
- Zwiedza ogrody rezydencji Villa Leopolda.
- Długo jej to zajmie?
- Dopiero zaczęła, więc z godzinę. Czy coś się stało?
- Nie. *Merci, Pierre.*

TLR



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Laura skończyła zwiedzanie i poszła na parking. Tam zauważyła, że w miejscu limuzyny stał nieznany jej czarny mercedes, a o jego maskę opierał się znajomy Francuz w beżowych spodniach i bladożółtym swetrze.

Okazuje się, że nie ma przed nim ucieczki. Laura nawet podejrzewała, że będzie jej szukał, bo wyglądał na kogoś, kto nie pozostawia za sobą niedokończonych spraw. Uznała, że już rozumie, dlaczego Raoul jej nie lubi, i postanowiła być dla niego miłsza.

Bracia byli sobie bardzo bliscy. Teraz, kiedy przechodzili ciężki okres z powodu wypadku Chantelle, Raoul nie był zachwycony faktem, że do ich spraw miesza się obca osoba. W atmosferze napięcia trudno jest się przy gościu zachowywać normalnie. Raoul nie jest przyzwyczajony do obecności obcych. Może jest także trochę zazdrosny o to, że kiedy odwiedza Chantelle, ta nie poświęca mu dość uwagi.

Laura była pewna, że zobaczy Raoula jeszcze dziś. Było dopiero dwadzieścia po dziewiątej. Uważała, że jest to magiczny moment pomiędzy światłem a ciemnością.

Raoul czekał na nią z założonymi ramionami. Choć był na wskroś współczesnym człowiekiem w modnym stroju, wyglądał jak mroczny i nieprzystępny książę, pan na włościach, a Villa Leopolda została wzniesiona dla jego przyjemności.

Na jego twarzy błąkał się dziwny uśmiezek.

- Jeżeli szukasz nieruchomości, ta rezydencja jest do kupienia, o ile złożysz ofertę przekraczającą pół miliarda dolarów.

Zatrzymała się metr od niego.

- Coś takiego mówił pilot, kiedy nad nią przelatywaliśmy. Obawiam się jednak, że aż tyle nie zarabiam.

- Taka kobieta jak ty nie musi zarabiać.

Kolejny policzek. A ona prawie mu wybaczyła.

- Chcesz powiedzieć, że wystarczy, jak poproszę, a kupisz ją dla mnie, i *voilà*, jest moja?

- Może... ale coś za coś.

- Jasno stawiasz sprawę. Wątpię, czy pierwsza kochanka króla Leopolda wiedziała, że ją tu umieścił tylko na jeden sezon. Była głupia, jak jej następczyni. A jaka jest twoja cena? - Z przyjemnością zastawiła na niego pułapkę.

Rysy twarzy Raoula stężały.

- Może być zbyt wysoka.

- Dla takiej kobiety jak ja? - przedrzeźniała go.

- Nie udawaj, Lauro.

Miała już tego dosyć.

- A cóż takiego złego teraz zrobiłam?

Spochmurniał. Nie spodziewała się takiej reakcji, toteż jej serce zmiękło na myśl, że może mimo wszystko drzemiać w Raoulu jakieś uczucia.

- Pierre mówił, że spędziłaś tam dwie godziny. To bardzo dużo, zwłaszcza że nie można zwiedzać willi.

- Wnętrza mnie nie interesują.

- Jakoś mnie to nie dziwi.

- Jasne, skoro już od dawna wiesz, jaka jestem.

- Po co tu naprawdę przyjechałaś?

- A ty? - zaśmiała się.

Zmarszczył brwi.

- Paul liczył na to, że go nauczysz zasad pierwszej pomocy.

- Ładnie z jego strony, że się tym interesuje, ale nie umawialiśmy się na konkretną godzinę.

- Masz uprawnienia?

- Tak. Skoro jesteś takim nadopiekuńczym wujkiem, to powinieneś wiedzieć, że przeskoliłam setki ludzi.

- Nawet dorosłych facetów?

- Potrzebujesz lekcji?

- Może?

Przyjrzała mu się badawczo.

- Nie wiem. A stać cię na instruktorkę? A może powinnam zadać inne pytanie: czy twojej opinii nie zaszkodzi towarzystwo mężatki?

Poczuł pulsowanie w skroniach.

- Jak bardzo jesteś mężatką?

Odniosła wrażenie, że Raoul się ożywił. To się stawało coraz bardziej fascynujące.

- Albo się nią jest, albo nie. A ty, Raoul, jesteś wolny?

- Nie zmieniaj tematu.

- To ten sam temat. Dlaczego nie mówisz o sobie? Czego się boisz? - drażniła go z uśmiechem. - Czy twoja żona zatrudniła prywatnego detektywa, żeby śledził twój każdy krok i zrobił zdjęcia kolejnych kochanek? Podobno szantaż to we Francji bardzo dobry interes, szczególnie gdy w grę wchodzi rodzina Laroche'ów i jej fortuna. Powiedz prawdę, kto jest bogatszy? Ty czy Guy?

Raoul oddychał ciężko.

- Czy on wie, co tu robiłaś?

Laura nie mogła nadążyć za tokiem jego myśli. Przeskakiwał z tematu na temat. Odniosła wrażenie, że jest na przesłuchaniu.

- Oczywiście. To on zaproponował, żeby Pierre mnie tu przywiózł.

- Guy zrobiłby dla ciebie wszystko, prawda?

- Tak. W końcu uratowałam mu życie.

- Możesz to udowodnić?

- Nie, ale zapytaj jego przyjaciół.

Raoul nie odrywał od niej wzroku.

- Może rzeczywiście byłem dla ciebie niemiły, ale pytam cię po raz ostatni, po co tutaj przyjechałaś?

- Jeżeli ci powiem, uwierzysz mi?

- Zobaczymy - mruknął.

- Chciałam zrobić kilka rysunków tej posiadłości o takiej porze, kiedy jest tu względnie pusto. - I uciec od ciebie. - Zwiedzający często zatrzymują się, żeby porozmawiać czy o coś zapytać. To mnie dekoncentruje. Czy to zadowalające wyjaśnienie?

- Nie - syknął.

Laure ogarnęła wściekłość.

- Bo liczył na to, że mnie przyłapiesz z jakimś facetem i będziesz mógł zażądać od brata, żeby wyrzucił z domu tę poszukiwaczkę przygód. Zanim to zrobisz, lepiej mi powiedz, czy miałabym czas na randkę!

Otworzyła torbę i rzuciła mu szkicownik.

- No, dalej. Patrz! - zawołała półgłosem, nie chcąc alarmować ochroniarzy kręcących się przed rezydencją.

Blok był nowy, pewnie ten sam, który Laura wzięła ze sobą, kiedy jechali do Antibes. Pierwsze trzy strony przedstawiały widok przystani. Musiała rysować, kiedy na niego czekała. Dwadzieścia następnych kartek ukazywało serię szkiców z Willi Leopolda.

Nie miałyby czasu na schadzkę i wykonanie tylu szczegółowych rysunków w czasie dwóch godzin. Pierwszy raz widział jej prace. Długo przyglądał się każdej z nich. Laura poczuła satysfakcję, kiedy Raoul musiał przełknąć swą porażkę.

- Masz talent - orzekł, zamykając szkicownik.

- Ale dalej mnie nie lubisz. Przeżyję to pod warunkiem, że przez dwa tygodnie będziesz się trzymał ode mnie z daleka. Dotąd ci się to nie udawało.

Zacisnął usta, oczy mu się zwęziły. Bardzo ją to ucieszyło.

- Możesz mnie odwiedzić do domu? - zapytała.

Zajął miejsce za kierownicą i przyglądał się jej badawczo, gdy wsiadała. Laura wsunęła szkicownik do torby i zapinała właśnie pas, gdy Raoul porwał ją w ramiona. Poczula na płatku ucha dotyk jego na wpół przymkniętych ust.

- Przecież oboje myślimy o tym od pierwszej chwili. Nie bądź taka wstydliva, Lauro.

Nie mylił się, lecz wybrał niewłaściwe słowo. Znaczyło to, że Laura bawi się z nim w jakąś grę i udaje nieśmiałą, jednocześnie z nim flirtując. To słowo sprowadziło ją na ziemię.

- Rozumiem - zakpiła. - Kobieta taka jak ja musi być łatwa.

- Może to sprawdzimy?

Poczuła jego usta i zachłysnęła się powietrzem, tak mocno przygarnął ją do siebie. Nieokielznane pożądanie, z jakim ją całował, poruszyło ją do głębi, budząc w niej nieokreśloną tęsknotę. Wokół nie było żywej duszy. Czuli, jakby znaleźli się z dala od cywilizacji. Laure przeraziło, że tak łatwo uległa impulsowi, i próbowała się uwolnić z objęć Raoula.

- Co za interesujący eksperyment - szepnął, zanim wypuścił ją z uścisku. - Ciekawe, czy tak samo reagujesz na innych mężczyzn, na przykład na mojego brata.

Zszokowana, szarpnęła się gwałtownie.

- Wiedziałam, że mnie o coś podejrzewasz. Czy chcesz powiedzieć, że całując mnie, sądziłeś, że jesteśmy z Guyem kochankami?

Wyraz twarzy Raoula był nieprzenikniony.

- Chciałbym, żeby to nie była prawda.

- Ale trochę w to wierzysz?

- Lauro, wiem, że Guy pragnie twojego wsparcia.

- Wsparcie nie ma nic wspólnego z seksem!

W oczach Raoula odmalował się smutek.

- Może być drugą stroną tego samego medalu.

- To prawda, jeżeli się kogoś kocha. Ale Guy kocha Chantelle!

- Ona już go nie chce.

- I uważasz, że dlatego się mną zainteresował? - Poczuła się głęboko upokorzona. - Wracajmy. Czy proszę o zbyt wiele? Mam wysiąść i wrócić pieszo?

Raoul uruchomił silnik i opuścił parking. Prowadził z wystudiowanym spokojem, zachowywał się jak automat. Jego ruchy nie były pozbawione wdzięku, co wzmagało tylko jej irytację.

Cisza, która panowała w samochodzie, dźwięczała Laurze w uszach jeszcze bardziej dojmująco niż jakiekolwiek pytanie, które Raoul mógł jej zadać. Przez cały czas ją sprawdzał, nie zdradzając jednocześnie żadnych szczegółów ze swojego życia osobistego.

Kiedy zajechał przed dom, w którym nie paliły się już światła, Laura zamierzała wysiąść, ale okazało się, że drzwi są zablokowane. Spojrzała na Raoula pytająco, lecz on

jedynie oparł się wygodniej, udając kompletny luz. Wcale jej tym nie zwiódł. Wiedziała, że w każdej chwili może ruszyć do ataku.

- Może teraz, kiedy się uspokoił, powiesz mi, z jakiego powodu przyjął zaproszenie mojego brata.

Laura opuściła głowę.

- Zapytaj Paula. Był z nami na Palio i słyszał, jak Guy mnie zapraszał.

- Paul nie zna się na kobietach takich jak ty.

- *Merci.*

Raoul zdusił przekleństwo.

- Wiesz, co miałem na myśli.

- Nigdy nie wiem, co naprawdę masz na myśli, a poza tym jestem zbyt zmęczona, żeby poddawać się kolejnemu przesłuchaniu.

- To szkoda, bo żądam odpowiedzi. Nawet ty się zgodzisz, że to niezwykle, że nagle znalazłaś się w jego domu jako towarzyszka jego żony.

Odwróciła się gwałtownie w jego stronę.

- Z pewnością dla ciebie jest to „wysoce podejrzane”. Może masz rację, może to i tak wygląda w oczach kogoś o chorym umyśle, rozgoryczonego i zblazowanego. Ktoś musiał cię głęboko zranić i nie możesz się z tego otrząsnąć. Nie będę odpowiadać na twoje pytania. Wypuść mnie.

- Jeszcze nie skończyłem - odparł.

Cierpliwość Laury się wyczerpała.

- Dobrze, na twoją odpowiedzialność. - Pochyliła się, by nacisnąć klakson, aby przywołać ochronę, lecz Raoul był szybszy i chwycił ją za rękę.

- Skończmy to, co zaczęliśmy. Ciemność oznacza, że nie mamy świadków, więc nie musisz się martwić, że mogę działać z ukrytych pobudek, a nie tylko dla przyjemności.

Ponownie jego usta zbliżyły się do jej warg i stłumiły wszelkie protesty. Laura odpowiedziała na pocałunek Raoula. Zmysłowość tego mężczyzny zrodziła w niej uczucia, których dotąd nie знаła. Jak to możliwe, po dwóch dniach znajomości? To się musi



skończyć. Lecz gdy próbowała wyswobodzić się z jego ramion, przyciągnął ją do siebie jeszcze bliżej. Oprzytomnieli, gdy rozległ się sygnał klaksonu, długi i donośny.

Hałas sprowadził Guya, a także Paula. Światło, które zapaliło się w holu, zalało swoim blaskiem wnętrze mercedesa. Laura z jękiem wróciła na swój fotel, ale Raoul trzymał ją jeszcze za nadgarstek. Zostali przyłapani na gorącym uczynku.

Guy zszedł ze schodów, by otworzyć jej drzwi, ale te oczywiście były zablokowane.

Raoul pochylił się nad nią, nie wypuszczając jej ręki. Niechcący otarł się ramieniem o jej ciało.

- Przepraszam za ten hałas. To niechcący. Mam nadzieję, że Chantelle się niestraszyła.

- Jeszcze nikt z nas nie spał - odparł po chwili Guy. - A gdzie jest Pierre?

- Spotkałem go przy Willi Leopolda i powiedziałem, że przywiozę Laurę do domu.

Guy przyjrzał mu się badawczo, po czym przeniósł wzrok na Laurę.

- Udało ci się coś narysować? - zapytał.

- Tak. Światło było idealne.

- Mama chciałaby zobaczyć twoje szkice. Willa Leopolda to jedno z jej ulubionych miejsc. Mogę jej pokazać? - wtrącił Paul.

- Oczywiście, proszę. - Wyjęła z torby szkicownik i podała go chłopcu.

- Ja też chciałbym je obejrzeć. - Guy przewrócił kilka kartek, kiwając głową, a potem popatrzył na Laurę z podziwem. - Jesteś nie tylko aniołem, ale też geniuszem.

Ależ on jest miły! Jego zachowanie po obcesowych pytaniach Raoula wywołało w niej wzruszenie.

- Wcale tak nie jest, ale dziękuję.

Nastąpiła niezręczna cisza. Laura miała ochotę zdemaskować Raoula przed bratem, uznała jednak, że nie będzie tego robić w obecności Paula. To jest rozgrywka między dorosłymi, a właściwie dwojgiem z nich, i nikim więcej. Ponieważ jednak Raoul nadal trzymał ją za rękę, mogła zrobić tylko jedno. Niech Guy myśli sobie, co chce, nawet to, że się całowali, i że przez przypadek nacisnęli klakson.

- Paul, chciałeś, żebym cię nauczyła zasad pierwszej pomocy. Przepraszam, że wyjechałam. Możemy się tym zająć jutro?

- Jasne. A moi koledzy? Też mogliby się uczyć?

- Oczywiście.

- Dzięki.

- Nie martw się o zamykanie drzwi na klucz, kiedy wejdiesz do domu - rzekł Guy z uśmiechem. - Ja się tym zajmę. - Raoul ścisnął jej dłoń jeszcze mocniej, tak by nie mogła się ruszyć. - Do zobaczenia rano.

Guy, trzymając szkicownik w dłoni, wszedł wraz z synem do domu. Gdy tylko zamknął drzwi, Laura usłyszała głos Raoula.

- To, że mu nic nie powiedziałaś o mnie, świadczy jedynie o tym, że zgadzasz się na wszystko, żeby tylko pozostać tu przez całe dwa tygodnie. Ostrzegam cię, że będę śledził każdy twój krok.

Uśmiechnęła się tak szeroko, żeby musiał to dostrzec.

- Mówiłam ci, że mężczyźni kręcą się koło mnie bez względu na to, czy sobie tego życzę, czy nie.

Oczy mu zabłyśły.

- Bo między tobą a nimi iskrzy.

- I ty, Brutusie?

- Skłamałbym, gdybym się do tego nie przyznał. - Ucałował wnętrze jej dłoni, a potem ją wypuścił.

Odkryła, że ta część jej ciała jest równie wrażliwa na jego dotyk, jak jej usta.

Usłyszała odgłos otwieranego zamka. Raoul zmęczył się torturowaniem jej, więc na jakiś czas jest wolna.

Przyglądał się jej, jak szła do domu, po czym udał się do siebie. Guy po mistrzowsku ukrywa swe uczucia, jedno jest jednak oczywiste. Laura coś na pewno knuje, inaczej powiedziałaaby Guyowi, jak okropnie jego brat się wobec niej zachowywał.

Im bardziej mu się podobała, tym bardziej stawał się agresywny. Nie był z siebie dumny. Nigdy nie traktował tak żadnej kobiety, nawet Danielle w najgorszym momencie ich konfliktu. Laura Aldridge głęboko zaszła mu za skórę.

Gdyby rzeczywiście spotkała Guya na Palio po raz pierwszy, rozumiałby pobudki brata. W dalszym ciągu jednak nie pojmował, co nim powodowało, kiedy Laurę tu zapraszał. Chyba że chciał wzbudzić zazdrość w Chantelle?

Co ten Guy wyprawia? Za przyzwoleniem Laury lub przy jej nieświadomym udziale. Nie, to nie to. Jeśli chodzi o rysunki, Laura przecież nie skłamała. Miała talent.

Wszedł do domu i skierował się do łazienki, by poszukać środka przeciwbólowego. Kiedy zastanawiał się nad kłopotami domowymi Guya, pulsowanie w głowie narastało.

Pominąwszy uczucia Chantelle, Raoul nie mógł nie zauważyć spojrzeń, które Guy i Laura wymieniali ze sobą, kiedy Guy ją komplementował. Widok łez w jej oczach niemal rzucał Guya na kolana. Wcale by się nie zdziwił, gdyby brat się z żoną rozwiódł.

Raoul przeraził się, że pozwolił myślom zabrnąć tak daleko. Musi uwierzyć, że problemy z Chantelle są przejściowe. Nie spodziewał się, że coś zachwieje podstawami tego małżeństwa.

Ale nie wyobrażał też sobie, że gdzieś istnieje kobieta taka jak Laura, a cóż dopiero, że pojawi się w ich domu. Była tak piękna, że Jean-Lucowi brakowało słów zachwytu.

- Ona jest wcieleniem moich marzeń. Raoul, ty to masz szczęście! - oznajmił.

Podczas spaceru w Tourettes Raoul udawał, że nie widzi pełnych podziwu spojrzeń mężczyzn biegnących w stronę Laury. Mężczyźni często fantazjują, ale rzadko mają okazję ujrzeć kobietę z krwi i kości, której uroda przerasta ich marzenia.

Kobieta taka jak Laura, mająca pewnie za sobą kilka małżeństw, podtrzymuje to ostatnie ze względu na pieniądze i nie zna słowa „wierność”. A majątek Guya zawsze będzie ją nęcił.

Jego brat robi błąd, który zniszczy całą rodzinę. Może on i Laura nie zostali jeszcze kochankami, ale nie można przyglądać się biernie temu, co się wkrótce wydarzy.

Raoul, sam wiesz, dlaczego. Bo chcesz ją dla siebie. Skrzywił się, uświadamiając sobie swoją słabość. Chwilę potem, gdy miał się już kłaść do łóżka, usłyszał sygnał komórki. Spojrzał na wyświetlacz i odebrał.

- Cześć, Louis. Mów, czego się dowiedziałeś.

- Niewiele, ale to dosyć ważne. W jej paszporcie widnieje nazwisko Laurel Aldridge Stillman.

Stillman! A więc skłamała!

- Ma dwadzieścia dziewięć lat. Mieszka przy Fair Oaks Drive, numer 302, w Santa Barbara, w Kalifornii.

- Dziękuję ci. Świetna robota. Dobranoc.

Jeżeli zamieszkała w domu Guya, to znaczy, że jej małżeństwo jest w rozsypce. Jego własne zostało zniszczone przez kłamstwa. Jaką rolę odegrały one w rozpadzie związku Laury?

Raoul wyskoczył z łóżka i pobiegł do gabinetu. Zanim wykona kilka telefonów, musi coś sprawdzić w internecie.

Wklepał do wyszukiwarki nazwisko Laury. Natychmiast pojawiły się całe strony adresów. Przebiegł przez nie wzrokiem i zatrzymał się na „theodorestillman.com”. Jedno kliknięcie myszką i oto Laura w całej swej okazałości, piękna tak, że aż zaparło mu dech w piersiach, siedzi na tratwie obok typowego blond Amerykanina. Poniżej można było przeczytać:

„Theodore M. Stillman, „Ted” dla swoich starszych braci, synów byłego kongresmana i gubernatora stanu Kalifornia Williama Stillmana, wraz ze swą piękną żoną Laurel Aldridge Stillman, pochodzącą z Manhattan Beach w Kalifornii, odpoczywają na spływie rzeką Kolorado. Ted, partner w kancelarii prawniczej Stillman, Stillman i Stillman z Santa Barbara, zamierza w przyszłym roku kandydować na stanowisko kongresmana z okręgu, który reprezentował kiedyś jego ojciec. Datki na jego kampanię można składać, klikając tutaj”.

Szukając daty pod zdjęciem, Raoul poczuł nagły przyływ adrenaliny. Kiedy jej nie znalazł, przyjrzał się innym wiadomościom. W większości wypadków przedstawiały one Laurę na jakiejś gali czy lunchu, w towarzystwie i w cieniu swojego męża, uśmiechniętego szeroko jak sprzedawca używanych samochodów. Szczególną uwagę Raoula zwróciła witryna należąca do policji w Manhattan Beach. Przedstawiała ona Laurę w prostej letniej sukience, stojącą obok szefa posterunku. Raoul nie mógł oderwać wzroku od jej promieniejącej szczęściem twarzy.

„Komendant Jose Garcia wręcza odznaczenie Za Chwalebną Służbę ratownicze Laurze Aldridge, wyróżnionej za nienaganną, pełną niezwykle poświęcenia pracę. Laura zdobyła rekord w ratowaniu największej ilości osób w Manhattan Beach w ciągu ostatnich dziesięciu lat. 467 osób może być wdzięcznych losowi, że pełniła dyżur tego dnia, kiedy one znalazły się w niebezpieczeństwie”.

Raoul zawstydział się, przypominając sobie, jak ją pytał, czy może udowodnić swoje zasługi...

Rankiem dwa dni później Laura pielęła klomb przy bocznej ścianie willi, kiedy usłyszała swą komórkę. Tylko dwie osoby znały jej nowy numer: prawnik oraz Cindy.

Zanim zdjęła rękawiczki, zerknęła jeszcze na zegarek. Ósma trzydzieści rano w Cap Ferrat oznacza jedenastą trzydzieści wieczorem w Kalifornii. Telefon o tak późnej porze może zwiastować tylko złe wiadomości. Miała już dość nowin dotyczących Teda. Żeby to była Cindy! - westchnęła, wyjmując aparat z kieszeni.

Zobaczyła imię przyjaciółki na wyświetlaczu i odetchnęła z ulgą.

- Cześć, Cindy. Co się dzieje?

- Dużo. Zgadnij, kto załatwił u właściciela domu wejście do twojego mieszkania?

Chociaż raz ze strachu nie dostała dreszczy. Chciała wręcz skakać z radości.

- Cindy, to świetna wiadomość!

- Nie martwisz się?

- Nie rozumiesz? Faceci wynajęci przez Teda zgubili mój ślad, kiedy Guy zabrał mnie tu helikopterem. Myśleli, że mój szef skłamał, kiedy powiedział im, że jeszcze jestem w Europie, więc postanowili wejść podstępem do mojego mieszkania.

- Dlaczego on nie daje za wygraną?

- Duma mu na to nie pozwala. Dotąd żaden Stillman się nie rozwiódł. Chce mnie wykorzystać, ale to mu się nie uda. Mój adwokat się ucieszy. Ted zlekceważył nakaz sądowy. Ściągnął na siebie kłopoty, chyba że Stillmanowie mają sędziego w kieszeni.

- Bardzo się cieszę.

- Ja też.

- Jak się miewa Chantelle? Widzisz jakieś postępy?

- Wyciągnęłam ją do ogrodu, a sama wyrywam chwasty. Rozmawiamy o historii Prowansji. Ona dużo wie na ten temat. Wiele się od niej nauczyłam, ale nie zauważyłam jeszcze oznak ocieplenia w jej kontaktach z mężem. Martwi mnie to, bo on jest dla niej taki dobry. Dziś zaproponuję, żeby pojechała ze mną na lunch w jakieś piękne miejsce, ale nie jestem pewna, czy się zgodzi.

- Mimo wszystkich tych problemów nie słyszę, żebyś była nieszczęśliwa.

Laura położyła się na trawniku wokół rabat.

- Chyba masz rację. Willa Guya to istny raj. Siedzę teraz pośrodku przepięknych krzewów różanych. Mam widok na Morze Śródziemne. Dziś rano jest błękitne, z białymi akcentami żagli. Powietrze pachnie tak, że można je butelkować i sprzedawać w perfumeriach.

- Brzmi to bosko. I żadnego węża w zasięgu wzroku?

- Tego nie powiedziałam. Guy ma brata.

- Starszego czy młodszego?

- Młodszego.

- Przystojny?

Laura przymknęła oczy.

- Wyobraź sobie Adonisa i dodaj dziesięć lat. Ale to nie wystarczy, żeby oddać mu sprawiedliwość.

- O rany. Lauro...

- Tak. Lecę na niego.

Cindy wybuchnęła śmiechem.

- To cudownie!

- Wciąż nie wiem, czy jest wolny, a on myśli, że jestem Matą Hari. Kiedy jesteśmy razem, toczymy nieustanny pojedynek. On ma język ostry jak brzytwa i nie waha się go używać. Pokroi cię na kawałki. Ale to długa historia. Masz czas?

- Całą noc.

Laura wystawiła twarz do słońca, zamknęła powieki i opowiedziała przyjaciółce o wyprawie do Tourettes Sur Loup, a na koniec o tym, jak Raoul czekał na nią przed Willą



Leopolda. Od tego czasu go nie widziała, a ich słownych potyczek na śmierć i życie brakowało jej o wiele bardziej, niż się do tego sama przed sobą przyznawała.

Potem przedstawiła Cindy swoje wszystkie hipotezy na temat okrutnego zachowania Raoula.

- Może tkwi w pułapce nieszczęśliwego małżeństwa, tak jak ty, i jest wściekły, bo coś go do ciebie ciągnie, a on nie jest wolny? Skoro nie zdradził ci swojego stanu cywilnego, może zapytasz o to Chantelle?

Laura wstrzymała na chwilę oddech.

- Nie chcę, żeby pomyślała, że mam wobec niego jakieś plany. Ona musi odzyskać zaufanie do otoczenia. Nie mogę niszczyć relacji, jaką staram się z nią zbudować.

- Rozumiem, ale dlaczego nie zapytasz Guya?

- Boję się rozmawiać z nim o jego bracie z tego samego powodu. A on sam nie mówi. To bardzo skryci ludzie, rodzina arystokratyczna, wiesz, co mam na myśli. Wszystkiego dowiaduję się stopniowo, krok po kroku.

- A nie możesz zapytać syna Guya?

- Nie. On jest blisko z wujem. Nie mam wątpliwości, że to Raoul wypytuje Paula o mnie. Nie chcę, żeby dowiedział się czegoś, co można by wykorzystać przeciwko mnie. Któregoś dnia Paul powiedział mi, że pojechałam obejrzeć ogrody Willi Leopolda, a Raoul przyjechał po mnie samochodem.

- To podniecające.

- Może by było podniecające, gdyby nie jakieś ukryte motywy. I dlatego nie mogę pytać Paula o nic, co dotyczy jego wuja, bo wzbudziłabym jego podejrzenia. Staram się nie stwarzać kłopotów i zajmować swoimi sprawami.

- Prowadzisz ciekawsze życie niż bohaterka najnowszej powieści o wampirach, którą właśnie czytam.

Laura roześmiała się na tę wzmiankę.

- Raoul świetnie nadaje się na wampira.

- Z tego, co mówisz, byłby raczej doskonałym...

- Nie mów tego - przerwała jej Laura. - Nie powinnam o tym myśleć.

- Ale już pomyślałaś. Słyszę to w twoim głosie.

- To ten ogród. Jest niezmierny.

- No i co zamierzasz?

Laura zakryła twarz ramieniem.

- Nic.

- To znaczy, że zaczekasz i zobaczysz, jak sprawy się potoczą.

- Będzie, co będzie. Ale zatrzymuję cię, a jest późno i się nie wypiszę. Do zobaczenia za dziesięć dni, ale zadzwonię wcześniej. Trzymaj się.

- Ty też.

Rozłączyła się, przebiegając myślami wszystko, o czym rozmawiały. Nagle poczuła nad sobą cień. Dziwne, rano nie było chmur na horyzoncie. Otworzyła oczy i zaparło jej dech w piersiach.

To Raoul zasłaniał jej słońce, a powinien być teraz w biurze. Czyżby słyszał jej rozmowę z Cindy? Poczwała na sobie jego przeszywający wzrok.

W jasnoszarym ubraniu wyglądał świetnie. Po dwóch dniach nieobecności znów tak na nią działa! To niepokojące. Wstała.

- Szukasz mnie?

- Wiem od Chantelle, gdzie jesteś.

- W ogrodzie i znalazłam coś ciekawego. Miałam to jej pokazać, ale rozmawiała przez telefon. Potem do mnie też ktoś zadzwonił i całkiem o tym zapomniałam.

- Twój szef? - Czy Raoul nie za szybko wyciąga wnioski?

- Nie, moja najlepsza przyjaciółka, Cindy. Mieszka na tym samym piętrze. Pilnuje mojego apartamentu, kiedy wyjeżdżam. - Wiedziała, co Raoul pomyślał i postanowiła zaspokoić jego nienasyconą ciekawość. - Zmieściłby się w garderobie mojego pokoju gościnnego.

- Ciasny, ale własny - skomentował z uśmiechem. - A co znalazłaś w ogrodzie?

- O, tutaj! Oczyszczałam go. - Podniosła z trawy jakiś przedmiot i mu go podała. - To musiał być medalion. Jest na nim twarz małego chłopca. Śliczny. - Laura poczuła ukłucie bólu, tak bardzo nagle zapragnęła dziecka. Byłoby podobne do Raoula.

Otrząsnęła się z tych myśli, uświadamiając sobie, że Raoul uważnie na nią patrzy.

- Gdzie konkretnie to znalazłaś?

- Po wschodniej stronie domu, niedaleko zegara słonecznego.

- Trzeba zadzwonić na uniwersytet. Ten medalion pochodzi z czasów galijskich albo rzymskich. Znaleziono wiele podobnych przedmiotów na Mont Leuze, niedaleko stąd. Musi być tu tego więcej. Ratowniczką, artystką, a teraz archeolog. Twoim talentom nie ma końca.

Czyżby wyczuła nutkę kpiny w jego głosie?

- Zjadłeś śniadanie z Chantelle?

- Nie. Wracam ze spotkania w interesach. Dlaczego pytasz?

Zwilżyła wargi wysuszone słońcem.

- Mam nadzieję, że dobrze spała. Postaram się ją namówić, żeby pojechała ze mną na lunch.

- Nie robi tego dla nikogo, nawet dla ciebie.

Laura się zachmurzyła.

- Dziękuję za wsparcie.

- Po raz kolejny mówię ci komplement, ale źle go interpretujesz. Miałem na myśli to, że Chantelle cię lubi. Jeżeli ktoś ją może namówić na wyjazd z posiadłości, to tylko ty. - Zabrzmiało to szczerze.

- Dziękuję - odparła szeptem.

- Pytałem, czy chciałaby dzisiaj gdzieś pojechać, ale powiedziała, że boli ją głowa.

No więc postanowiłem dać jej spokój.

Laura odgarnęła pasma włosów opadające jej na twarz.

- Jeżeli to jest dla ciebie trudne, to wyobraź sobie, jak Guy się czuje.

Raoul zacisnął wargi.

- Kobieta, która nie pragnie męża, to pocałunek śmierci dla małżeństwa.

Usłyszała w jego głosie tyle goryczy, że aż serce się jej ścisnęło. Ktoś go musiał zranić. Laura chciała go pocieszyć, ale nie znalazła odpowiednich słów.

- Chciałeś o czymś ze mną porozmawiać?

- Tak. Syn mojego przyjaciela bierze udział w Tour de France. Obiecałem, że jutro mu będę kibicował. Wygląda na to, że wygra ekipa amerykańska, więc może być pojechała ze mną? Każde z nas wesprze swoją drużynę.

Nie zaprosił jej całkiem bezinteresownie, mimo to poczuła, że ogarnia ją podniecenie. Pragnęła spędzić z nim dzień, zajmując się czymś, co nie ma związku z kłopotami lokatorów willi Laroche. Zobaczy bardziej zrelaksowaną twarz Raoula. A może nawet się przed nią otworzy?

- Wyjedziemy wczesnym popołudniem, polecimy helikopterem do Alpe d'Huez. To małe miasteczko w górach. Zarezerwowałem tam pokoje. Zobaczymy, kto będzie pierwszy na szczycie, a potem polecimy do Bourg d'Oisons w dolinie i zaczekamy na mecie na zwycięzcę. Postaram się przedstawić ci Alaina Garonne'a.

Słyszała to nazwisko.

- Muszę... porozmawiam z Guyem - wyjąkała. - Przyjechałam tu z powodu Chantelle. Nie chcę, żeby pomyślał, że wykorzystuję jego gościnność.

- No oczywiście. - Znowu ironizuje? Nie mogła już tego znieść. - Siedzi teraz z Chantelle przy śniadaniu.

Skinęła głową, zostawiła swoje rzeczy i udała się na patio. Raoul wziął grzanekę i czekał, aż Laura zapyta Guya o zgodę. Kiedy Paul usłyszał o ich zamiarze, natychmiast się nim zainteresował.

- Mogę z wami jechać?

- Dziś masz dentystę, Paul - przypomniała mu matka. - Tour de France to pasja Raoula. Zanudzi cię statystykami - zwróciła się do Laury - ale jeżeli lubisz kolarstwo, to będzie dla ciebie wielkie przeżycie.

Guy nie miał nic przeciwko temu, ale wyglądał na przygnębionego. Myślni wyraźnie błędził gdzieś daleko.

- Przyjadę po ciebie o trzeciej - zakomunikował Raoul. - Weź kurtkę. Wieczorem w górach robi się zimno.

Z niezrozumiałych dla niej powodów w jego oczach ukazał się błysk graniczący z triumfem.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Recepcjonistka spojrzała na Laurę z niechęcią. Nie mogła mieć więcej niż dwadzieścia dwa lata.

- Można się zamknąć od tej strony, albo się nie zamykać - rzuciła znacząco, podając jej klucz.

Potem znów przeniosła wzrok na Raoula i nie mogła już oderwać od niego oczu.

Czy ona, Laura, w jej wieku też zachowywała się tak desperacko na widok przystojnych mężczyzn? Miała nadzieję, że nie.

Od momentu, kiedy zjawili się w hotelu Auberge, dziewczyna z recepcji stała na głowie, by zwrócić na siebie uwagę Raoula. W miasteczku roiło się od turystów z całego świata, którzy przybyli na jutrzejszy wyścig. W powietrzu wyczuwało się napięcie i podniecenie.

Gdziekolwiek Raoul się pojawił, kobiety słały mu prowokujące uśmiechy i zapraszały na imprezy. Mimo towarzystwa Laury uważały, że wyścig usprawiedliwia każde zachowanie.

Kiedy zostali wreszcie sami, Raoul zaniósł torbę podróżną do pokoju Laury i postawił ją na krześle.

- Jak będziesz gotowa, pójdziemy coś zjeść.

- Daj mi pięć minut.

Popatrzył spod przymkniętych powiek na jej beżowe spodnie i biały bawełniany sweter, a dopiero potem na nią samą. Poczuła, że zalewa ją fala gorąca.

- Zaczekam w holu.

Kiwnęła głową i zamknęła za nim drzwi. Czy on wie, jak wpływa na nią jego fizyczna obecność? Czy równie fantastyczny mężczyzna jak on w ogóle istnieje? Była przekonana, że zamierzał przyjechać tu z kimś innym, ale jego plany zmieniły się w chwili, kiedy Laura pojawiła się w domu brata.

Ma ją za osobę, która wykorzystuje Guya, i dlatego wywiózł ją z willi. Pewnie się martwi, że będzie próbowała przedłużyć swój pobyt we Francji. Nawet gdyby zaprzeczyła, nie uwierzyłby jej.

Musiało go zirytować, że poczuła się jak pani na włościach, przejmując pracę w ogrodzie od Chantelle i redukując ją tym samym do roli gościa we własnym domu. Ironizował na temat wszystkich jej poczynań. Czasami robił przerwę w zastawianiu na nią pułapek, ale nie miała złudzeń, że kiedyś Raoul zmieni o niej zdanie.

Skoro nie miała wpływu na to, co o niej myśli, postanowiła cieszyć się nieoczekiwaną wyprawą i nie - pozwolić, by kpiny Raoula zepsuły jej zabawę. Niedługo wraca do Kalifornii, by uwolnić się od Teda.

Napytał sobie biedy, lekceważąc sądowy zakaz i wchodząc do jej mieszkania. Laura miała na to świadka. Nawet jego wpływowi bracia nie będą mogli dłużej blokować rozwodu.

Wyjeżdżając do Europy, chciała jedynie znaleźć się w miejscu, gdzie nie będzie zmuszona przewidywać kolejnych sztuczek Teda. Wszystko się jednak zmieniło w dzień wyścigu Palio. Przyjmując gościnę Guya, zniknęła z radaru męża i w ten sposób sprowokowała go do działania.

Cudownie było przez chwilę poczuć wolność. Pragnęła uzyskać rozwód jak najprędzej, za wszelką cenę. Mimo że oszukiwała samą siebie, jedno stało się jasne: to z powodu Raoula zaczęło zależeć jej na czasie.

Nie obiecywała sobie niczego po tej znajomości. Przede wszystkim Raoul nie jest wolny. Instynkt jej podpowiadał, że jakaś kobieta rości sobie do niego prawa i że świadomość tego kładzie się cieniem na jego życiu.

Chantelle dała jej to do zrozumienia, choć użyła innych słów. Laura czasem czuła, że Raoul nią pogardza, ale były też momenty, kiedy...

Już sam fakt, że mimo wrogości Raoula żywo reagowała na przymioty właściwe jego płci, świadczył o tym, że przyszłość może przynieść jej nowy związek. Musi tylko spotkać właściwego mężczyznę. Przecież na pewno gdzieś istnieje jakiś dobry człowiek. Na przykład taki jak Guy!

Nie ma na świecie lepszego i bardziej oddanego żonie męża. Ale ona musi najpierw uzyskać rozwód.

Poszła do łazienki wyszczotkować włosy i zwinąć je w luźny węzeł na czubku głowy. Po kilku dniach pracy na słońcu z przyjemnością poczuła na ustach brzoskwi-



niową szminkę. Kilka nowych zmarszczek wokół oczu przypomniało jej, że nie robi się młodsza. Wkrótce nadejdzie dzień, że nie będzie miała siły do zajmowania się ogrodem. Życie płynie. W przyszłym miesiącu skończy trzydzieści lat. Jeżeli się nie pośpieszy, ominie ją to, co najlepsze - kochający mąż i rodzina.

Mężczyzna, który żywi wobec niej mieszane uczucia, teraz na nią czeka. Nie wiadomo, jaką broń chowa w zanadrzu. Ale ona jest przygotowana na następną potyczkę z wrogiem, którego pożałowała nieprzytomnie. Wcale nie żartowała, kiedy rozmawiała z Cindy.

Jej uczucia nie miały nic wspólnego z miłością, bo żeby się w kimś zakochać, trzeba go najpierw polubić. Zbudować związek oparty na zaufaniu i wzajemnym zrozumieniu. Szacunku i bezinteresowności. Podziwie dla osiągnięć drugiej strony. Tolerancji dla jej wad. Bez tego nawet najgorętszy romans wypali się i nie pozostanie po nim choćby popiół.

Laura wróciła do pokoju. Może później będzie potrzebować jakiegoś okrycia, ale w tej chwili było jeszcze ciepło po upalnym dniu. Nie chciała się obciążać niczym poza torbą. Zamknęła na klucz drzwi pomiędzy pokojami i wyszła na korytarz. Na piętro wchodził ciemnowłosey mężczyzna w swetrze z logo Team America, trochę podobny do Teda.

Zaczerwieniona twarz i zamglone spojrzenie świadczyły o tym, że balował od dłuższego czasu. Często widywała na plaży takie typy. No i oczywiście wyciągnął rękę, oparł się o ścianę i zagroził jej drogę.

- Witam, witam... - Uśmiechał się, jak gdyby wygrał los na loterii. - Czyżbym miał halucynacje? Piękniejszej kobiety w życiu nie widziałem. Skarbie! - Zlustrował ją wzrokiem, nie ukrywając swoich zdrożnych myśli.

To nie było dla niej niczym nowym.

Miała dwie możliwości. Zastosować chwyt, który sprawi, że facet zleci ze schodów, albo wrócić do pokoju i poczekać, dopóki ten zawiany prostak nie zniknie.

Na szczęście nie musiała wybierać, no nagle tuż za plecami natręta ukazał się Raoul i unieruchomił go chwytem, który przyprawił ją o dreszcz.

- Idź na dół, Lauro. Ja zaraz przyjdę - rzekł.

Nie chciała słyszeć niczego więcej. Gość był postawny, ale nie dorównywał siłą Raoulowi.

Ledwie dotarła do recepcji, gdy Raoul stanął u jej boku.

- Nic ci nie jest?

Troszczy się o nią, chociaż nie wie, że tu, w Europie, ona czuje się zagrożona tylko wtedy, gdy przebywa w jego towarzystwie. Co za ironia losu! Uśmiechnęła się nieznacznie.

- Gdybyś widział, jaki był wściekły z powodu tego Nelsona, to zrozumiałbyś, dlaczego mi wesoło. Dziękuję.

- Często cię tak zaczepiają? - spytał ponuro.

Znowu! - pomyślała.

- Nieustannie, ale jak widzisz, jeszcze od tego nie umarłam.

- Można by pomyśleć, że się ukrywasz w domu Guya.

Laura odwróciła wzrok. Jedynym powodem jej obecności było zaproszenie, a nie ucieczka przed Tedem, chociaż to się też liczyło. Ta rozmowa stawała się niebezpieczna. Obiecała Guyowi, że postara się pomóc Chantelle w stawieniu czoła jej upiorom, lecz Guy nie zatrzymywał jej na siłę.

Mogła wyjechać w każdej chwili, ale wtedy zabrakłoby jej tych wkurzających momentów z Raoulem, które ją jednocześnie podniecały. A zresztą, niech Raoul myśli sobie o niej jak najgorzej.

- A znasz jakieś lepsze miejsce?

- Zjedzmy coś i porozmawiajmy o tym.

Zabrzmiało to nieco złowieszczo. Może Raoul spełnia polecenie Chantelle. Może ją tu przywiózł, by jej oznajmić, że nie jest mile widziana w ich domu? Może Chantelle liczy na to, że Laura nazajutrz zniknie?

Zrobiło jej się przykro na myśl, że ta wycieczka to inicjatywa Chantelle. Laura zawsze ją bardzo lubiła i ponad wszystko pragnęła jej pomóc. Czyżby wszyscy w willi Laroche grali w jakąś grę, łącznie z Guyem, który od początku nie wierzył, że eksperyment się powiedzie i wypierał ze świadomości fakt, że jego żona jest w beznadziejnej formie? Tylko Paul był bez winy, z racji wieku.

Gdy wyszli z hotelu, zapadł już zmierzch. Wokół było pełno zakochanych par, rozbrzmiewał gwar zabaw.

Atmosfera gorącego lata niosła ze sobą jakąś dziwną tęsknotę, której Laura nie potrafiła nazwać. Niespełnione marzenia? Nadzieje dawno minionej młodości? Obecność tego wyniosłego mężczyzny potęgowała drzemiące w niej pragnienia.

Ona też go nie lubiła. Zazwyczaj doprowadzał ją do furii. Na jej nieszczęście potrafił rozpałać w niej zmysły, mimo że traktował ją protekcyjnie.

- Na co masz ochotę? - zapytał.

Nie chciała, by pomyślał, że oczekuje kolacji w pięciogwiazdkowej restauracji. Zerknęła w stronę kafejki po drugiej stronie ulicy.

- Na colę i pizzę.

- To możesz mieć zawsze.

- Po tej sałatce z krabów na lunch nie jestem głodna, ale możemy pójść tam, gdzie chcesz.

Raoul wzruszył lekko ramionami.

- Niech będzie pizza.

W kawiarni panował gwar, na parkiecie było tłoczno. Na stolik musieli poczekać. Głośna muzyka uniemożliwiała rozmowę. Pizza była niezła, ale cola podana bez lodu miała okropny smak. No cóż, nie wybrała dobrze. Popatrzyła na Raoula, którego twarz rozjaśnił szeroki uśmiech. Serce jej zabiło mocniej.

- Wiedziałaś, że to zły pomysł! - Rzuciła w niego zmiętą serwetką. - Wybrałam to miejsce dlatego, że...

- Dlatego że chciałaś udowodnić, że jesteś inna niż naprawdę - zakończył za nią gładko.

Wystarczyło parę słów, by miły nastrój prysł.

- Miło mi, że tak mnie dobrze znasz. W takim razie chyba nie masz nic przeciwko temu, że cię pożegnam.

Gdy wstała, przytrzymał ją za łokieć.

- Dokąd się wybierasz? - W jego ciemnych oczach dostrzegła wyzwanie. - Zasługujesz na coś lepszego niż to miejsce albo restauracja hotelowa.

Laura poczuła się tak, jakby nagle, po zrzuceniu z wieży zamkowej, Raoul złapał ją i uratował. Nie rozumiała go kompletnie. Jego reakcje były tak zmienne, że z trudem za nim nadążała.

- Nie tańczyliśmy od tego wieczoru nad basenem - przypomniał, ujmując jej dłoń i gładząc jej wnętrze.

- To prawda - wyszeptała.

Kiedy Raoul był miły, nie potrafiła trzymać go na dystans. Nie chciała z nim walczyć.

- Nie tańczyłam od tak dawna, że zapomniałam już, jak to się robi.

- Trzeba iść za dźwiękami muzyki - powiedział cicho i objął ją tak, że ich ciała przytuliły się do siebie.

Usta Raoula stanowiły pokusę, której nie mogła się oprzeć. Powoli zaczęli poznawać się nawzajem, poruszając się w rytm melodii. Ich ciała pasowały do siebie idealnie. Laura odniosła wrażenie, że są jedną istotą unoszącą się nad światem pulsującym rytmem.

Melodie się zmieniały, a wraz z nimi intensywność ich pocałunków.

- Raoul - szepnęła, czując ból pożądania.

- Możesz zaprzeczać, ile chcesz, ale pragnęliśmy tego od pierwszej chwili...

Wtulona w Raoula, usłyszała głos jakiegoś Amerykanina.

- Tej parze przydałoby się jakieś ustronne miejsce.

Raoul jak zwykle znalazł szybką odpowiedź.

- Mamy szczęście - wyszeptał jej do ucha - bo musimy tylko przejść na drugą stronę ulicy. Chodźmy stąd.

Położył na stoliku kilka banknotów i poprowadził ją do wyjścia. Ludzi było teraz jeszcze więcej, ale nie zwracała na to uwagi. W tym momencie to Raoul stał się jej całym światem. Nie mogła się doczekać chwili, aż zostanie z nim sam na sam.

Nie zwracała uwagi na nic, jakby ogarnęła ją euforia. Nawet jeśli ludzie Teda trzaskali teraz fotki, przestała się tym przejmować. Raoul też przestał się jej czepiać. Nie widzieli wokół siebie nic, czuli jedynie narastający w nich żar. Po chwili Raoul otworzył drzwi pokoju, wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. W przytłumionym świetle lampki noc-

nej jego czarne włosy, smagła cera i szlachetne rysy nadawały mu wygląd mrocznego księcia.

W przebłysku resztek rozsądku Laura pomyślała, że zanim ulegnie zmysłom, musi się czegoś dowiedzieć.

- Dotąd cię o to nie pytałam, bo nie przypuszczałam, że...

- Zostaniemy kochankami?

Zrobiło się jej gorąco.

- Tak mało wiem o tobie. Jesteś wolny czy rozwiedziony? Nigdy mi tego nie mówiłeś.

Przesunął palcem po linii jej brwi.

- Naprawdę nie wiesz? Mieszkając w domu Guya?

- Nie - odparła szczerze. - Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

- Dlaczego mnie nie zapytałeś, czy jestem żonaty?

- Nie sądziłam, że to konieczne.

- Dlaczego?

- Bo wtedy nie byłoby ciebie tutaj, ze mną. Mimo że czasem źle mnie traktowałeś, uważam cię za przyzwoitego człowieka.

Oczy Raoula zaszły mgłą.

- Rozwiodłem się z Danielle rok temu, ale to wcale nie świadczy o mojej przyzwoitości. Czy zamierzałbym kochać się z żoną Theodore'a Stillmana?

Magia wieczoru prysła.

Laura umiała być szybka, wymagała tego jej praca na plaży. Zsunęła się z łóżka, chwyciła torbę i pognęła do drzwi. Otworzyła je w ciągu sekundy i zamknęła się w sąsiednim pokoju. Nie minęła chwila, a Raoul zapukał.

- Lauro, otwórz - zabrzmiał jego niski głos. - Najwyższy czas, żebyśmy porozmawiali poważnie.

Robiło jej się niedobrze, dygotała ze zdenerwowania. Od jak dawna Raoul zna jej prawdziwe nazwisko?

- Dlaczego mi nie powiedziałeś, że kontaktowałeś się z moim mężem?

- Nie miałem z nim kontaktu. Chciałem się tylko dowiedzieć...

- Po co?

- Żeby chronić moją rodzinę.

Przebiegł ją dreszcz. A więc Raoul przez cały czas widział w niej zagrożenie.

- Wreszcie jesteś uczciwy. Mój teść dokładnie mnie sprawdził, zanim pozwolił swojemu synowi mnie poślubić. Wiele was łączy. Sądzę, że to wynika z posiadania władzy i pieniędzy od tylu pokoleń, że zdążyliście zapomnieć o człowieczeństwie. Jeżeli kochasz brata, radzę ci, żebyś mu nie mówił, co zrobiłeś, bo w końcu to się na tobie zemści. Guy jest najlepszym i najwspanialszym człowiekiem, jakiego znam, i bardzo cię kocha. Dobranoc, Raoul.

Raoul otarł twarz. Czy wszystkie kobiety kłamią?

Mógłby przysiąc, że nawiązała się pomiędzy nimi nić porozumienia, a tymczasem okazuje się, że Laura Stillman potrafi myśleć tylko o Guyu.

Jego biedny, otumaniony miłością brat zakochał się w kobiecie, która miała dostęp do fortuny męża. Louis odrobił lekcje. Adres w Fair Oaks był równie ekskluzywny jak wiele miejsc wokół Cap Ferrat.

Co Laura robi w Europie, podrywając bogatych mężczyzn i używając panieńskiego nazwiska? Ma męża milionera, który odnosi sukcesy i wygląda jak młody Robert Redford. Ta kobieta nie ma wstydu.

Usiłował wymazać z myśli obraz Laury i jej męża w sytuacji intymnej, kiedy zadzwonił telefon. Raoul skrzywił się. Zdemaskował ją, a ona teraz boi się spojrzeć mu w oczy, i dlatego dzwoni.

- Tak, Lauro?

- Kim jest Laura? - Danielle! Kolejna desperacka próba ze strony kobiety, która chce zwrócić na siebie uwagę. Na dodatek ma doskonale wycucie czasu. - Nie odkładaj słuchawki, *mon amour*. Pamiętaj, jak spędziliśmy upojną noc w Citadel podczas Tour de France? Pomyślałam, że w tym roku też tam jesteś. Kiedy cię nie znalazłam w Citadel, zadzwoniłam w kilka innych miejsc. Co robisz w Auberge? To nie w twoim stylu, wycieranie się po takich miejscach z byle kim. Strasznie się za tobą stęskniłam. Wiem, że źle postępowałam, ale czy możemy przekreślać to, co razem przeżyliśmy?

- Danielle, już za późno...



- Wcale nie jest za późno. Raoul, tak bardzo cię kocham. Daj nam drugą szansę...

Na chwilę mignęła mu przed oczami dawna Danielle, ale mimo to jej błagania wcale go nie wzruszyły. Pięć dni temu w jego życiu wydarzyło się coś, co uczyniło go innym człowiekiem. Na horyzoncie pojawiła się kobieta...

Spojrzał na drzwi łączące dwa pokoje i serce zabiło mu mocniej.

- Za późno. *Adieu*, Danielle.

Odłożył słuchawkę, nie zwracając uwagi na gniewny okrzyk byłej żony. Zanim zdążyła ponownie wykręcić numer, wyłączył telefon.

Mógłby zejść do baru, ale żadna ilość alkoholu nie pomogłaby mu zapomnieć o kłamstwie Laury. Chociaż zdradziła męża i kochanka, to on najmocniej odczuł jej niewierność.

Laura przepłakała całą noc i rano wstała z podpuchniętymi oczami. Kiedy wpół do ósmej opuszczała z bagażem pokój, zmuszona była zasłonić je okularami słonecznymi.

Raoul przywiózł ją tutaj, bo miał w tym swój cel, więc nie czuła się zobowiązana z nim rozmawiać. Jakoś spędzi ten dzień, a kiedy wróci do Cap Ferrat, do czasu powrotu do Stanów będzie go unikać.

W Auberge, w sali jadalnej obok holu, śniadanie jadło tylko kilka osób. Reszta gości ustawiła się już wzdłuż trasy i czekała na wjazd kolarzy. Laura wzięła kawałek bagietki oraz sok i usiadła przy stoliku. Nie miała apetytu, ale zmusiła się do jedzenia.

Bez entuzjazmu kończyła śniadanie, kiedy do jadalni wszedł Raoul. Miał na sobie dżinsy i sportową granatową koszulkę. Zacisnęła mocno powieki, by odgrodzić się od niego, ale było już za późno. Jej ciało ogarnął płomień.

Raoul sięgnął po jej torbę i zaniósł ją do recepcji na przechowanie, a potem skierował się do bufetu, wziął bagietkę i nalał sobie kawy. Wrócił do stolika, usiadł naprzeciwko Laury i z widoczną przyjemnością maczał kawałki bułki w smolistym gorącym płynie. On nie miał kłopotów z apetytem.

- Kiedy będziesz gotowa, wyjdziemy na trasę. - Jego głos brzmiał tego ranka o pół oktawy niżej.

Jej serce mimo wszystko rwało się ku niemu.

Musiał się skaleczyć podczas golenia. Tylko to wskazywało, że nie panował nad sytuacją. Ta myśl stała się dla niej krzepiąca. Kończyła pić sok, kiedy niespodziewanie Raoul uniósł jej okulary.

- Tak myślałem - mruknął.

- Jesteś prawdziwym Francuzem - odparła Laura. - Nie masz litości dla upolowanej zwierzyny.

Zacisnął gniewnie usta. Patrzyła na to z satysfakcją.

Wstał razem z nią. Wyszli z hotelu, trzymając się od siebie z daleka niczym znużona sobą para, i udali się w stronę głównej szosy, wzdłuż której zbierali się już kibice. Laura czuła się otępiała i żałowała, że nie może się cieszyć cudownym krajobrazem.

Raoul znalazł miejsce, z którego mieli dobry widok na trasę, a Laura przyglądała się ludziom. Byli chyba jedynymi z gapiów, których nie ogarnęła gorączka oczekiwania. Po około dwudziestu minutach pojawiły się pierwsze samochody zwiastujące zbliżającą się czołówkę. Tłum stawał się coraz bardziej hałaśliwy. Gdy pojawili się pierwsi zawodnicy, wybuchła głośnie wrzawa.

Wyglądali na zgrzanych i wyczerpanych, jakby pedałowali resztkami sił. Kibice podawali im papierowe kubki z wodą. Czasami na drodze robiło się tak ciasno, że Laura obawiała się, że któryś z turystów zagrozi kolarzom drogę. Gdy odjechali, okazało się, że żaden z nich nie należy do francuskiej ani amerykańskiej drużyny.

Po kilku minutach nadjechał peleton. Laura zauważyła zawodnika w żółtej koszulce. Kiedy nie oglądało się wyścigu w telewizji, lecz kibicowało mu się na drodze, zdawało się, że wokół panuje chaos. Sylwetki kolarzy przesuwwały się przed oczami, ich nogi poruszały się automatycznie jak tłoki w cylindrze. Kilku nie nadążało, ich rowery chwiały się, pedałowali ostatkiem sił.

Tyle zachodu, by zobaczyć coś, co trwa minutę.

- Pójdę pieszo na lądowisko dla helikopterów - oznajmiła Laura.

Raoul kiwnął głową.

- Odbiorę bagaż z hotelu i dołączę do ciebie.

Nie patrząc na niego, pomaszerowała szybkim krokiem w dół zbocza. Wysilek sprawił, że poczuła się lepiej.

Ku swojemu zdziwieniu zastała na miejscu Raoula, który wcale nie wyglądał na zmęczonego. Przywitała się z pilotem, a potem zajęła fotel z tyłu i zapięła pas.

Raoul załadował bagaż i usiadł na miejscu drugiego pilota. Zanim łopaty wirnika zaczęły się obracać, powiedział coś szybko po francusku. Helikopter wzniósł się w powietrze.

Widoki, jakie Laura podziwiała przez okienko, były nie do opisania. Zobaczyła wijącą się pod nimi drogę, ale nie było już śladu po kolarzach, bo helikopter kierował się na metę ósmego odcinka etapu. Laura nie pytała o nic. Raoul osiągnął to, co zamierzał, ale ponieważ nie dała mu satysfakcji i niczego nie wyjaśniła, na szczęście zabierał ją do domu.

Raoul i pilot rozmawiali, a ona się zdrzemnęła. Gdy się obudziła, ze zdziwieniem stwierdziła, że wylądowali na terenie posiadłości. Raoul zdążył już wysiąść i włożyć jej torbę do czekającego samochodu.

- Pierre zawiezie cię do domu - oznajmił.

Podziękowała jemu i pilotowi, a gdy znalazła się w samochodzie, Raoul zatrzasnął drzwi, jak gdyby nie mógł się już doczekać jej odjazdu. Nic nie mogło zranić jej bardziej niż wspomnienie ostatniej nocy, kiedy pomyślała, że mu na niej naprawdę zależy. A on czekał tylko na odpowiednią chwilę, by ją zdemaskować. Sprawił jej ból nie do opisania.

Gdy samochód zatrzymał się na podjeździe, Pierre wysiadł i podał jej torbę. Podziękowała i ruszyła do drzwi. W progu natknęła się na Guya, który wyszedł się z nią przywitać. Objął ją i przytulił, a potem się jej przyjrzał.

- Jesteś blada. To z powodu podróży helikopterem?

- Nie, jestem tylko trochę zmęczona.

- Wróciłaś wcześniej.

- Raoul nie chciał oglądać końcówki etapu, bo jego drużyna nie prowadziła. - Niewinne kłamstwo, ale tylko coś takiego przyszło jej do głowy.

- Mój brat nigdy nie umiał przegrywać - rzekł Guy, uśmiechając się pod nosem.

- Jak Chantelle się czuje?

Guy się zachmurzył.

- Przed chwilą udała się na drzemkę.

- A Paul?

- Jeździ z kolegą na rowerze.

- Guy... - Wzięła głęboki oddech. - Czy możemy porozmawiać na osobności?

- *Bien sur.*

- Ale jeżeli masz coś do zrobienia...

- Zawsze mogę to zrobić później. Chodźmy do twojego saloniku. Tam nikt nam nie będzie przeszkadzał.

Guy wziął jej torbę i razem udali się do jej apartamentu. Usiedli w fotelach przy niskim stoliku.

- Guy, chciałam ci powiedzieć coś ważnego.

- Wiem.

- Co wiesz?

- Wiem o tobie i o Raoulu.

- O mnie i o Raoulu?

- Dziś rano zadzwonił do mnie Jean-Luc. Nie chce stracić na transakcji w Antibes. Raoul nie może się zdecydować, więc Jean-Luc próbował mnie przekonać, że warto kupić tę nieruchomość. No i się wygadał. Widział was przy magazynach.

Laura wpadła w panikę, w głowie się jej zakręciło.

- Ten pocałunek to był tylko żart. Chantelle mówiła mi, że Raoula prześladują demony. Jeden pojawił się dzisiaj.

Guy wybuchnął śmiechem.

- Mój brat ostatnio zasypuje nas niespodziankami.

- Raoul powiedział, że agent nieruchomości to straszny plotkarz i założył się, że dowiesz się o tym pocałunku w ciągu dwudziestu czterech godzin. Najwyraźniej wygrał. Ale mówiąc poważnie, byliście dla mnie bardzo dobrzy, łącznie z Raoulem. Pokazał mi okolicę i zabrał mnie na Tour de France. To było bardzo ekscytujące.

- Cieszę się, że się dobrze bawisz.

Laura popatrzyła na niego ze smutkiem.

- Tak, ale oboje wiemy, że nie po to się tu znalazłam. Szkoda, że nie powiodło mi się z Chantelle.

- Od czasu twojego przyjazdu zaszła w niej zmiana. Tchnęłaś w ten dom nowe życie. Nie rezygnuj jeszcze.

- Postaram się jej pomóc, ale jedna rzecz mnie martwi. Mój mąż dysponuje odpowiednimi środkami, żeby mnie odnaleźć. Powinieneś być tego świadom. Nazywa się Theodore Stillman. Jest prawnikiem, mieszka w Santa Barbara w Kalifornii. Ma wystarczające wsparcie ze strony swej rodziny, żeby narobić mi kłopotów, jeśli tylko tego zechce. Jeżeli wydarzy się coś, co wyprowadzi Chantelle z równowagi, natychmiast wyjadę.

Guy zacisnął usta i podniósł się z fotela.

- Nie martw się. Mam prawników, którzy łatwo się uporają z tym, co upichci klan Stillmanów.

Laura wcale w to nie wątpiła.

- Chcesz, żeby kucharz przygotował ci coś na lunch?

- Nie, dziękuję. Odpocznę godzinę, a jak Chantelle się obudzi, opowiem jej o wyścigu.

- Na pewno się ucieszy. Do zobaczenia.

Pochylił się, by pocałować ją w oba policzki. W tej samej chwili usłyszeli lekko ochrypły głos Raoula.

- Pokojówka mówiła, że cię tu znajdę, braciszku. Pukałem, ale mnie nie słyszeliście. Przepraszam, że przeszkadzam, ale Paul miał wypadek. Karetka zabrała go do szpitala. Telefonowano z izby przyjęć, że wszystko jest w porządku. Wypiszą go, ale muszą go odebrać rodzice.

- Naprawdę wszystko w porządku? - Guy był roztrzęsiony. - Łaska boska - wyszeptał, kiedy Raoul skinął głową.

- Chcesz, żebym po niego pojechał? Chantelle mniej się przejmie, kiedy on sam jej o wszystkim opowie.

- Pojedziemy razem - zdecydował Guy. - Lauro, zostaniesz? Jeżeli Chantelle się obudzi, powiedz jej, że musieliśmy coś załatwić.

- Dobrze. Ale może powinieneś mimo wszystko powiedzieć jej o tym wypadku? Przecież to jej ukochany syn. Jeżeli dowie się, że jej potrzebuje, może na chwilę zapomni o sobie i z tobą pojedzie.

Wzrok mu się rozjaśnił.

- Dlaczego o tym nie pomyślałem? Bogu dzięki, że jesteś z nami, Lauro. Przecież gorzej już być nie może. Biegnę do niej. - Pocałował Laurę jeszcze raz w policzek i wybiegł z apartamentu.

TLR



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Laura nie mogła opanować drżenia.

- Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, chciałabym zostać sama.

- A jeśli mam coś przeciwko temu? - odparł Raoul wyzywająco. - Mówiłaś Guyowi, że kazałem cię sprawdzić?

- Nie wiem, dlaczego zadajesz sobie trud, żeby mnie o to pytać, skoro i tak mi nie wierzysz.

- Lauro, to nieprawda.

- Myślałam, że pojedziesz z bratem. On cię potrzebuje.

- Mam jeszcze parę minut. Może uda mu się namówić Chantelle na wyjazd do szpitala.

Kiedy przygryzała w ten sposób wargę, zmieniała się z pewnej siebie kobiety w istotę słodką i wrażliwą. Jaka naprawdę jest?

- Kiedyś mówiłaś, że Guy ma poczucie winy w związku z tym wypadkiem. Dlaczego miałby się czuć winny?

Raoul bezwiednie potarł podbródek.

- Podobno tego dnia się pokłócili, co nie zdarzało się często. Chantelle postanowiła odwiedzić mieszkającą w Monaco przyjaciółkę. Guy jest przesądny i nie pozwalał jej tam jeździć, bo ta droga nie jest bezpieczna. Właśnie tam zginęła księżna Grace. Chantelle nie posłuchała go i zdarzył się wypadek. Nawet nie w Monaco, ale w Nicei. Prowadziła za szybko. Na moście wpadła w poślizg, straciła panowanie nad kierownicą i zjechała w gęste zarośla, gdzie przeleżała przez cztery godziny.

Laura opadła na najbliższy fotel.

- To straszne.

- Tak, i to z wielu powodów. Guy uznał, że to wszystko jego wina, bo ją zdenerwował. Kiedy po jakimś czasie lekarz oświadczył, że Chantelle jest zdrowa i może przestać używać wózka, popadła w stan, który znasz. Guy myślał, że to taka gra, że Chantelle chce się na nim zemścić, ale wkrótce okazało się, że w powrocie do normalności przeszkadza jej coś znacznie poważniejszego. Od tej pory ich małżeństwo zaczęło się psuć.

- A teraz jeszcze złe wieści o Paulu. - Laura zakryła oczy dłonią. - Na ile poważne są jego obrażenia?

- Rana na lewym udzie. Dziesięć szwów. Wyjdzie z tego.

- Czy to była jego wina?

- Nie. Ciężarówka wyprzedzała jakiś wóz, zjechała na pas dla rowerzystów i potrafiła Paula.

- Musiał być przerażony. - Laura zerwała się z fotela, poruszona. - To za wiele dla waszej rodziny.

Raoul wpatrywał się w piękną twarz Laury okoloną jasnymi włosami. Przydawały jej jakiejś niesamowitej aury.

- Masz świętą rację. Mój brat jest wrażliwszy, niż się wydaje. Cokolwiek zaszło pomiędzy tobą a Tedem, niech pozostanie twoją tajemnicą, ale, gdyby twój problem miał zaszkodzić Guyowi, to ja tę tajemnicę muszę poznać. Dlaczego boisz się rozmawiać o swoim małżeństwie? - zapytał głosem tak cichym i łagodnym, jakiego jeszcze nigdy u niego nie słyszała.

Nerwowym gestem położyła rękę na szyi.

- A dlaczego ty nie mówisz nigdy o swojej żonie?

Odpowiedź Raoula doprowadziła ją do rozpacz.

- Bo rozmawiamy o Chantelle i Guyu, a nie o mnie. Masz jakieś kłopoty?

- To zależy od definicji tego słowa.

- To znaczy, że Guy zamierza ci pomóc.

Laura posłała mu ostrzegawcze spojrzenie.

- To nie twoja sprawa. Ale w przeciwieństwie do ciebie nie chciałam cię urazić.

Może nie zauważyłeś, ale ja nie zadaję osobistych pytań.

- Zauważyłem - odparł ostro. - Co chcesz wiedzieć?

- Dlaczego się rozwiedliście?

- Okłamała mnie i nigdy jej tego nie wybaczę. Byłem przekonany, że pragnie dzieci, tak jak ja. Planowaliśmy rodzinę, ale ona wcale nie miała zamiaru zajść w ciążę.

Przez zielone oczy Laury przebiegł jakiś cień.

- Przykro mi, to okrutne z jej strony.

- O nic więcej nie chcesz mnie zapytać?
- Już nie muszę. To kłamstwo wszystko wyjaśnia.

W jej głosie zabrzmiał ból.

- A co z twoim małżeństwem?
- Pytasz, czy jestem w euforii, czy w znacznie gorszym nastroju?

Raoul z trudem łapał oddech.

- Uważam, że twój pobyt w domu Guya wiele mówi na ten temat.
- No widzisz - odparła z uśmiechem. - Znasz odpowiedź.

Raoul położył jej ręce na ramionach i potrząsnął nią gwałtownie.

- Lauro, nie rób tego. Nie pytam cię z jakiejś chorej potrzeby sprawiania ci udreki.

Czy twój mąż cię maltretował?

Laura odwróciła wzrok.

- Fizycznie? Nie.
- Są inne sposoby.
- To prawda, ale nie chciałabym o tym rozmawiać. - Oddech jej stał się płytki. - Od

kiedy wiesz, że po mężu noszę nazwisko Stillman?

- Od niedawna.
- To dlaczego nie zapytałeś mnie o to wcześniej, zamiast mi wczoraj wbijać nóż w

serce?

Chciał tylko dowiedzieć się prawdy o jej uczuciach do męża, ale emocje wymknęły mu się spod kontroli. Złapał ją za ramiona niezakryte bluzką. Gładził palcami złocistą skórę, czuł jej ciepłe i pachnące ciało.

- Wspomnienie wczorajszej nocy ciągle mnie prześladowuje, więc zapytam cię inaczej. Czy to ze strachu przed mężem szukałaś pomocy u Guya?

Ich usta zbliżyły się do siebie niebezpiecznie.

- Po tym, co między nami zaszło, jakie to ma dla ciebie znaczenie?
- Jesteś mężatką, a ja muszę cię pocałować, bo inaczej zwariuję.
- Już to parę razy zrobiłeś.
- Ale nie tak jak teraz...

Pocałował ją tak gorąco, jakby ogarnął go przemożny głód. Od chwili, kiedy ujrzał ją po raz pierwszy w salonie brata, stanowiła dla niego pokusę nie do odparcia.

- Nie powinniśmy! - zawołała, starając się uniknąć dotyku jego warg, on jednak nie dawał za wygraną.

Gdy westchnęła, przyciągnął ją do siebie i nie mogła już się bronić. Była gotowa tak jak wczoraj.

Raoul obsypywał pocałunkami jej szyję, aż odnalazł gwałtownie bijący puls.

- Lauro, jesteś bardzo piękna. Na samą myśl o tobie czuję ból, tak cię pragnę - wyznał zdławionym głosem. - A wcale tak być nie musi.

Ujęła w dłonie jego twarz i pocałowała go, po czym wysunęła się z jego ramion.

- Owszem, musi. - Zdołała już wyzwolić się z emocjonalnych więzów, jakimi ją spętał. - Kiedy się poznaliśmy, drogi twojego i mojego życia biegły w różne strony. Raoul, zaiskrzyło pomiędzy nami, ale to wszystko. Ja ciągle jestem żoną Teda Stillmana, a znalazłam się tutaj na prośbę Guya, żeby pomóc Chantelle.

Poczuł się, jakby odcięto mu dopływ powietrza.

- A nie pomyślałaś, że Chantelle może cię postrzegać jako zagrożenie?

Spojrzała na niego tak, jak gdyby wymierzył jej policzek. Przyglądała mu się przez dłuższy czas.

- Twój rozwód sprawił, że patrzysz na świat z cynizmem i tracisz poczucie rzeczywistości. To smutne, bo jesteś wspaniałym człowiekiem. Przeżyłam z tobą cudowne chwile. Jestem ci za nie wdzięczna, ale pamiętam radę, jaką pierwszego dnia dała mi Chantelle. Powiedziała, że mam się ciebie nie bać, bo zmagasz się ze swoimi demonami, i że Guy sprowadził mnie tutaj na jej życzenie. Masz własny dom, a to, że się tu znalazłam, nie powinno cię obchodzić.

Laura podeszła do drzwi.

- Wyglądasz na wyczerpanego. Idź do siebie i się wyśpij, bo jeszcze jedna osoba wyląduje w szpitalu. Zadzwoń do ciebie, jeżeli będzie coś nowego - dodała.

- Prześpię się, ale niedługo wrócę. Może do mnie dołączysz? - zaproponował z przewrotnym uśmiechem.

- Jeżeli to propozycja, to niezbyt kusząca. Ledwie żyjesz ze zmęczenia.

- A więc chciałabyś mnie widzieć w pełni sił?

Może jest skrajnie wyczerpany, ale nie daje za wygraną, pomyślała.

- Nie żartuj. Znasz powiedzenie, że jest czas na płacz i na śmiech, na żałobę i na tańce?

- Więc nasz czas jeszcze nie nadszedł? - mruknął.

Laura skinęła głową.

- Twoja strata, Lauro. Zdaje się, że między nami nie tylko iskrzy.

Nie mogła już tego znieść. Ponieważ nie zanosilo się na to, że Raoul wyjdzie, postanowiła być bardziej stanowcza.

- Możesz się zdrzemnąć tutaj. Dowiem się, czy Guyowi udało się namówić Chantelle, żeby pojechała z nim do szpitala. Kiedy Paul przyjedzie, przyślę do ciebie pokojówkę z wiadomością.

Raoul odniósł wrażenie, że znalazł się w środku koszmarne go snu.

Usłyszawszy samochód na podjeździe, Laura odłożyła szkicownik i pobiegła do drzwi. Widok całej trójki wysiadającej z limuzyny sprawił, że do jej oczu napłynęły łzy. A więc Chantelle pojechała z mężem do szpitala! Jeszcze jeden krok do przodu.

Biedny Guy. Teraz ma dwa razy tyle obowiązków. Najpierw z pomocą Pierre'a wniósł po schodach wózek z siedzącą w nim Chantelle, a potem wrócił do Paula i podał mu kule. Podciągnięta nogawka dżinsów ukazywała zabandażowaną nogę.

Laura wiedziała, że Chantelle nie życzyłaby sobie jej komentarza na temat tego małego cudu, jakim była decyzja wyjazdu do szpitala, więc skupiła uwagę na chłopcu.

- Cześć, Paul. Widzę, że powinniśmy byli wziąć cię na ten wyścig. Czy twój rower mocno ucierpiał?

- Tak.

- Przykro mi. Ale rower można odkupić, a Paul Laroche jest tylko jeden.

- Będziesz moją pielęgniarką?

Laura uśmiechnęła się i pocałowała go w policzek.

- Oczywiście!

Popatrzyła na Guya, który mrugnął do niej żartobliwie. Od czasu jej przyjazdu do Cap Ferrat humor mu się znacznie poprawił, a dzień dzisiejszy stanowił przełom.

Chantelle podjechała do Paula na wózku.

- Synku, jestem bardzo szczęśliwa, że przywieźliśmy cię do domu w jednym kawałku. Chodź do pokoju.

- Mamusiu, muszę leżeć w łóżku? Wolałbym leżak na patio.

- Nie będzie ci za gorąco?

- Ustawię mu parasol - zaproponowała Laura.

Całe towarzystwo skierowało się na taras.

- Jak się czujesz? - spytała synka Chantelle.

- Dobrze, ale jestem głodny.

Matka spojrzała na niego z uwielbieniem.

- Masz żołądek ze stali. Jak twój wuj.

- Czyżby ktoś wymieniał moje imię nadaremno?

Z basenu wyłoniła się głowa i ramiona Raoula.

Laura pomyślała, że musiał opuścić jej apartament i wyjść frontowymi drzwiami. Nie miał czasu, by się przespać.

Z godnym pozazdroszczenia wdziękiem wyszedł z wody i podbiegł do leżaka Paula.

- Widzę, że będziesz żył - powiedział. - Ale nigdy więcej nam tego nie rób.

Laura przymknęła oczy. Czowała, jak jej ciało pulsuje pod wpływem dotyku Raoula gładzącego jej plecy i ramiona z tęsknotą, od której zapierało jej dech w piersiach.

- Winien był kierowca ciężarówki.

Wszedł Guy ze szklanką lemoniady w dłoni.

- *Merci, Papa.*

- Porozmawiam z kucharzem - oznajmiła Chantelle. - Dzwonił Giles. Pytał, jak się czujesz.

- Później do niego zadzwonię. Jechał przede mną i dzięki temu uniknął wypadku.

Laura przykucnęła u jego boku.

- Miał szczęście, ale ty jesteś bohaterem.

Na ładnej buzi chłopca pojawił się uśmiech. Kiedyś będzie łamał kobietom serca, jak reszta klanu Laroche.

- Nooo...

- Kto wygrał wyścig?

- Pierwszy przyjechał Holender - oznajmił Raoul. - Drugie i trzecie miejsce zajęli Hiszpanie. W czołówce nie było żadnego Francuza.

- No nie! - zawołał Paul.

- Ani Amerykanina - wtrąciła Laura.

Przez następne pół godziny Raoul zdawał Paulowi szczegółową relację z trasy. Chwilami, ze względu na Laurę, przechodził na angielski. Wiedziała, że Raoul interesuje się kolarstwem, ale zaskoczyło ją, że potrafi recytować nazwiska i statystyki w tempie sprawozdawcy sportowego.

Późne popołudnie przerodziło się stopniowo w wieczór. Chantelle wraz z Laurą zajęły się układanką, a Paul słuchał swojej ulubionej muzyki. Raoul i Guy rozmawiali o interesach.

Kiedy Raoul powiedział im „dobranoc”, Laura poczuła żal. Wprawdzie była zła, gdy okazało się, że kazał ją sprawdzić, ale jej ból znacznie zmalał, kiedy Raoul wyraził oburzenie wiadomością, że Ted się nad nią znęcał.

Dałaby wszystko, by pójść za nim i porozmawiać. Dotąd nie widziała wnętrza jego domu, bo jej nie zapraszał. Nie wiedziała, czy mieszkał tam kiedyś z żoną, ale bardzo ją ciekawiło, jak Raoul spędza czas z dala od rodziny. Mężczyzna taki jak on nie żył jak mnich od rozwodu. Jeżeli miał kochankę, musiał się z tym ukrywać, skoro postanowił pilnować Laury. A ona poprzedniej nocy w Auberge omal nie oddała mu całej siebie. O mój Boże!

Po bezsennej nocy Raoul wstał i włożył spodenki kąpielowe. Miał już w głowie plan, jak usidlić Laurę. Oznaczało to, że powinien na basenie poświęcić czas Paulowi.

Zgodnie z jego oczekiwaniami bratanek, ubrany w szorty i podkoszulek, zajął już leżak.

- Dzień dobry, wujku.



- Cześć, mały. Jadłeś śniadanie?
- Tak. Na tarasie, z Laurą.
- Gdzie jest teraz twoja pielęgniarka?
- Poszła coś mi przynieść z mojego pokoju.
- Macie z Gilesem jakieś plany?
- Nie.
- Może popłyniecie z nami jachtem?
- Super! - zawołał. - Nic mi o tym nie mówiła.
- Bo to niespodzianka.
- Cześć, Lauro! - zawołał Paul, gdy Laura wróciła.

Miała na sobie biały kostium kąpielowy, a włosy splotła w warkocz, który upięła na czubku głowy. Raoul patrzył na nią zachwycony.

- Wujek Raoul zabiera nas na wycieczkę! Powiedział, że Giles też może jechać!
- Zielone oczy Laury nabrały blasku.

- Zapytaj rodziców, czy się zgodzą. Przyniosłam ci iPoda, Gameboya, krem do opalania z filtrem i album.

- Dziękuję.
- Śniadanie gotowe. - Laura zniknęła, zanim Raoul zdołał ją zatrzymać.

Paul zajął się przeglądaniem fotografii.

- Wujku, chcesz zobaczyć coś fajnego? Tu są moje zdjęcia z Laurą.
- Jasne. - Pewnie zrobił je Giles, pomyślał Raoul.
- Mama znalazła je wczoraj wieczorem, zanim położyłem się spać.

Znalazła?

Paul podał mu album otwarty na stronie, na której widniało kilkanaście małych fotografii, takich, jakie robiono kilka lat wcześniej. Raoul przyjrzał się im dokładnie.

Ku swojemu zdumieniu ujrzał na nich Laurę w kostiumie kąpielowym podobnym do tego, który miała na sobie dzisiaj. Musiały być zrobione, kiedy była nastolatką! Poczul w głowie zamęt. Ten mały czarnowłosy chłopczyk, którego trzymała na rękach, to Paul! Na innym zdjęciu pomagała chłopcu chodzić. Następne ukazywały ją z Guyem i Chantelle na plaży lub nad basenem.

Krew pulsowała mu w skroniach.

- Gdzie te zdjęcia zostały zrobione? - spytał Raoul, oszołomiony.

- W Kalifornii, w hotelu Manhattan Beach Resort - odpowiedziała Laura za niego. -

Podczas moich ostatnich wakacji, zanim poszłam do college'u, pracowałam tam dorywczo jako ratowniczką i opiekunką do dzieci. Kiedyś szef zapytał mnie, czy wyświadczyłabym mu przysługę i przez dziesięć dni popracowałam dla państwa Laroche'ów jako niania. Mały Paul od razu mnie zawojował. Miał piękne ciemne włosy. Ze swoją oliwkową cerą wyglądał rozkosznie w białych pajacykach, które mu wkładała Chantelle. Zawsze był grzeczny i uśmiechnięty. Nie znam dziecka, które mogłoby się z nim równać. A to dlatego, że twoi rodzice - zwróciła się do chłopca - są pięknymi ludźmi, z charakteru i z urody. Guy był przystojniejszy niż ten francuski gwiazdor, Louis Jourdan, a Chantelle przypominała Audrey Hepburn. Kiedy wyjechaliście na Hawaje, omal nie wypłakałam sobie oczu.

- Naprawdę? - Paul uśmiechnął się do niej.

- Tak. Przez dziesięć dni świetnie się bawiłam. Twoi rodzice prosili mnie, żebym z wami pojechała. Wiesz, jaki hojny jest twój tata. Powiedział, że za wszystko zapłaci, a mama twierdziła, że będzie ci beze mnie smutno. Byli dla mnie strasznie mili, ale nie mogłam wyjechać. Niedługo miałam zacząć studia.

- Szkoda, że nic nie pamiętam.

Laura poklepała Paula po ramieniu.

- I po to właśnie są te zdjęcia. Udawałam, że jesteś moim synkiem. Nikt mi oczywiście nie wierzył, bo nie byliśmy do siebie podobni, ale zawsze mówiłam, że kiedyś będę miała takiego syna jak ty.

Raoul był ciekaw, dlaczego Laura nie miała dzieci. Wyczuł, że nie powiedziała mu wszystkiego o swoim związku z Theodore'em Stillmanem.

Paul sięgnął po swojego iPoda i zaczął słuchać muzyki, grając jednocześnie w jakąś grę.

Raoul jadł śniadanie i przeglądał album, raz po raz wracając do strony ukazującej historię, która była dla niego nowa. Laura czekała, aż skończy jeść, a potem zabrała tacę do domu. Kiedy wróciła, stwierdziła, że Raoul na nią czeka.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - burknął.

Laura zmarszczyła brwi.

- Myślałam, że wiesz. Nie pamiętasz, jak oni wyjechali w długą podróż?

- Pamiętam, ale nigdy nie łączyłem jej z tobą.

- Pewnie nie przyszło im do głowy, żeby o tym wspomnieć. A zresztą, jakie to ma znaczenie?

Raoul zerwał się na równe nogi.

- Dobrze wiesz, że ogromne. Myślałem, że wcale cię nie znają!

- To było jedenaście lat temu. W gruncie rzeczy jestem tutaj obca. Masz pełne prawo chronić swoją rodzinę. Mówiłeś Chantelle i Guyowi o swoich podejrzeniach wobec mnie?

- Nie.

- Szkoda. Zaoszczędziłbyś sobie rozterki.

- Lauro - zaczął szorstko, pamiętając, jak źle ją potraktował. - Mówiłem już Paulowi, że zabieram was dziś na jacht. Giles też może z nami jechać. - Odetchnął głęboko. - Zaczniemy od nowa.

- Koniec z pojedynkiem? - spytała ostrożnie.

- Koniec. Żadnych sztyletów, zatrutych strzał i szermierki słownej. Składam broń.

Laura uniosła brwi.

- Raoul Laroche bez broni?

Uniósł ręce do góry. Na jej zmysłowych ustach zagościł lekki uśmiech.

- Wyglądasz równie niewinnie jak Wercyngetoryks tuż przed bitwą pod Gergovią, ale cóż, zaryzykuję.

Raoul wybuchnął śmiechem.

- Nie wiedziałem, że jesteś tak biegła w historii Gallów.

- Chantelle jest wielbicieleką jednego z najznamienitszych wojowników w dziejach Francji.

- Jeżeli masz jeszcze jakąś prośbę, to mów, a ja zrobię wszystko, żeby ją spełnić.

Oczy ich się spotkały.

- Chciałabym, żebyś choć przez jeden dzień nie nosił okularów.

- Przecież nie noszę. Mam sokoli wzrok.

- Mówię o tych wewnętrznych okularach, przez które patrzysz na świat. Może ci się spodoba to, co bez nich zobaczysz.

Jeżeli zobaczy więcej, niż widzi teraz, spłonie w ogniu pożądania, pomyślał.

Kilka godzin później Laura wyszła z kambuza łodzi motorowej, niosąc chłopcom dwie szklanki napoju pomarańczowego. Ustawiła parasol tak, aby osłonić Paula przed ostrym słońcem popołudnia.

- Poradzicie sobie sami? Chcemy z Raoulem popływać przy łodzi.

Paul skinął głową. Obydwaj chłopcy byli zbyt zajęci grą elektroniczną, by udzielać odpowiedzi.

- To do zobaczenia za chwilę - dodała.

- *Ciao* - odparli jednocześnie.

Zbliżyła się do drabinki, przy której czekał Raoul. W czarnych spodenkach jego mocne opalone ciało prezentowało się tak, że Laurze aż dech zaparło. Zdjęła plażowe wdzianko i natychmiast poczuła na sobie spojrzenie jego czarnych oczu.

Do tej pory był idealnym gospodarzem, ale dopiero teraz znaleźli się sam na sam.

- Dziękuję za lunch, był super.

- Naprawdę smakowały ci moje hamburgery z frytkami? Nie żartujesz?

- Jaaa? - Łagodny wyraz twarzy potwierdzał słowa Raoula.

Już go miała oskarżyć, że z niej kpi, ale przypomniała sobie, że zawarli pakt o nie-agresji.

- To się cieszę.

- Popływamy?

Wcześniej zakotwiczyli łódź kilka kilometrów od Cap Ferrat. Morze tu było spokojne, woda bładoniebieska. Idealne warunki do kąpieli.

- Marzyłam o tym od chwili przyjazdu - rzekła Laura i skoczyła z burty do wody.

- No i jak? - zawołał.

- Fantastycznie! - Woda musi mieć ze dwadzieścia pięć stopni, pomyślała.

Raoul odbił się od szczytu drabinki i dołączył do niej kilkoma szybkimi ruchami ramion. Lśniące od wody czarne włosy nadawały mu wyraz jakiejś pierwotnej męskiej siły.

Laura opłynęła łódź na plecach, by mu się przyjrzeć. Chyba czytał w jej myślach, bo pozostawał w niewielkiej odległości za nią, płynąc kraulem, jak gdyby bawiła go myśl, że igra ze swoją ofiarą, zanim ta stanie się jego łupem. Za każdym razem, kiedy jego głowa unosiła się ponad wodę, ich spojrzenia się spotykały, i za każdym razem Laura traciła wtedy oddech.

Zatoczyła pełne koło, a kiedy zbliżała się do drabinki, Raoul ruszył do akcji. Otoczył ją ramieniem w pasie i pociągnął do dolnego szczebla. Jej serce biło jak szalone.

Na skutek działania jakiejś magnetycznej siły ich usta połączyły się w długim i słonym pocałunku. Raoul zamknął nogi Laury w uścisku swoich ud i uniemożliwił jej ucieczkę, choć wcale nie chciała tego robić. W jego objęciach poczuła się inną kobietą. Wstąpiło w nią nowe życie, bo stała się dla kogoś cenna.

Kiedy wreszcie Raoul oderwał od niej usta, złapała kilka płytkich haustów powietrza.

- Zejdźmy pod pokład - wyszeptał, chowając twarz w zagłębieniu jej szyi.

Przytuliła się do niego mocniej.

- Nie możemy. Mamy na pokładzie parę przyzwoitek.

- Zawieziemy ich do domu. Przygotuję dla ciebie kolację u siebie. Nikt nam nie będzie przeszkadzać.

- Masz basen, prawda? Czy kiedykolwiek z niego korzystasz?

- Od lat w nim nie pływałem.

- Dlaczego?

- Zauważyłaś, jaki człowiek czuje się samotny, kiedy kąpie się w pojedynkę?

Oparła policzek o jego podbródek.

- Masz rację. Mieszkałeś tam z żoną?

- Nie. Danielle pochodzi z Vence. To tylko dwadzieścia minut drogi od mojej pracy, więc kupiliśmy tam dom.

- Wracając z Tourettes jechaliśmy tamtędy, główną ulicą. Vence to czarujące miasto.

- Zgadzam się.

Jak cudownie im się teraz rozmawiało!

- Długo byliście małżeństwem?

- Pięć lat.

Dwa razy dłużej niż ta parodia związku, jaką się okazało jej małżeństwo.

- Czy ona nadal tam mieszka?

- Tak.

- Czy ty... czasami... - Odwróciła wzrok.

- Nie. - Odgadł jej myśli. - Moje uczucia do Danielle wygasły. Oczywiście, mam wspomnienia z czasów, kiedy się kochaliśmy, ale nie żywię uczuć, które kiedyś im towarzyszyły.

Laura skinęła głową.

- Wiem, co masz na myśli.

- To dlaczego marnujemy czas, mówiąc o przeszłości?

Laura też nie chciała o niej myśleć.

- Możemy popływać w twoim basenie dziś wieczorem? - spytała głosem pełnym tęsknoty.

Pocałował ją w usta tak gorąco, jakby nie mógł się już doczekać wieczoru.

- Bardzo tego pragnę...

Rozkoszny dreszcz przebiegł jej ciało, gdy nagle usłyszała znajomy głosik.

- Wujku, kiedy wrócicie?

Lekki niepokój sprawił, że wyrwała się z ramion Raoula.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Guy stał przed swoim samochodem i machał do nich, zanim jeszcze Raoul zdołał wprowadzić łódź do przystani. Zdziwiony tym oficjalnym powitaniem, zgasił silnik i sięgnął po linę cumowniczą.

Guy wszedł na pokład, by pomóc Paulowi wyjść na brzeg.

- Dobrze się bawiliście?

Chłopcy kiwnęli głowami.

- Jedliśmy na lunch hamburgery!

Guy mrugnął porozumiewawczo do Laury.

- Też za nimi przepadam. Chodźcie. Paul, mama nie może się ciebie doczekać.

Laura poszła za nimi do samochodu, niosąc torbę i resztę rzeczy z łodzi. Raoul chciał jej pomóc, ale Guy go powstrzymał.

- Masz gościa. Czeka na ciebie przed domem.

Mogła to być tylko jedna osoba.

- Danielle.

Guy kiwnął głową.

- Jakoś zdołała namówić ochroniarza, żeby ją wpuścił za bramę. Zadzwoiła do mnie i powiedziała, że będzie czekać aż do skutku.

Raoul poczuł złość. Po raz kolejny Danielle wykazała się świetnym wycuciem czasu.

- W porządku. Zajmę się tym. - Jego była żona od dawna dążyła do konfrontacji. Będzie ją miała, ale nie u niego w domu. Załatwi to krótko i w rękawiczkach, a potem zaprosi do siebie Laurę.

- I jeszcze jedno - dodał Guy. - Podjąłeś już jakąś decyzję w sprawie magazynów na przystani?

- Tak. Uważam, że nie są nic warte.

- Czy Jean-Luc o tym wie?

- Nie.



- To daj mu znać dziś wieczorem. A przy okazji powiedz mu, że nie życzysz sobie żadnych plotek na temat kobiety, którą całowałeś w zeszłym tygodniu, a jeśli ich nie powstrzyma, zerwiemy z nim umowę.

- Oczywiście masz na myśli Laurę.

- Przecież wiesz. - Raoul odniósł wrażenie, że Guy jest zły.

- Zrobię to zaraz, jeżeli ci na tym zależy. Ale mogę wiedzieć, dlaczego?

- Nie. Ale mam powody.

- Co ona ci powiedziała? - Teraz i Raoula ogarnęła złość.

- To nie ona, to Jean-Luc! A jak myślisz, dlaczego Danielle przyjechała tutaj i siłą wdarła się do posiadłości? Chce awantury, a mnie zależy, żeby nie wciągać w to Laury. Bracie, ona ocaliła mi życie. Rozumiesz, co to dla mnie znaczy? - zawołał drżącym głosem.

Jeżeli Raoul żywił w tej sprawie jakiegokolwiek wątpliwości, teraz miał już pełną jasność. Guy od bardzo dawna nie odgrywał przed nim roli starszego brata.

- To dzięki Laurze stan Chantelle znacznie się poprawił. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, jak bym sobie bez niej poradził. Mam nadzieję, że wiesz, co robić.

Gdy samochód Guya zniknął za zakrętem, Raoul zadzwonił do Jean-Luca. Co się stało, tego nie da się odwrócić, ale Jean-Luc odtąd zacznie zachowywać się dyskretnie. Potem Raoul wybrał numer Danielle.

- Jestem na przystani - zakomunikował sucho. - Jeżeli chcesz porozmawiać, to tylko tutaj. Inaczej się mnie nie doczekasz.

- Chcę wiedzieć tylko jedno. Czy jesteś związany z tą Amerykanką, która zatrzymała się u Chantelle i Guya?

Jean-Luc nie tracił czasu. Raoul mógł tylko winić siebie za swój czyn z tamtego dnia. Guy ma rację: wciąganie Laury w to bagno nie jest w porządku.

- Danielle, jesteśmy rozwiedzeni. To są moje sprawy.

- A więc coś cię z nią łączy! Czy to coś poważnego?

- Danielle, wyłączam się.

- Nie możesz jej poślubić! Ja ci na to nie pozwolę!

Raoul przerwał rozmowę i zadzwonił do ochrony z poleceniem, by usunięto jego byłą żonę z terenu posiadłości. Uznał, że Danielle potrzebuje profesjonalnej pomocy. Kiedy byli jeszcze małżeństwem, proponował, że zapłaci za terapię, ale ona zawsze odmawiała.

Jeśli zaś chodzi o Laurę, to ciągle była żoną Teda Stillmana. Raoul postanowił dowiedzieć się dlaczego. Bo przecież nie kochała męża?

Gdy dotarł do swej willi, odebrał kolejny telefon, tym razem od wiceministra finansów z Paryża. Zwoływano nadzwyczajne posiedzenie komisji gospodarczej, które miało się odbyć nazajutrz wczesnym rankiem. Raoul miał dostarczyć najnowsze dane z sektora bankowego.

Jęknął pod nosem. Zgromadzenie materiałów zajmie mu czas do północy. To było jedyne spotkanie, z którego nie mógł się wykręcić. Oczekiwał, że spędzi ten wieczór z Laurą. Zaczął już wierzyć, że ostatnie godziny były niczym więcej, jak tylko niespełnionym snem.

Próbował się z nią skontaktować, ale Guy powiedział, że zajmuje się Paulem. Zniechęcony oznajmił bratu, że musi lecieć do Paryża i skontaktuje się z Laurą później. Rozłączył się i poszedł do sypialni, by się spakować.

Następnego ranka pokojówka, niosąc tacę ze śniadaniem, zapukała do drzwi Laury, która po cudownym popołudniu spędzonym z Raoulem przeżyła wielkie rozczarowanie, nie mogąc spędzić z nim wieczoru.

Laura włożyła szorty oraz koszulkę i udała się na poszukiwanie Chantelle. Od innej pokojówki dowiedziała się, że Guy pojechał zawieźć Paula do kolegi i że niedługo wróci, a przy okazji, że Chantelle ma zły dzień. Nic jej nie dolegało, a mimo to płakała.

Laura nie mogła się zdecydować, czy zająć się ogrodem, czy odwiedzić Chantelle. W końcu udała się do skrzydła, gdzie znajdowały się apartamenty gospodarzy. Przyłożyła ucho do drzwi i usłyszała rozziewające serce łkanie, którego nie mogła zignorować.

Ryzykując, że Chantelle ją wyrzuci, otworzyła drzwi i na palcach weszła do środka.

Ujrzała Chantelle siedzącą przed toaletką, z twarzą ukrytą w dłoniach. Wózek inwalidzki stał pod ścianą. Chantelle miała na sobie piękny bladocytrynowy strój. Musiała wcześniej szczotkować włosy. Taka piękna kobieta! Nic dziwnego, że Guy się zamartwia.

Laura nabrała głęboko powietrza.

- Chantelle?

Kobieta uniosła zalaną łzami twarz.

- Proszę, zostaw mnie w spokoju.

Laura była przygotowana na taką reakcję.

- Nie mogę. Nikt tak nie płacze, jeżeli nie jest na skraju załamania. Pół roku temu też byłam w takim stanie. Gdyby nie wkroczyła do akcji moja najlepsza przyjaciółka i nie pomogła mi opuścić Teda, nie wiem, co by się wydarzyło. Nie przychodzę na prośbę Guya, on pojechał gdzieś z Paulem. Nie mogę patrzeć, jak cierpisz.

Zbliżyła się do Chantelle i przykucnęła przy niej, zaglądając jej w oczy.

- Musisz z kimś porozmawiać. Proszę, powiedz, co cię gnębi.

W głębokiej ciszy złoty zegar kominkowy wydzwonił godzinę dziesiątą. Laura czekała, wstrzymując oddech.

- Lauro, jestem chora - wyznała Chantelle głucho. - Mam guza mózgu i niedługo umrę.

Jej głos był suchy i beznamiętny. Laura stłumiła atak hysterii.

- Kiedy się o tym dowiedziałeś?

- Zaraz po wypadku, kiedy wykonano tomografię i rezonans magnetyczny. Guz jest nieoperowalny. Powiedzieli mi, że po trzech czy czterech miesiącach pojawią się pierwsze objawy, a przed upływem roku umrę.

- I Guy nic o tym nie wie.

- Uhm, ale niedługo się dowie.

- To dlatego odpychasz go od siebie?

- Tak. Znam go dobrze. Bardzo się kochamy i potrzebujemy siebie, ale postanowiłam stworzyć między nami dystans, żeby kiedy mój stan się pogorszy, nie było to dla niego szokiem. Będą się z Paulem wspierać.

Laura wydała z siebie cichy jęk.

- Czy objawy już wystąpiły?

- Miałam dwie migreny.

Zachowanie Chantelle było znacznie bardziej bolesne dla Guya niż jej wyrok śmierci, lecz sama wybrała tę drogę. Laura bez wahania otoczyła ją ramionami i długo kołysała.

- Nie wolno ci mu o tym mówić.

- Nie mam zamiaru, ale twoja choroba ma wpływ na wszystkich, kochanie. Nie tylko na Guya, ale i na Paula. A nawet na Raoula. On cię kocha i okazuje mi niechęć, bo próbuję pomóc tam, gdzie on nie może.

- Wiem. Celowo mu nie mówiłam, że znamy się od dawna.

- Dlaczego? - Laura nie wierzyła własnym uszom.

- Im bardziej będzie zajęty innymi sprawami, tym prędzej da mi spokój. Raoul ma w sobie jakiś niezwykły radar. Jest inny niż Guy. Od czasu rozwodu i wypadku bez przerwy tu przesiaduje i robi wszystko, żebym znów była dawną Chantelle. Nie mogę znieść jego ciągłej obserwacji.

Laura rozumiała ją całkowicie.

- Robi to dlatego, że cię kocha.

- Mnie też jest bardzo bliski, jak rodzony brat. Dlatego to jest takie trudne.

Laura zagryzła wargi.

- Chantelle, czy mogę ci jakoś pomóc?

- Chciałabym, żebyś została z nami do końca. Nadejdzie moment, kiedy Paul będzie cię bardzo potrzebował. Zrobisz to dla mnie?

- Nie wiem...

Za dużo na nią spadło w tak krótkim czasie. Chantelle wpatrywała się w nią przez łązy.

- Kiedy Guy powiedział mi, że zadzwoniłaś i że jesteś we Włoszech, bardzo się ucieszyłam i poprosiłam go, żeby cię do nas zaprosił. Moje modlitwy zostały wysłuchane. Nie spodziewałam się, że jeszcze tego wieczoru uratujesz mu życie! Kocham cię, Lauro, i cała moja rodzina cię kocha. Bardzo cię teraz potrzebujemy.

Laura zebrała się w sobie.

- Muszę porozmawiać ze swoim szefem.

- U nas będziesz bezpieczna. Twój mąż ci tu nie zagrozi. Guy nie da sobie wejść w paradę.

Laura wcale nie przejmowała się Tedem. Starła się wyobrazić sobie szok i ból, jakie staną się udziałem rodziny, kiedy stan Chantelle zacznie się pogarszać. Już sama ta myśl była dla niej nie do zniesienia.

- Guy niedługo wróci. Chodźmy do ogrodu różanego, żeby się nie zorientował, że płakałaś.

- Muszę się ubrać.

Objęły się i pozostały tak przez dłuższą chwilę, dopóki Laura nie wyszła z pokoju.

Gdyby miała czarodziejską różdżkę i mogła przywrócić Chantelle szczęśliwe życie, jakie wiodła przed wypadkiem! Pomyśleć, że ta piękna kobieta żyje tyle miesięcy ze świadomością rozwijającego się guza mózgu, którego nie da się zoperować...

Laura pragnęła ukryć się w czyichś ramionach i znaleźć w nich pociechę. Ale Raoul był w Paryżu, zaś jedynym lekarstwem na jej ból mogła być teraz praca: może pomagać Paulowi, zająć się ogrodem lub dotrzymać Chantelle towarzystwa.

Powinna zadzwonić do swojego szefa. Musi teraz wysłać swoje ostatnie szkice.

Potrzebowała dostępu do skanera, toteż poprosiła Paula, by towarzyszył jej do willi Raoula. Noga chłopca tak szybko się goiła, że właściwie już nie potrzebował kul. Nie mogła wyjść z podziwu, ile w nim energii.

- Jesteś pewien, że wuj nie będzie miał nic przeciwko temu? - zapytała chłopca.

- Nie. Zawsze tam idę, kiedy muszę coś zeskanować do szkoły. Mama ci pozwoliła. Mówiła, że konferencja w Paryżu przeciągnie się o jeden dzień Chodź.

Willa Raoula urządzona była w stylu bardziej nowoczesnym, ale równie eleganckim.

- Piękny dom.

- Mieszkali tu kiedyś moi dziadkowie, ale już ich nie pamiętam. Tata mówił, że zginęli w katastrofie lotniczej.

Jeszcze jedna rana w jego sercu.

- Usiądź tutaj, pokażę ci, jak działa jego skaner.

Laura przyniosła ze sobą trzy szkicowniki, które w ostatniej podróży zapełniła rysunkami. Jeżeli szefowi się spodobają, zapyta go, czy może zostać we Francji na czas nieokreślony. Mimo że bardzo jej zależało na rozwodzie, Chantelle stała się teraz najważniejsza.

Będzie musiała zawiesić pracę ratowniczką i omówić z Cindy sprawę mieszkania.

Po kilku wskazówkach Paula potrafiła już sama obsługiwać najnowszy typ skaner.

- Jesteś komputerowym geniuszem, kochanie - powiedziała. - Chyba już wszystko wiem, dziękuję. Chcesz wracać do Gilesa? Czeka na ciebie.

- Zadzwoń, jeżeli będziesz miała problemy. *Ciao*.

- *Ciao*.

Wkrótce skończyła skanowanie. Potem przesłała dane i zadzwoniła do szefa. W Kalifornii było już po dziewiątej rano, więc z pewnością zastanie go w pracy.

- Gry Wideo z Innego Świata, słucham.

- Cześć, Sandro. Mówi Laura. Czy mogę rozmawiać z Carlem?

- Oczywiście. Chwileczkę.

Czekając na połączenie, Laura przyglądała się oprawionym fotografiom stojącym na półce nad biurkiem. Sięgnęła po jedną z nich. Przedstawiała Raoula i Guya, kiedy byli jeszcze młodymi chłopakami, w otoczeniu rodziny. Tak się jej spodobał, że kusiło ją, by ukraść to zdjęcie.

- Cześć, Lauro. Jak się masz?

- Dobrze, Carl. A ty?

- Jestem zawałony pracą, jak zwykle. Co się dzieje?

- Właśnie wysłałam ci plik z rysunkami.

- To świetnie! Niech popatrzę, póki jesteś na linii.

Gawędzili o pracy, kiedy usłyszała przeciągły gwizd.

- Są wspaniałe, Lauro! Naprawdę doskonałe!

- Cieszę się, że ci się podobają.

- Podobają? Chłopaki w studio oszaleją! Złotko, nie pozwolę ci ode mnie odejść!

Carl był jedynym facetem, któremu wolno było tak się do niej zwracać.

- Prawdę mówiąc, dlatego właśnie dzwonię.

- Nie chcę tego słuchać.

Laura się zaśmiała.

- Poważnie. - W kilku słowach wyjaśniła mu sytuację. Na koniec rozplakała się.

- Muszę się z tym przespać - odparł Carl. - Porozmawiajmy jutro, o tej samej porze.

- Dzięki, Carl.

- To ja dziękuję. A przy okazji, Sandra notuje telefony od twojego męża. Ma wydruki z firmy telekomunikacyjnej. Stos rośnie.

- Sam sobie kopie grób, ale przepraszam, że zawraca wam tym głowę. Podziękuj jej w moim imieniu.

- Nie ma problemu. Do jutra.

- Do jutra.

- A co będzie jutro?

Laura odwróciła się i ujrzała Raoula. Przecież miał wrócić dopiero następnego dnia wieczorem! Całe szczęście, że nie pojawił się kilka minut wcześniej, bo usłyszałby, jak mówi Carlowi o chorobie Chantelle.

Ramka ze zdjęciem spadła na dywanik.

- Przepraszam. - Schyliła się, by ją podnieść, i upuściła komórkę.

Raoul był szybki. Ich ręce się spotkały. Gdy uniósł głowę, ich twarze znalazły się na tej samej wysokości, w odległości zaledwie kilku centymetrów.

- Właśnie zastanawiałem się, jak cię tu zwabić.

Laura postanowiła, że między nią a Raoulem nie dojdzie do niczego, dopóki nie uwolni się od Teda, ale jej wysiłki okazały się płonne. Raoul przyciągnął ją do siebie i zagłębił palce w jej złotych włosach.

- Mmm... byłaś dziś na słońcu. - Obsypywał pocałunkami jej twarz. - Smakuje mi twoja szminka, ale jeszcze bardziej truskawki, które jadłaś na lunch. Są takie słodkie... Gdybyś była facetem, wiedziałabyś, jakie to podniecające.



Jeden pocałunek. To wszystko. Napięcie powoli narastało. Ogień ogarniał ciało Laury. Ekstaza prawie nie do zniesienia. Gdzieś spoza granic euforii, która spowiła ją i zamroczyła, Laura usłyszała dzwonek telefonu.

- Raoul... - jęknęła, lecz on wcale jej nie słuchał.

Zakręciło jej się w głowie, kiedy pochylił się nad nią i ujął w dłonie jej twarz, by całować jej przymknięte powieki.

- Jesteś cudowna - szeptał. - Tak mi ciebie brakowało. Tęskniłem, minęła cała wieczność...

Jego wargi wędrowały po jej policzkach, błąkały się po szyi i wracały do ust w rytmie tak upajającym, że chyba musiał rzucić na nią jakiś czar. Pomyślała, że Raoul jest jak niebezpieczny wir, wciągający ją tak mocno, że traciła poczucie czasu i przestrzeni.

- Lauro? - usłyszała głos Paula z sekretarki. - Mama kazała ci powiedzieć, że Raoul wrócił.

- Muszę oddzwonić. - Laura usiłowała uwolnić się z objęć Raoula.

- On wcale nie oczekuje odpowiedzi.

Chwycił ją za ramiona, a potem zerknął na zdjęcie.

- Też je lubię - mruknął, chowając twarz w jej włosach. - Mam na nim osiem lat, a Guy czternaście. Kiedyś pokażę ci album z czasów, kiedy byłem jeszcze młodszy.

Chętnie by go obejrzała, ale ból z powodu choroby Chantelle nie pozwalał jej poczuć się tak szczęśliwą, jak na łodzi. Powoli odsunęła się od Raoula i zaczęła zbierać rysunki. On zaś, nie odrywając od niej wzroku, odstawił ramkę ze zdjęciem na półkę.

- Co się stało? Zmieniłaś się od czasu mojego wyjazdu.

Serce Laury biło jak szalone. Jej ciało w obecności Raoula zachowywało się tak, jakby traciła nad nim kontrolę.

- Podczas twojego pobytu w Paryżu pojawił się pewien problem.

Przez trzy ostatnie doby musiała się jakoś uporać ze świadomością, że dni Chantelle są policzone. Laura przeplakała już całe noce, ponieważ samą musiała dźwigać swój ciężar. Ból, który dzieliła z Chantelle, nie dawał się ukoić.

Raoul znieruchomiał.

- Słucham.

- Chantelle poprosiła mnie, żebym została u was dłużej.

Raoul zdjął marynarkę i rzucił ją na oparcie krzesła.

- Nie rozumiem, dlaczego tak cię to poruszyło, skoro jest jasne, że cała rodzina cię uwielbia. Zgodziłaś się?

Laura uciskała skronie palcami obu dłoni.

- Jeszcze nie.

Uważnie wpatrywał się w jej twarz.

- Chodźmy do kuchni. W Paryżu było strasznie gorąco i duszno. Muszę wypić coś zimnego.

Laura ruszyła za nim przez pięknie urządzone pokoje do nieskazitelnej kuchni. Raoul otworzył lodówkę i wyjął butelkę wody mineralnej.

- Napijesz się? - zapytał. - Nie mam nic innego. Od czasu rozvodu nie zapraszam gości. Obawiam się, że niewiele mogę ci zaproponować.

- Tak, poproszę.

Dotknął zimną butelką jej rozgrzanego policzka. Wydawało się jej, że usłyszała syk, zanim wzięła ją do ręki. Ich oczy się spotkały, a palce Laury zacisnęła się na plastikowej butelce.

- Gdybyś mnie odwiedził w moim mieszkaniu w Manhattan Beach, nawet tego nie mogłabym ci zaoferować.

- Czy to zaproszenie?

- Bardzo żałuję, ale nie - odparła drżącym głosem.

Po jego twarzy przemknął cień.

- Twój mąż ma nad tobą jakąś magiczną władzę.

Nadszedł czas na wyznanie prawdy.

- Wkrótce po ślubie przestałam go kochać. Staram się o rozwód, ale on mi to utrudnia.

Na chwilę zapadła cisza.

- Jak długo byliście małżeństwem, zanim złożyłaś pozew?

- Dwa lata.

- Jak go poznałaś?

- Pływał jachtem należącym do rodziny, wraz z przyjaciółmi. Zjawili się od strony Santa Barbara. To był piękny dzień, ale zerwał się wiatr i nadeszła fala. Czwórka z nich postanowiła popływać w oceanie. Byłam ratowniczką. Zawsze obserwuję wodę przez lornetkę. Łatwo można zauważyć, że ktoś się zaczyna topić, bo wyciąga ręce do góry, a głowę odchyła do tyłu. Zobaczyłam takiego przerażonego pływaka i ruszyłam mu na pomoc.

- No i to był Ted.

Kiwnęła głową.

- Doholowałam go do brzegu w ostatniej chwili. Reanimowano go przez dłuższy czas. Kiedy przyjechała karetka i akcję przejęli ratownicy, nie dawali mu wielkich szans. Tydzień później zadzwonił do mnie mój szef i powiedział, że kongresman Stillman chce mnie poznać.

- Myślę, że jestem w stanie pociągnąć ten scenariusz.

- To takie oczywiste - uśmiechnęła się smutno. - I tak poznałam starszego pana i jego syna. Chcieli mi podziękować za ocalenie Tedowi życia. Nie wiedzieli, jak mi się odwdzięczyć. Kwiaty, elegancka kolacja w ich rezydencji. Potem Ted nie dawał mi spokoju. Podobał mi się i chyba się zakochałam. Postanowił, że mnie poślubi. Zostałam jego żoną, taką na pokaz.

Na dźwięk tych słów Raoul zacisnął wargi.

- Nigdy się nie przyznał, że marzy o wejściu do polityki. Byłam naiwna, sądząc, że będziemy prowadzić normalne życie. Upierał się, że bym brała udział we wszystkich jego sesjach zdjęciowych - kontynuowała.

- Oglądałem jedną z nich, zrobioną nad rzeką Kolorado.

Laura spuściła głowę.

- To był koszmar. Spędzaliśmy tyle czasu poza domem, że nie mieliśmy żadnego życia prywatnego. Ted zażądał, że bym zrezygnowała z pracy i towarzyszyła mu w kampanii wyborczej. Spodobał mu się obraz młodego atrakcyjnego polityka z żoną, którą można się pochwalić. Zbyt późno się zorientowałam, że nic nie jest wart i że mnie wykorzystuje. Ted kochał tylko siebie. Ocaliłam mu życie, a on uznał, że to miłość. Ja też.

Jego ojciec popierał nasz związek, ponieważ, jak twierdził, „dobrze wychodzę na zdjęciach”.

- Za to nie można go winić - bąknął Raoul pod nosem, ale go nie usłyszała.

- Pod koniec naszego małżeństwa stanowczo odmówiłam wyjazdów. Jego matka błagała mnie, żebym dała mu jeszcze jedną szansę. Pewnego dnia zjawiłam się w jego hotelu i zastałam go z kobietą.

Raoul zaklął pod nosem.

- Jeden z jego byłych ochroniarzy - ciągnęła - wyjaśnił mi, że Stillmanowie mają taki zwyczaj. Wróciłam do domu. Moja przyjaciółka, Cindy, doradziła mi, żebym znalazła adwokata, który nie da się zastraszyć przez Stillmanów, i złożyła pozew o rozwód.

- Kiedy to było?

- Pół roku temu. Od tego czasu Ted o mnie walczy. Obawia się, że to będzie koniec jego kariery politycznej. W rodzinie Stillmanów nikt się dotąd nie rozwodził. Mają czystą kartę i dlatego Ted jest przeciwny rozwodowi. Kiedy wrócę do Manhattan Beach, wystąpię do sądu. Z dowodami, jakie zdobyłam, sędzia wyda korzystny dla mnie wyrok, chyba że siedzi u nich w kieszeni. Ale do tego czasu muszę się mieć na baczności.

- Dlaczego?

- Mówiłam już Guyowi, że ludzie Teda mnie śledzą, licząc na znalezienie jakiegoś haka. Adwokat nakazał mi unikanie rozgłosu. Ciągle jestem mężatką, więc nie mogę dać się sfotografować z mężczyzną w sytuacji dwuznacznej.

- Na przykład takiej, kiedy cię całuję.

Skinęła głową.

- Przepraszam.

- W porządku. Dobrze, że Jean-Luc nie pracuje dla Teda. Nie chciałabym, żeby sprawa rozwodowa się przedłużała, ale teraz, kiedy Chantelle poprosiła mnie, żebym została dłużej, data rozprawy się odwlecze. A twoja żona też walczyła o rozwód?

- Tak, ale ja mogłem sobie pozwolić na to, żeby sprawę szybko zakończyć. Czy tylko brak pieniędzy cię powstrzymuje?

Laura kiwnęła głową.

- Zarabiam wystarczająco dużo w jednej i drugiej pracy, żeby płacić adwokatowi w ratach. Jest gotów czekać na całkowitą spłatę nawet przez kilka lat. Ale jeżeli zostanę tu na dłużej, nie będę mogła nic odłożyć.

- Wiesz, że Guy dałby ci każdą sumę.

- Wiem, ale nigdy bym nie przyjęła od niego pieniędzy. Stillmanowie korzystają ze swojej fortuny, żeby zyskiwać przychylność ludzi. Będąc żoną Teda, poznałam ten mechanizm.

Nadszedł czas, by zmienić temat, który dla obojga był bolesny.

- Raoul, Chantelle pozwoliła mi skorzystać z twojego skanera. Dziękuję. Wysłałam swoje ostatnie szkice szefowi. Przy okazji spytałam, czy dałby mi urlop. Chciałabym mieć możliwość powrotu do pracy po... kiedy Chantelle nie będzie mnie już potrzebować.

- Zdecydowałaś się zostać?

- Tak. Muszę do niej wracać. Chcę jej o tym powiedzieć, zanim położę się spać.

- Nie zatrzymuję cię.

Nie spodziewała się, że ten wieczór tak się zakończy. Myślała, że Raoul porwie ją w ramiona i będzie błagać, by nie odchodziła, ale on najwidoczniej walczył jeszcze ze swoimi demonami.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Laura, z telefonem w ręce, przemierzała tam i z powrotem swoją sypialnię.

- Cindy, na pewno nie masz nic przeciwko temu?

- Odbieranie poczty i wpuszczanie sprzątaczkii raz na tydzień to naprawdę drobiazg! Długo nie widziałam twojego męża. To zły czy dobry znak?

- Sama nie wiem. Dziękuję ci za wszystko, postaram się jakoś ci odwdziżyć.

- Już to robisz, bo pozwalasz mi używać swojego samochodu.

- Trzeba go czasem przewietrzyć.

- Powiedz mi coś o Raoulu.

- Znów wyjechał, tym razem do Szwajcarii i do Lyonu.

- Na pewno za nim tęsknisz.

- No jasne.

Laura nie wiedziała, czy te nagłe podróże nie były po części spowodowane cierpieniem, którym Raoul nie był jeszcze gotów się z nią podzielić.

- Jak długi urlop dał ci Carl? - spytała Cindy, taktownie zmieniając temat.

- Zgodziliśmy się na dwa i pół miesiąca. Potem będzie musiał zatrudnić kogoś innego.

- Ale Chantelle może przeżyć jeszcze rok. W takich sprawach nigdy nie wiadomo...

- Wiem. Dużo bym dała, żeby porozmawiać z jej lekarzem, ale to oczywiście niemożliwe.

- A Raoul... powiesz mu?

- Nie wiem, czy potrafię długo utrzymać tajemnicę, ale nie mogę zawieść zaufania Chantelle.

Cindy na chwilę zamilkła.

- Znasz Raoula lepiej niż inni i wydaje mi się, że powinnaś mu zawierzyć. Możesz im w ten sposób pomóc.

- Masz rację. Pomyślę o tym. Cindy, nie będę cię już zatrzymywać. Dzwoń o każdej porze.

Laura miała wyrzuty sumienia, bo w Kalifornii było już po północy.

Poszła do łazienki wyszczotkować włosy. Potem włożyła kostium kąpielowy i wyszła na patio.

Zasiadła do śniadania sama. Ogarnął ją niepokój, bo dochodziła dziesiąta. Może Chantelle znów się zapłakuje w samotności?

Zapytała o Chantelle pokojówkę, lecz ta jej nie widziała, toteż Laura postanowiła pójść do sypialni pani domu. Gdy się w niej znalazła, zobaczyła bladą jak kreda Chantelle leżącą na łóżku w kostiumie kąpielowym i plażowym wdzianku.

Laura, przestraszona, pochyliła się nad nią.

- Chantelle, znowu masz migrenę?

- Tak. Wzięłam lekarstwo. Za pół godziny przejdzie.

Serce Laury zamarło. To był drugi atak od czasu, kiedy zjawiała się w Cap Ferrat.

- Zrobić ci okład z lodu?

- To nie pomaga. Potrzebuję spokoju i ciemności.

- Zostawię cię. - Laurze zrobiło się przykro, że nachodzi Chantelle.

O tej porze zazwyczaj dzwonił Guy. Kiedy Laura podniosła słuchawkę i powiedziała mu o migrenie pani domu, oznajmił, że zaraz przyjedzie. Nie potrafił siedzieć w biurze i pracować, kiedy jego żona cierpiała.

Laura wzięła prysznic i włożyła spódnicę koloru dojrzałych śliwek oraz pasujący do niej top. Upięła włosy we francuski kok i przytrzymała go szylkretowymi grzebykami.

Guy był już domu, więc poprosiła go, by Pierre zawiózł ją do Nicei po trufle czekoladowe. Chantelle uwielbiała je pojadać z popołudniową filiżanką kawy. Guy oznajmił, że może zostać w mieście, jak długo zechce, bo on już się nigdzie nie wybiera. Raoul wrócił z podróży i przejął jego obowiązki w biurze.

Na tę nieoczekiwaną wiadomość serce Laury zabiło mocniej. Nie tracąc czasu, wyjechała. W niespełna pół godziny załatwiła sprawunki, a kiedy Pierre zapytał, czy chce już wracać, poprosiła go, by zawiózł ją do głównej siedziby firmy Laroche i poczekał na nią.



Limuzyna zatrzymała się przed okazałym biurowcem usytuowanym na skraju starej części miasta. Strażnik stojący w luksusowo urządzonego foyer, przy nowoczesnych windach, oznajmił jej, że nie może się zobaczyć z panem Laroche, jeżeli nie jest umówiona.

- Proszę do niego zadzwonić i powiedzieć, że pani Aldridge chce się z nim widzieć w pilnej sprawie - rzekła stanowczym tonem.

Strażnik poprosił ją, by zaczekała, a gdy odłożył słuchawkę, jego zachowanie zmieniło się tak, jak gdyby nagle stanął na rozżarzonych węglach. Natychmiast wskazał jej, gdzie może usiąść, i zaproponował coś do picia. Laura odmówiła, ale poczuła się pewniej, bo nie wiedziała, jak Raoul zareaguje na jej wizytę. Czasem był chłodny, a innym razem namiętność rozpaliała go do żywego, w zależności od nastroju i sytuacji.

Najwyraźniej nie chciał, by wjechała na górę, więc nie miała wyboru i czekała.

- Lauro?

Usłyszała niski, lekko zachrypnięty głos, za którym tak tęskniła. Odwróciła się i ujrzała przed sobą Raoula w granatowym garniturze i śnieżnobiałej koszuli. Był tak nieprawdopodobnie przystojny, że zaniemówiła.

Zjechał na dół prywatną windą, przy której nie było przycisku. By do niej wsiąść, trzeba było użyć specjalnie kodowanej karty, którą dysponowali tylko wybrańcy.

Zlustrował ją wzrokiem, który sprawił, że temperatura jej ciała wzrosła.

- Przepraszam, że przeszkadzam. Wiem, że dopiero przyleciałeś, ale to ważne.

Coś w zachowaniu Laury musiało go przekonać, że nie żartuje, bo spoważniał.

- Jak mnie tu znalazłaś?

- Pierre mnie przywiózł. Czeka przed wejściem.

Usłyszała, jak ze świstem nabrał powietrza.

- Chodźmy.

Nie dotknął jej, choć wyczuła, że tego pragnie.

Zdawało się, że ponury nastrój, jaki go prześladował poprzedniego tygodnia, minął. Coś znów między nimi zaiskrzyło, w każdej chwili mógł nastąpić wybuch.

W limuzynie Raoul usiadł naprzeciwko niej, jak gdyby nie dowierzał samemu sobie. I dobrze, bo ona za siebie też nie ręczyła. Dał znak kierowcy, by zawiózł ich do domu, ale ona potrząsnęła głową.

- Najpierw muszę z tobą porozmawiać.

- O co w tym wszystkim chodzi? Obiecałaś Chantelle, że zostajesz.

Czyżby Raoul nie chciał, by wyjechała?

Laura zadrżała na samo wspomnienie wieczoru w jego willi. Nie mogła się uwolnić od myśli o uczuciach, które łączą ludzi na całe życie.

Guy i Chantelle stanowili doskonały przykład takiej pary. Bez chwili zastanowienia Guy rzucił pracę, by stawić się u boku żony, bo ją kochał, chociaż ona udawała, że wcale go nie potrzebuje. I ze względu na tę miłość Laura nie potrafiła już żyć ze swoją tajemnicą.

Obiecała Chantelle, że nikomu nie zdradzi jej sekretu, ale po zmaganiach ze swym sumieniem postanowiła, dla dobra wszystkich, złamać obietnicę.

- Nie chodzi o mnie. Chantelle ma migrenę.

Raoul spochmurniał.

- Wiem. Guy pojechał do domu, żeby jej towarzyszyć. Od czasu do czasu Chantelle cierpi na migreny.

Laura nigdy w życiu nie modliła się goręcej, by to, co zamierzała zrobić, okazało się słuszne.

- Wiem, jaki jest ich powód. Wiem o wszystkim.

We wnętrzu limuzyny zapadła cisza.

- Znasz powód jej zachowania od chwili wypadku?

Na jego twarzy odmalował się szok.

- W zeszłym tygodniu usłyszałam, jak Laura płacze. Leżała na łóżku bezwładna jak szmaciana lalka, twarz miała białą jak ściana. Prosiła, żebym wyszła, ale nalegałam, żeby mi wyznała, co ją dręczy. Po wypadku w szpitalu dowiedziała się, że ma guza mózgu, którego nie można zoperować. Lekarze nie dają jej więcej niż rok życia.

- Co? - Raoul wyglądał tak, jakby właśnie się dowiedział, że nastąpił koniec świata.

- Długo trwało, zanim dotarło do mnie to, co Chantelle powiedziała, więc wyobrażam sobie, co teraz czujesz. Życie nie jest sprawiedliwe - dodała drżącym głosem.

- Zaczynij od początku - zażądał Raoul.

- Widocznie wymogła na lekarzach milczenie. Jest zrozpaczona, więc postanowiła odtrącić Guya i resztę rodziny, żeby przygotować was na swoją śmierć. Jej migreny spowodowane są stresem wynikającym z utrzymywania choroby w tajemnicy.

Raoul zbladł.

- Minął cały tydzień. Powinnaś była natychmiast z tym do mnie przyjść.

- Przysięgam Chantelle, że dotrzymam tajemnicy. Ona mi ufa. Gdybyś tylko wiedział, jaką walkę musiałam ze sobą stoczyć. Wiesz, jaka jest mi bliska. Nie zniósłabym, gdyby straciła do mnie zaufanie. Ale nie mogłam sama sobie z tym poradzić i dlatego przyszedłam do ciebie.

- Żeby tak kłamać... Widocznie ona nie kocha Guya tak, jak myślałem, czy jak jemu się wydaje. Przez ostatnie trzy miesiące przysporzyła mężowi i synowi tyle bólu... Mnie też. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby coś takiego zrobić? To mojego brata zniszczy.

- Przestań. Nie masz pojęcia, w jakim stanie ona była po wypadku. Kiedy się dowiedziała o chorobie, doznała kolejnego szoku.

Laura dotknęła jego ramienia, twardego jak stal.

Raoul był nieprzejednany. Ku jej rozpaczy cierpiał. Przez wewnętrzny telefon poprosił kierowcę, żeby zawiózł ich do domu, a potem zamknął oczy.

Resztę drogi przebyli w milczeniu.

Limuzyna zatrzymała się przed willą. Laura nie miała pojęcia, w jaki sposób Raoul przedstawi bratu wiadomość, i ta niewiadoma ją przerażała.

Serce jej zamarło, kiedy w holu do Raoula podeszła pokojówka. Wyjaśniła, że Guy zabrał Chantelle do szpitala, bo ból stał się nie do wytrzymania. Paul został u Gilesa.

- Jedź tam natychmiast - zawołała Laura. - Ona potrzebuje wsparcia rodziny.

Może koniec ma nadejść szybciej, niż lekarze sądzili?

- Jeżeli Paul zadzwoni, wytłumaczę mu, co się stało.

Raoul skinął głową i wybiegł.

- Guy? - szepnął Raoul. - Skoro Chantelle śpi, muszę z tobą porozmawiać. Wyjdź ze mną na korytarz.

- Nie chcę zostawiać jej samej.

Od chwili rozmowy z Laurą Raoul był pełen żalu i złości. Kroplówka z morfiny, która miała przynieść Chantelle ulgę, uświadomiła mu jej stan. Widok bratowej na stole do badań rozdzierał mu serce. Uznał, że nadszedł czas, by brat poznał brutalną prawdę.

Guy wstał niechętnie i wyszedł z nim do pustej poczekalni.

- Usiądź. Muszę ci coś powiedzieć.

- Postoję.

- Lepiej usiądź.

Twarz Guya poszarzała, zanim Raoul otworzył usta.

- Znam przyczynę drastycznej zmiany w zachowaniu Chantelle.

- Przyznała się Laurze?

Guy sprawiał wrażenie człowieka, który nagle postarzał się o wiele lat.

- Tak. Nie wiem, jak ci to powiedzieć. Chantelle jest umierająca. Ma guza mózgu.

Laura pomyślała, że Guy już o wszystkim wie. Nie mogła mu teraz pomóc, więc zdecydowała się polecieć do Marsylii i statkiem dla turystów popłynąć do zamku If, oddalonego od portu o niespełna dwa kilometry. Odczuwała potrzebę wyrwania się z domu. Guy już wcześniej upoważnił ją do korzystania z helikoptera.

Ruszyła w drogę uzbrojona w nowe szkicowniki i ołówki. Chciała na kilka godzin znaleźć ucieczkę w pracy, by w ten sposób choć trochę stępić ból.

Twierdzą If rozsławił Aleksander Dumas w powieści „Hrabia Monte Christo”, którą Laura czytała wiele lat temu. Z tego, co mówiła Chantelle, zapamiętała, że był to zbudowany na planie kwadratu trzykondygnacyjny zamek, który powstał na początku XVI wieku. Doskonała lokalizacja na grę wideo.

Gdy zaczęło się powoli zmierzchać, do naszkicowania zostało jej jeszcze jedno piętro. Nie zważając na kręcących się wokół turystów, zdołała zapełnić już jeden blok. Przewodnik wyjaśnił, że więźniowie byli traktowani różnie, w zależności od zamożności

i statusu społecznego. Edmund Dantes, bohater powieści Dumasa, został umieszczony na dnie lochu, poniżej poziomu morza.

Bogatsi towarzysze niedoli znajdowali się na drugim poziomie, w pojedynczych celach. Piętra na tyle różniły się między sobą, że mogły stanowić doskonałe tło do gry. Najwyżej znajdowali się ci więźniowie, na których utrzymanie mógł łożyć ktoś z zewnątrz. Mieli okna, kominek i garderobę. Kiedy gracz przejdzie przez pierwszy poziom, awansuje na drugi i trzeci.

Laura do tego stopnia skupiła się na ostatniej stronie szkicu, że straciła poczucie czasu.

- Nie słyszała pani przewodnika? - zapytał jakiś mężczyzna. - Już zamykają.

Znała ten głos i z wrażenia upuściła szkicownik. Raoul podniósł go i przewrócił kilka stron.

- Równie dobre jak poprzednie, ta sama energia - mruknął.

- Dziękuję - odparła prawie szeptem, bo nie mogła otrząsnąć się ze zdziwienia na jego widok.

Nie potrafiła odgadnąć, czy powiedział już Guyowi prawdę. W przytłumionym świetle jego oczy były czarne jak smoła.

- Pilot na nas czeka. Chodźmy.

Laura włożyła bloki do torby i starymi kamiennymi schodami podążyła za Raoulem na dół. Stateczkiem wrócili na ląd i po półgodzinie wylądowali w posiadłości, gdzie czekała na nich limuzyna, która zawiozła ich pod drzwi willi Raoula.

Laura spodziewała się tej najgorszej wiadomości. Raoul zaprowadził ją do salonu, i kiedy Laura się tam znalazła, straciła cierpliwość.

- Powiedz mi natychmiast, co się dzieje - zażądała.

- W tej chwili Guy i Paul są w prywatnej klinice, gdzie Chantelle odpoczywa po ataku migreny.

Laura zalała się długo powstrzymywanymi łzami.

- Guy zażądał konsultacji z lekarzami. A potem stało się coś dziwnego. Zaprzeczyli, jakoby Chantelle miała guza. Żeby to udowodnić, wykonali rezonans magnetyczny. To nie trwało długo, dziesięć minut. Nie znaleźli w jej mózgu niczego niepokojącego.

- Co powiedziałaś? - krzyknęła Laura.

- Kiedy Chantelle obudziła się po lekach, zapytali ją, dlaczego uważała, że jest chora. Powiedziała im to samo co tobie. Wezwano wtedy lekarza z izby przyjęć, który miał dyżur w dniu jej wypadku. Okazało się, że kiedy Chantelle leżała na stole zabiegowym, usłyszała, jak ten lekarz rozmawia z kolegą o innej pacjentce.

- Więc Chantelle nie jest umierająca? - Głos Laury przypominał szloch.

- Jest zupełnie zdrowa.

- Dzięki Bogu! - Podbiegła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję, płacząc z radości.

- Dzięki Bogu! - odparł posępnym głosem.

Wysunęła się z jego ramion i przyjrzała mu się bacznie. Zaniepokoił ją wyraz jego twarzy. Wiedziała, że Raoul jest zmęczony podróżami, mimo to jednak uznała jego zachowanie za dziwaczne.

- Czy Guy jej wybaczył? - zapytała.

Raoul nie ruszał się z miejsca.

- Nie wiem, ale gdyby Chantelle była moją żoną, nie mógłbym o tym zapomnieć. Jestem przekonany, że nie ma już uczciwych kobiet.

Poczuła na sobie jego przenikliwy wzrok. Ostatnie słowa Raoula brzmiały w powietrzu niczym wyrok śmierci dla ich wątłego związku.

On nie może mi darować, że przez cały tydzień utrzymałam wyznanie Chantelle w sekrecie, pomyślała Laura. Odwróciła się i wybiegła z pokoju.

Spakuje się i zniknie z życia Raoula.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Koniec. Adwokat uścisnął rękę Laury, by dodać jej odwagi, a ona wstrzymała oddech.

Sędzia poprawił okulary i zaczął odczytywać orzeczenie.

- „W sprawie Stillman przeciwko Stillman, Sąd w Santa Barbara, w hrabstwie Santa Barbara, stan Kalifornia, zapoznał się z wnioskiem o rozwód z powodu niezgodności charakterów i ustalił, że przedstawione dokumenty są wystarczające i kompletne. Wyrokiem z dnia piętnastego sierpnia bieżącego roku sąd orzeka rozwód pomiędzy Laurel Aldridge i Theodore'em Stillmanem". - obrońcy obu stron spotkają się w umówionym czasie, żeby uzgodnić podział majątku ruchomego i nieruchomego. - Rozległo się stukanie młotkiem. - Zamykam posiedzenie.

Laura uściskała swego adwokata.

- Dziękuję. Nie ma pan pojęcia, jak ja czekałam na ten dzień.

- Dzięki temu, że tak skutecznie się pani ukrywała, pani były mąż nie mógł znaleźć nic, co umożliwiłoby mu przedłużenie sprawy. Nie mieliście dzieci, więc udało się załatwić szybki termin rozprawy.

- Wiem, ile pan dla mnie zrobił. Do końca życia będę panu wdzięczna.

- Najbardziej podziwiam w pani to, że nie tylko zrezygnowała pani z pieniędzy i nieruchomości, ale nie oskarżyła pani męża o cudzołóstwo. Kiedy zostanie kongresmanem, podziękuję pani za to, że jego nazwisko nie zostało upaprane błotem. Facet ma szczęście.

- To nie ma już znaczenia. Sprawa jest zakończona. Jeszcze raz dziękuję. Pomógł mi pan uwierzyć, że ten dzień nadejdzie.

- Nie ma o czym mówić. Odprowadzę panią.

Przyjęła jego ramię i na oczach Teda oraz jego braci wyszła z sali. Patrzyli na nią wzrokiem pełnym złości. Zastanawiała się, dlaczego. Przecież Ted może sobie znaleźć nową żonę!

Na korytarzu czekała na nią Cindy. Uściskały się serdecznie.

- W końcu jestem wolna! - zawołała Laura.



Po jej twarzy spływały łzy.

- Gdzie chcesz świętować? Ja stawiam.

- Dzięki, Cindy. Chodźmy na hamburgera do Z-Top.

- Zgoda.

Szybko znalazły się na miejscu. Kiedy zabrały się do jedzenia, Cindy zapytała:

- A więc od dziś jesteś oficjalnie panią Aldridge?

- Tak. Moje życie się zmieni, nie będę już panią Stillman.

- Od dziś przestajesz być celebrytką.

- Jestem tylko sobą, i Bogu dzięki. Przez ostatni rok zazdrościłam ci, że jesteś wolna. Wreszcie nie muszę co chwila oglądać się za siebie. Trudno mi uwierzyć, że nie muszę się już martwić o to, że Ted będzie mnie nachodził albo dzwonił o najdziwniejszych porach. Należę tylko do siebie i nikogo więcej, jak dawniej.

- Niezupenie - zauważyła Cindy zagadkowo.

- Co masz na myśli?

Cindy spojrzała na nią porozumiewawczo.

- Od czasu powrotu z Cap Ferrat nie jesteś sobą. Znam cię dobrze i wiem, że jesteś psychicznie wykończona. No i schudłaś.

- Gdybyś w domu Guya jadła to, co przygotował ten ich kucharz, musiałabyś zrzucić parę kilogramów.

- Takie bajki możesz opowiadać wszystkim, tylko nie mnie. Czuję się za ciebie odpowiedzialna, bo ci źle doradziłam.

- Wcale nie! - zapewniła ją Laura. - Zadałaś pytanie, na które musiałam odpowiedzieć. Czy można cię za to winić? Gdybym do ciebie nie zadzwoniła, to i tak postąpiłabym tak samo. Jeżeli złoży się komuś solenną obietnicę, tak jak ja Chantelle, nie łamie się jej bez powodu. Potrzebowałam tego tygodnia, kiedy Raoul był poza domem, żeby wszystko przemyśleć. Potępił mnie za to, że mu nie wyjawiałam prawdy. Znasz to powiedzonko o ostatniej kropki, która przepelnia kielich. Najpierw żona go okłamywała, a potem ja coś przed nim ukrywałam. Dodaj do tego tajemnicę Chantelle. Czara goryczy się przelała. Do tej pory nie znam go dobrze. Mężczyzna, który nie potrafi mówić o swoich

uczuciach, nie jest zdolny do zbudowania prawdziwego związku. Idzie przez życie samotnie, tyle wiem.

Laura poczuła przejmujący ból na myśl o tym, jak mogło się potoczyć życie jej i Raoula.

- Tak mi przykro - szepnęła przyjaciółka.

- Mnie też, ale nic nie mogę zrobić. Widziałam jego zdjęcia z Guyem, kiedy byli jeszcze dziećmi. Wyglądali na bardzo szczęśliwych. I pomyśleć, że nieudane małżeństwo może człowieka tak odmienić. Jedyne raz, kiedy mogliśmy się porozumieć, to... - urwała, bo znów poczuła ból w sercu - sama wiesz.

- Tak. Dobrze jest wtedy, kiedy jest naprawdę dobrze. Tego oczekuję od związku z Samem.

Sam był nowym obiektem zainteresowania Cindy, pierwszym po długim i burzliwym rozwodzie. Sprawy powoli przybierały szczęśliwy obrót. Laura cieszyła się szczęściem przyjaciółki.

- Wy przynajmniej rozmawiacie. Zazdroszczę wam, że możecie się wszystkim dzielić. Ale dosyć na ten temat.

- Pójdziemy do kina? Może na ósmą?

- Właśnie miałam to zaproponować. Jutro zaczynam dyżur na plaży dopiero w południe, więc się wyśpię.

- Szczęściara.

- Skoro mowa o szczęściu, to Carl powiedział, że dzięki moim szkicom z zamku If mogę liczyć na tydzień urlopu, chociaż już go wykorzystałam na pobyt w Cap Ferrat. Nie poleciałabyś ze mną we wrześniu do Meksyku? Miałabym okazję narysować parę piramid oraz świątyń.

- Och, z przyjemnością je zobaczę. Ustalę datę urlopu z moim szefem i porozmawiamy.

- Super. Znajdziemy jakąś tanią wycieczkę, żebyśmy nie zbankrutowały. - Spojrzała na zegarek. - Muszę iść.

- Ja też.

Laura wyjęła portmonetkę, ale Cindy ją powstrzymała.

- Ja zapraszałam, już nie pamiętasz? Jak często zdarza się takie święto?

Oby nie zdarzyło się nigdy więcej, bo oznaczałoby to kolejne koszmarne małżeństwo. Laura nie miała zamiaru powtórzyć swojego błędu. Jedyne mężczyzna, na którym jej zależało, nie był dobrego zdania o stałych związkach, więc on też nie będzie ryzykował.

Po zakończeniu kolejnej fuzji przedsiębiorstw Raoul opuścił siedzibę Credit Suisse Banque i kazał kierowcy zawieźć go do apartamentu przy Boulevard General Guisan w Lozannie. Już w limuzynie zdjął marynarkę i krawat. Kiedy znalazł się w prywatnej windzie wiozącej go na najwyższe piętro wieżowca z widokiem na Jezioro Genewskie, poczuł, że zlewa się zimnym potem. Zaczął rozpinać koszulę.

Nie ma sensu dalej siebie okłamywać. Popadł w depresję, z której nikt i nic nie mogło go wyciągnąć. Odkąd rozpadło się jego małżeństwo z Danielle, przy życiu trzymała go jedynie praca. Teraz nawet kolejna transakcja gwarantująca, że Laroche Corporation będzie nadal przynosić zyski, nie sprawiała mu żadnej przyjemności. Przerazało go to, że na niczym mu już nie zależy.

Marzył o prysznicu i drinku, niekoniecznie w tej kolejności. Rzucił ubranie na krzesło i podszedł do baru, omal nie potykając się o stertę nieprzeczytanych gazet.

- *Bonsoir*, Raoul.

Stanął jak wryty.

Chantelle...

Miała na sobie czarną koktajlową sukienkę na ramiączkach i wyglądała znacznie lepiej niż ostatnio. Żadna kobieta nie potrafiła prezentować się tak elegancko jak ona, jeżeli jej na tym zależało. Rozłożyła ramiona na oparciu kanapy, na której siedziała, skrzyżowała nogi i kręciła stopą, przyciągając uwagę do swych czarnych szpilek. Niedawno obcięła też na krótko włosy, co dodało jej urody.

- Guy i Paul będą tutaj za piętnaście minut, żeby nas zabrać na kolację, więc nie mamy wiele czasu.

- Nie zapraszałem was.

Chantelle rozejrzała się wokół.

- Ale tu bałagan. Marie powiedziała mi, że kazałeś jej na razie nie przychodzić. A teraz wylej na mnie swoje żale. Powiedz mi, że jestem najobrzydliwszym robakiem, jakiego nosi święta ziemia. Chantelle, nie zasługujesz na miano człowieka. Ani na to, żeby oddychać tym samym powietrzem co twój mąż i syn! Nie doświadczyłeś takiej miłości jak nasza. Guy mnie zrozumiał od razu, jak mu wszystko wyznałam. Wybaczył mi, bo wie, na czym polega prawdziwa miłość. Przyznał, że postąpiłby tak samo. Kiedy usłyszałam, że wkrótce umrę, poczułam się tak, jakby ktoś wyrwał mi serce. Miałam wybór: okłamać go albo zrujnować mu życie, całymi dniami płacząc w jego ramionach. Kiedy utrzymywałam dystans, byłam odważniejsza. Nie oczekuję, że mnie zrozumiesz. Ani że będziesz mi przychylny, choć ja cię uwielbiam. Laura mi wybaczyła i życzyła mi szczęścia. Przed powrotem do Kalifornii zostawiła list. Napisała w nim, że taka miłość jak nasza zdarza się tylko raz w życiu i że rozumie, dlaczego chciałam ułatwić bliskim pogodzenie się z moją śmiercią. Odpisałam, że ja też jej wybaczam złamanie obietnicy. Powinnam była wiedzieć, że jest w tobie zakochana i że przed tobą się wygada. Guy zawsze nazywał ją aniołem. Ona jest taka prostolinijna! Nie ma w niej ani cienia przebiegłości.

Raoul usłyszał jakiś hałas. Obejrzał się i zobaczył Guya z Paulem. Nigdy nie wyglądali na szczęśliwszych.

Bratanek obrzucił go krytycznym wzrokiem.

- Przykro mi, wujku - powiedział - ale mama ma rację. Ty naprawdę potrzebujesz pomocy.

Guy tylko się uśmiechnął.

- Może to i prawda - odparł.

Laura wtarła w skórę krem z filtrem. Siedziała na wieży już od godziny. O czwartej było najgoręcej i najtłoczniej. W ostatnim tygodniu sierpnia plaża była pełna ludzi.

Ze swojego miejsca obserwowała pary trzymające się za ręce i te szalejące wśród fal. Dzieci zagrzebane po szyję w piasku. Ludzi biegających po plaży, nastolatków grających w siatkę. Samo życie.

Poczuła nagle jakąś dziwną tęsknotę, toteż żeby ją odpędzić, podniosła do oczu lornetkę. Policzyła, że w wodzie jest osiemnastu pływaków.

Pięciu surferów wróciło na plażę. Troje dzieci wybiegło na piasek i znalazło się na terenie innych ratowników. Czterech facetów w piankach surfowało jeszcze przez kilka minut, a potem zajęło się grą we frisbee. W wodzie powinna zostać szóstka. Dwójka miała na sobie kamizelki. Cztery osoby czekały na wysoką falę.

Gdy fala zaczęła się wznosić, Laura usłyszała okrzyki surferów przygotowujących się do jazdy. Znów naliczyła cztery głowy zbliżające się do brzegu, lecz po chwili zostały tylko trzy. Jeden surfer musiał zostać wciągnięty w głąb, pod wodę. Kiedy jego głowa się w końcu ukazała, było jasne, że walczy z żywiołem. Ten człowiek tonął - głowę miał nienaturalnie odchyłoną do tyłu, ramiona wyciągnięte w górę.

Laura rzuciła lornetkę, zeskoczyła z wieży i pobiegła na pomoc. Jeżeli surfer nabrał za dużo wody, musi go jak najszybciej doholować do brzegu i reanimować.

Dzieliły go od niego tylko dwa metry, kiedy znów jej zniknął. Zanurkowała i znalazła się pod surferem, by go podtrzymać. Był to silny i muskularny mężczyzna o zasłaniających twarz czarnych włosach. Przemknęło jej przez myśl, że jest podobny do Raoula, którego wspomnienie prześladowało ją dzień i noc.

Gdy wydostali się na powierzchnię, Laura zaczęła holować mężczyznę do brzegu kraulem, lecz on z nią walczył. Czasami niedoszłe ofiary utonięcia wpadają w panikę i nie rozumieją, że powinny współpracować.

- Nie ruszaj się, bo ci nie pomogę! - krzyknęła, ale on opierał się jej z zaciętością, z jaką się dotąd nie spotkała.

Zaczęła się obawiać, że sobie z tym człowiekiem nie poradzi. Rozpaczliwie podwoiła wysiłki, by zdobyć nad nim przewagę. Może ktoś na plaży zorientuje się wreszcie w sytuacji i przyjdzie jej z pomocą?

Pokonała już połowę drogi. Brzeg był blisko, lecz jej się wydawało, że dzieli ją od niego kilometry. A potem wszystko nagle się zmieniło. Mężczyzna jej się wyrwał i teraz to on kontrolował sytuację. Z niezwykłą siłą zamknął Laurę w uścisku i pociągnął ją do brzegu.

W okamgnieniu zaniósł ją na plażę i położył na piasku. Poczowała, jak ujmuje jej twarz w dłonie. Znała te ręce i to ciało. Otworzyła oczy i ujrzała nad sobą jego twarz.

- Raoul...

- Nie mów nic - wyszeptał. - Mój pocałunek wróci ci życie. Jeżeli mnie odpchniesz, wszyscy to zauważą.

Nigdy dotąd nikt nie musiał jej ratować, ale gdyby tonęła, nie doznałaby takiego szoku jak teraz.

Zamknął jej usta w długim i gorącym pocałunku. Nie dotykał jej, nie chcąc przyciągać uwagi gapiów. Ogarnęła ją tęsknota, którą tylko on mógł zaspokoić.

Kiedy myślała, że dłużej tego nie wytrzyma, uwolnił ją i usiadł obok.

- Jak się teraz czujesz?

Laura była zbyt oszołomiona, a on zbyt pociągający. Musiała jakoś wybrnąć z sytuacji, bo wokół nich zbierał się mały tłumek. Uśmiechnęła się olśniewająco i wstała, otrzepując skórę z piasku.

- Wszystko jest pod kontrolą - rzekła do zebranych.

- Dziękujemy państwu - dodał Raoul, także podnosząc się na nogi. - Prosimy wracać do swoich zajęć.

Gapie powoli się rozproszyli.

- A ja mam zamiar kontynuować - powiedział, kierując swe słowa już tylko do niej - to, co robiłem przedtem. Ale nie tutaj. Załatwiłem ci zastępstwo.

Zerknęła na wieżę. Na jej stołku siedział Mike Segal. Pomachał do nich ręką i rzucał Laurze torbę.

- Mój samochód jest na parkingu - oznajmił. - Twój zostawimy tutaj, chyba że doszłaś już do siebie po tym, jak o mało się nie utopiłaś.

- To ta twoja reanimacja pozbawiła mnie sił.

- Jedźmy do ciebie i porozmawiajmy o tym.

- Nie chcę rozmawiać. Zawsze się to kończy kłótnią.

Jego twarz spoważniała.

- Przysięgam, że to się więcej nie powtórzy. Włóż sandaalki.

Wyjęła z torby sandaalki ruchem jak na zwolnionym filmie. Chyba śni. Raoula wcale tu nie ma, a ona dostała udaru słonecznego i ma teraz zwidy. Zakreśliło się jej w głowie. Raoul ją podtrzymał.

- Zanieść cię? - zapytał.



- Nie!

- Pomogę ci.

Otworzył jej samochód i pomógł jej wsiąść.

- Błagam, nie całuj mnie.

Uśmiechnął się leniwie, milcząc. Oszołomiona patrzyła, jak Raoul zmierza w stronę auta z wypożyczalni. Widocznie schował kluczyki pod dywanikiem. Laura sięgnęła do torby i znalazła swoje.

Do domu było niedaleko, może ze dwa kilometry. Zaparkowała na wyznaczonym miejscu i wysiadła. Potem wskazała Raoulowi parking dla gości. Zaparkował i wyjął walizkę, a kiedy szedł w jej stronę, serce Laury biło coraz mocniej.

- Czuj się jak u siebie w domu - powiedziała, kiedy znaleźli się w holu jej mieszkania. - Możesz wziąć prysznic. Łazienka jest po lewej.

Bała się na niego spojrzeć, więc poszła na drugi koniec apartamentu. Potrzebowała czasu, by przetrwać fakt, że Raoul przyleciał do Kalifornii, by się z nią zobaczyć. Po tym, jak się rozstali u niego w salonie, była przekonana, że widzieli się po raz ostatni.

Kiedy po dziesięciu minutach zajrzała do salonu, zastała Raoula na kanapie. Miał na sobie beżowe spodnie i jedwabną koszulę o barwie kawy. Taki mężczyzna jak on we wszystkim wyglądał świetnie.

- Zaraz przyjdę.

- Nie spiesz się. Nigdzie nie idę.

W rekordowym tempie wzięła prysznic, włożyła pomarańczową letnią sukienkę i biały zakiecik. Wysuszyła włosy i spięła je we francuski kok. Włożyła na nogi białe sandały i poszła prosto do kuchni.

- Co ci podać? - zawołała.

- Wystarczy mi woda.

Napełniła wodą dwie szklanki i weszła do salonu. Bała się do Raoula zbliżyć, więc postawiła szklankę na niskim stoliku, a sama usiadła w fotelu naprzeciwko.

- Moi koledzy nigdy mi nie odpuszczają.

- Najwyższy czas, żeby ktoś wyświadczył taką przysługę ratownicze, która ma na koncie przynajmniej pięćset udanych akcji.



- O tym też czytałeś?

- Odkąd Guy zaprosił do siebie niejaką panią Aldridge, nie mogę zaspokoić swojej ciekawości.

- I dlatego jesteś tutaj?

- Nie, przyjechałem z zupełnie innego powodu.

Laura zacisnęła wargi.

- Jak się miewa twoja rodzina?

- Są szczęśliwsi niż kiedykolwiek. We trójkę wyjechali do Turcji, żeby powtórzyć swój miesiąc miodowy.

Oczy Laury zaszyły łzami.

- To wspaniała wiadomość.

- Gdybyś nie znalazła w sobie dość odwagi, żeby zmusić Chantelle do wyznania, dlaczego płacze, do dziś wszyscy bylibyśmy nieszczęśliwi.

- Nie myślałeś tak, kiedy się ostatnio widzieliśmy. Fakt, że przez tydzień ukrywałam przed tobą prawdę, odebrałeś jako cios.

- Moje zachowanie było nieludzkie - przyznał głosem pełnym pokory. - Masz prawo kazać mi się stąd wynosić i nie wracać. Ale jak myślisz, dlaczego udawałem, że tonę? Doszedłem do wniosku, że tylko w ten sposób mogę przykuć twoją uwagę na tyle długo, żebym mógł błagać cię o wybaczenie.

- To bardzo sprytne, ale od Raoula Laroche'a niczego innego bym nie oczekiwała. Jesteś świetnym ratownikiem. Jeżeli kiedyś będziesz szukał pracy, to szepnę na twój temat kilka dobrych słów mojemu szefowi.

- Co mam zrobić, żebyś mi wybaczyła?

Spojrzała mu w oczy, które podejrzenie błyszcząły.

- Zdajesz sobie sprawę, że za dwie godziny znowu mnie zaatakujesz?

- To wszystko zaczęło się od Danielle. Jeszcze nie wszystko ci wytłumaczyłem. Otóż kiedy ją poślubiłem, mieliśmy od razu założyć rodzinę. Wiedziała, jak bardzo pragnę dzieci. Po urodzeniu Paula Chantelle nie mogła ponownie zajść w ciążę, bo przeszła przedwczesną menopauzę.

- Bardzo jej współczuję - rzekła Laura. - Często się zastanawiałam, dlaczego nie mają więcej dzieci, skoro Paul jest tak udany. To takie smutne.

- Po dwóch latach małżeństwa lekarze, z którymi się konsultowaliśmy, orzekli, że oboje jesteśmy zdrowi. Po następnych sześciu miesiącach, gdyby Danielle nie zaszła w ciążę, mieli nas skierować do kliniki leczenia niepłodności. Minęły cztery lata. Ja byłem gotów spróbować metody in vitro, ale Danielle się nie zgadzała. Rozmawiałem o tym z Chantelle, która zaczęła podejrzewać, że moja żona mnie oszukuje. Zasiała w mojej głowie ziarno wątpliwości, więc doprowadziłem do konfrontacji. Doszło do koszmarnej awantury, której nie życzylbym nawet swojemu wrogowi. Danielle tak się wystraszyła, że od razu domyśliłem się najgorszego. Odgadła, że złapałem ją na kłamstwie. Jeszcze przed ślubem zaczęła brać pigułkę i nigdy nie przestała tego robić.

- Dlaczego?

- Twierdziła, że dzieci nie są potrzebne do szczęścia. Miała przyjaciół, których związki rozpadły się właśnie z powodu dzieci. Nie chciała, żeby to samo przytrafiło się nam.

- Nie rozumiem, skąd się w ludziach bierze takie okrucieństwo. Raoul, tak mi przykro! - To trochę wyjaśniało, dlatego kłamstwo Chantelle tak nim wstrząsnęło. - Nie miała prawa tak postąpić.

- Danielle jest zbyt zakochana w sobie, żeby postawić się w sytuacji innej osoby.

- Nic dziwnego, że straciłeś do niej zaufanie. Zmarnowałeś cztery lata, a mogłeś się rozwieść i poślubić kobietę, która pragnie dzieci.

- Ty i Ted, kiedy zdecydowaliście się na małżeństwo, przynajmniej wiedzieliście, że nie chcecie mieć dzieci.

Laura aż podskoczyła.

- Mylisz się - odparła. - Zawsze chciałam mieć dzieci. Ale wkrótce po ślubie moje uczucie do Teda wygasło. Nie chciałam urodzić dziecka w związku, który pozbawiony jest miłości. Ono potrzebuje uczucia dwojga rodziców, którzy szaleją za sobą, tak jak Chantelle i Guy.

Raoul nie posiadał się ze zdumienia.

- Czy Ted nadal odmawia ci rozwodu?

- Nie. W zeszłym tygodniu zapadł wyrok.

- A więc uwolniłaś się od niego?

- Tak. Nawet wróciłam oficjalnie do panińskiego nazwiska. Ted włamał się do mojego mieszkania, a Cindy miała na to dowody, które przedstawiłam w sądzie. Ted zlekceważył zakaz zbliżania się do mnie i prześladował mnie w miejscu pracy, więc sędzia bez problemu udzielił mi rozwodu. W końcu nie wszyscy są w zмовie ze Stillmanami.

- Lauro, a czy... chciałabyś mieć dziecko ze mną?

- Tak. - Nie musiała zastanawiać się nad odpowiedzią. - Jestem w tobie zakochana.

- Chantelle też tak mówi, ale nie możesz...

- Po tym, jak mnie okropnie traktowałaś...

- Zachowywałam się strasznie, masz pełne prawo mnie wyrzucić.

- To prawda, ale jeżeli kocha się kogoś tak, jak ja kocham ciebie, można tej osobie wybaczyć wszystko.

- Od kiedy mnie kochasz? - zapytał.

- Pożądałam cię od pierwszej chwili. Miałam wrażenie, że spotkałam Adonisa. Powiedziałam sobie, że chcę należeć do niego na zawsze. Nawet nie wiedziałam wtedy, czy jesteś wolny, czy nie.

W jego oczach pojawił się uśmiech.

Nieczęsty widok.

- Teraz twoja kolej. Powiedz mi to, co tak bardzo pragnęłabym usłyszeć. - Odważem się na uśmiech. - Opuścę ci. Nie jesteś gotów, żeby wypowiedzieć te słowa. To nie ma znaczenia. Jeśli chodzi o mnie, to wiem, co czuję. Kiedy zechcesz się ożenić, powiedz mi o tym. W szkicowniku ćwiczyłam już pisanie swojego imienia z twoim nazwiskiem na różne sposoby. - Podeszła do biurka i wzięła blok. - Popatrz.

Raoul otworzył szkicownik. Pierwsza strona była cała zapisana. W każdej linijce znajdowało się co innego. Pani Laroche. Pani Laurel Aldridge Laroche. Państwo Laroche'owie. Madeleine Laroche...

- Madeleine? - Raoul podniósł głowę. - To imię mojej babci ze strony matki.

- Wiem, Chantelle mi o tym mówiła. To na wypadek, gdybyśmy mieli córeczkę. Jeżeli będzie chłopiec, musimy pomyśleć o jakimś niezwykłym imieniu, bo mój syn będzie miał niezwykłego ojca.

Raoul odłożył szkicownik, porwał Laurę w ramiona i długo ją kołysał. Poczula się tak, jakby po wyczerpującej podróży znalazła się wreszcie w domu.

- Od dnia, kiedy wyjechałaś, siedziałem w swoim apartamencie w Szwajcarii. Przedwczoraj wróciłem z pracy i zdałem sobie sprawę, że nie mogę bez ciebie żyć. Było mi obojętne, czy chcesz mieć dzieci. Wystarczyłoby mi, że kochasz mnie i tylko mnie. Kocham cię, Lauro. Wkrótce weźmiemy ślub. Będziemy ze sobą bardzo szczęśliwi.

- I bardzo nieszczęśliwi z dala od siebie.

- Jesteś cudowna. Guy zobaczył w tobie słodycz, zanim jeszcze sprowadził cię do domu. Cała rodzina cię uwielbia, a ja cię ubóstwiam.

Raoul ucałował koniuszki jej palców.

- Ja też ich kocham. - Zarzuciła mu ręce na szyję. - Pocałuj mnie, kochanie. Stwórz mi nowe życie.

Raoul nie potrzebował dalszej zachęty, bo to właśnie Laura była jego życiem.

